

ISSN 1231-8825

ŻYCIĘ UNIWERSYTECKIE



Nie tak !

**Dokumenty
z przezroczywej
teczki**

**Bez egzaminu, lecz za pieniądze:
filozofia, politologia, geografia,
prawo, administracja.**

NR 1-2 (21-22) STYCZEŃ-LUTY 1995

CENA I ZŁ
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY NR



Z uniwersytem pożegnał się ambasador Węgier, Akos Engelmayer, który kończy misję dyplomatyczną w Polsce. Tematem rozmowy była m.in. młoda poznańska hungarystyka, o której pan ambasador wyraża się z wielkim uznaniem. Na zdjęciu: amb. A. Engelmayer (z prawej) w rozmowie z prorektorem S. Jurgą.

Trzech doktorów z UAM: Wojciech Cencek (chemik), Marcin Krygier (anglista) i Artur Michalak (matematyk) znalazło się w gronie 10 młodych pracowników nauki z całego kraju, wyróżnionych nagrodami prezesa Rady Ministrów.

Zagrożona jest inwestycja w Słubi-

cach. W br. potrzeba na ten cel 140 mld (starych) zł, MEN pomniejszył tę kwotę o połowę, a komisja sejmowa obcięła dalsze 30 mld. Losy sporu o Słubice - na str. 14-17.

Krystyna Andrzejewska będzie przewodniczącą „Solidarności” na UAM przez kolejne 3 lata. Wybory związkowe

odbyły się 7 stycznia br. Rozmowa z przewodniczącą NSZZ „S” na str. 5.

Bez kontrowersji przebiegło otwarte spotkanie władz rektorskich ze społecznością akademicką UAM 3 lutego 1995 r. Co stanowi przedmiot wspólnych niepokojów - piszemy w relacji na str. 8-9.

Dokończenie na str. 6



Zainteresowaniem ambasady chińskiej cieszy się poznańska sinologia. 18 stycznia br. pierwszy sekretarz ambasady, Zheng Jiuzhen, przekazał uczelni kolejne dary - telewizor i odtwarzacz video. UAM kształci sinologów od 7 lat, jako drugi ośrodek w Polsce po Warszawie. Na zdjęciu: po prawej stronie rektora Fedorowskiego Z. Jiuzhen, po lewej prorektor S. Jurga, kierownik Katedry Językoznawstwa Orientalnego prof. A. Majewicz i dziekan Wydziału Neofilologii prof. T. Zgółka.

ZYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 1-2 / 95 (21-22)
Styczeń - Luty 1995

Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz

Stali współpracownicy
Jan Załubski
oraz Małgorzata Marek, Romuald Polczyński,
Ireneusz Wszółta (fotoreporter)

Zdjęcia osobno nie podpisane
wykonał Ireneusz Wszółta

Sekretariat
Monika Śniedziewska

Adres redakcji
60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
tel. 47 64 61 wew. 340

**Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta**

Redakcja

Okładka
Prof. Zygmunt Latoszewski,
Coll. Minus-UAM, 1976 r.,
Fot. Danuta Matuszewska

Lamanie komputerowe, fotostad, druk
COMTEXT, ul. Junikowska 33

Przyjmowanie ogłoszeń
Redakcja, czwartki godz. 12-16

Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM, Poznań, 1994.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Numer zamknięto 5 lutego 1995 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja
nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.
Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

Nie tak!

**Uchwała Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
z dnia 30 stycznia 1995 r.
w sprawie projektu ustawy o Wyższych Szkołach Zawodowych**

Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przedyskutował w dniu 30.01.1995 r. przedłożony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej projekt ustawy o Wyższych Szkołach Zawodowych.

W wyniku tej dyskusji Senat podjął jednogłośnie następującą uchwałę:

1. Senat w całej rozciągłości uznaje potrzebę jak najszerzego kształcenia młodzieży na poziomie wyższym.

2. Senat uznaje i w pełni popiera potrzebę rozwoju w Polsce wyższych studiów zawodowych kończących się otrzymaniem przez absolwentów tytułu licencjata lub inżyniera, zależnie od profilu studiów.

3. Senat popiera ideę finansowania tych studiów w znaczącej części przez lokalne samorządy, instytucje i prywatnych przedsiębiorców.

4. Realizacja tych celów nie może się jednak odbywać poprzez stworzenie wyodrębnionego pionu szkolnictwa, centralnie zarządzanego, niespójnego ze szkolnictwem akademickim i tylko to szkolnictwo imitującego. **Senat odrzuca zatem przedłożony do dyskusji projekt MEN i wypowiada się przeciwnie skierowaniu go pod obrady Sejmu RP.***

5. Senat proponuje zmodyfikowanie ustawy z dnia 12 września 1990 r. w punkcie zakazującym tworzenia przez uczelnie filii - w taki sposób, by uczelnie akademickie (autonomiczne) w rozumieniu tej ustawy, samodzielnie, lub w stowarzyszeniu z innymi uczelniami mogły tworzyć filie terenowe, bądź sprawować pieczę merytoryczną i kadrową nad filialnymi uczelniami zawodowymi. Formuła może być dyskutowana, nie powinien natomiast podlegać dyskusji ścisły związek szkolnictwa zawodowego z uczelniami autonomicznymi. Odpowiedni system częściowego finansowania filialnego szkolnictwa zawodowego mógłby wpływać na powiązanie tegoż kształcenia z potrzebami i aspiracjami środowisk lokalnych.

6. Senat uznał niniejszą uchwałę również za odpowiedź na pytanie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego o potrzebę wystąpienia przez MEN z projektem Ustawy o Wyższym Szkolnictwie Zawodowym i na prośbę o wyrażenie opinii na temat głównych tez tego projektu.

* Podkreślenie red.

Kształcić „na skrót”?

Tendencja do „uziemienia” szkolnictwa wyższego

Zacznę od powołania się na niedawną wypowiedź pana ministra Kazimierza Przybysza: „Czy wszyscy powinni kształcić się na studiach magisterskich? Uważamy, że nie, studia akademickie powinny być dla 20 proc. studentów, inni mogliby kształcić się w szkołach zawodowych, krócej i z większym naciskiem na wiedzę praktyczną”.**

Ta wypowiedź zgodna jest ze stanowiskiem Biura ds. Reformy Szkolnej, które przygotowując reorganizację szkolnictwa na szczeblu podstawowym i średnim zakłada, że proporcja młodzieży kontynuującej swoje wykształcenie w szkołach ponadpodstawowych - licealnych (ogólnokształcących) i zawodowych miałaby się jak 20 do 80. Na tę tendencję MEN-u zwrócili krytyczną uwagę opiniodawcy z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM.***

Europejskie rozwiązania oparte na wynikach badań psychologicznych i socjologicznych są akurat odwrotne. W sytuacji zmian społecznych i gwałtownych zmian struktury rynku pracy, najlepiej przystosowującą się grupą są absolwenci szkół wyższych. Im bowiem wyższy poziom wykształcenia osiąga dana jednostka, tym łatwiej zdobędzie ona zatrudnienie (co wcale przecież nie musi być równoznaczne z zatrudnieniem zgodnym z posiadanym dyplomem).

Przygotowywanie do pracy w konkretnych zawodach oparte jest na jednym, milcząco przyjmowanym założeniu, iż dokładnie znane są drogi rozwoju polskiej gospodarki (a co z dopasowaniem do modelu gospodarki Wspólnoty Europejskiej, której Polska tak usilnie chce być członkiem?) i znane są szczególne potrzeby rynku pracy. Czy można dziś, a nawet kiedykolwiek, przyjąć racjonalnie takie założenie?

Sądzę, że nie. I dlatego jedynie rozsądną drogą jest rozwijanie - zarówno na szczeblu średnim, jak i na szczeblu wyższym - wyższego szkolnictwa typu akademickiego, które przygotowuje jednostkę do podejmowania różnorodnych ról zawodowych, a nie skazuje jej li tylko na wykonywanie konkretnego zawodu.

Być może tworzenie nowych szkół „wyższych” ma swój wymiar propagandowy. Oto, stosunkowo szybko, poprawimy wskaźnik skolaryzacji (w odniesieniu do szkolnictwa wyższego) i tym samym pokażemy Wspólnocie Europejskiej, że nie jesteśmy najgorsi. Tylko, co warte będą dyplomy nowych uczelni? Nie zawsze „droga na skrót” jest drogą prowadzącą szybko do celu.

Zerwanie z tradycją uniwersytetu

Osobliwością uniwersytetu była i jest jedność badania naukowego i nauczania. Projekt zrywa z tą tradycją. Nowe uczelnie bowiem nie są zobowiązane do prowadzenia badań naukowych.

Ich pracownicy nie muszą takich badań prowadzić. Są oni jedynie powołani do realizacji zadań dydaktycznych. Jest to po prostu przedłużenie szkoły średniej. Jak bowiem prowadzić na wyższym poziomie dydaktykę, jeżeli nie jest ona powiązana (między innymi przez prowadzącego wykład czy seminarium) z oryginalnym warsztatem badawczym profesora? Wypowiadali się już na ten temat Twardowski, Hessen i nie ma potrzeby jeszcze raz o tym mówić.

W tym kontekście humorystycznie brzmi treść art.3 ust. 2 projektowanej ustawy: „...Uczelnia zawodowa może również prowadzić studia podyplomowe...” Studia podyplomowe, to według dotychczasowej tradycji studia podyplomowe, a nie policencjackie. Chyba, że ustawodawca myślał o kształceniu podyplomowym osób legitymujących się dyplomem magistra (lub mu równoważnym) na uczelniach, które same nie mogą prowadzić kształcenia na poziomie magisterskim?

Trudno też zaakceptować przyjęte kryteria awansowania na stanowiska profesorów. Otóż projektowana ustawa i w tym przypadku zrywa z tradycją uniwersytecką. Po pierwsze, zakłada się, że pracownicy uczelni zatrudniani są wyłącznie na etatach dydaktycznych. Po drugie, dopuszcza się, aby w „uzasadnionych przypadkach” mogły to być osoby legitymujące się dyplomem doktora, czy nawet magistra oraz posiadające wybitne doświadczenie zawodowe uzyskane w czasie co najmniej 5 lat pracy poza szkolnictwem wyższym (art. 48, ust.2). Natomiast przy zatrudnianiu na stanowisko wykładowcy wymaga się, obli-

Przedłożony przez MEN projekt (z dnia 12 stycznia 1995 r.) utworzenia nowego typu studiów wyższych o charakterze zawodowym - obok już funkcjonujących, i powiązanych z wyższymi uczelniami, kolegów uprawnionych do nadawania tytułu zawodowego licencjata - budzi uwagi krytyczne. Nie pretendując do ich wyczerpania, ani do ułożenia w hierarchii faktycznej ważności, chciałbym jedynie je tu przytoczyć.*

gatoryjnie, 3 lat pracy poza szkolnictwem wyższym (art. 48, ust.3).

Ustawodawca ludzi się, że długoletnia praktyka zawodowa daje lepsze gwarancje fachowości kandydata na profesora szkoły wyższej, aniżeli praca na nawet najbardziej renomowanym uniwersytecie. Trzeba przyznać, iż autorzy projektu wykazali się „oryginalnością” myślenia w sprawie kwalifikacji profesorskich. Trzeba jednak zapytać o miejsce zdobywania owych wysokich kwalifikacji zawodowych. Czy nie są to przypadkiem upadające (lub już upadłe) zakłady przemysłowe pracujące według przestarzałych technologii i wyposażone w równie przestarzały park maszynowy?

Wydaje mi się, że tę lekcję już kiedyś przerabialiśmy. W końcu lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych dużo mówiło się o potrzebie „nasylenia” wyższych uczelni wysoko kwalifikowanymi kadrami z przodujących gałęzi przemysłu. Jak to się skończyło - wszyscy wiemy. I dlatego fałszywie brzmi zapis art. 2 ust. 2.1, mówiący, iż jednym z zadań uczelni zawodowych jest: upowszechnianie postępu technicznego, technologicznego i ekonomicznego, a także współdziałanie w szerzeniu wiedzy, rozwoju społecznego i gospodarczego macierzystego regionu.

Zakusy centralistyczne

Mówiąc krótko, zewnętrznie wyższa szkoła zawodowa przypomina uniwersytet (jest senat i jest rektor, jest rada wydziału i jest dziekan), ale to tylko pozór. Gdy się „wczytamy” w treść artykułów, to się okaże, że o prawie wszystkim decyduje MEN.

Czy jednak nie lepszym rozwiązaniem jest powiązanie takiej „niższej-wyższej” szkoły z jakąś akademicką uczelnią wyższą, która sprawowałaby nad nią opiekę zarówno dydaktyczną, w zakresie doskonalenia jej kadry nauczycielskiej, a także prawo-administracyjną. Jak sądzę, MEN ma dostatecznie dużo kłopotów ze szkolnictwem szczebla podstawowego i średniego. Po co mu nowe kłopoty?

Uważam, że nowoczesne myślenie w dziedzinie zarządzania szkolnictwem wyższym polega i na tym, że rezygnuje się z centralistycznych

(Dokończenie na str. 8)

Protokół rozbieżności

Wraz z grupą kolegów z Komitetu Nauk Psychologicznych wystosowaliśmy apel do wszystkich środowisk akademickich o samoorganizację polskiej profesury. Niestety, upłynęły już dwa miesiące, a odzew jest zaskakująco słaby.

(prof. Janusz Czapiński - Uniwersytet Warszawski)

Zawiadomilem na piśmie mojego rektora, że ucze studentów w sposób skandalicznie niedopuszczalny: mam na wykładzie 110 osób i nie mogę znaleźć nikogo, kto poprowadzi ćwiczenia w grupach, płatne po 29 tysięcy za godzinę. Czuje się oszukany przez kolejny rząd, ponieważ każdy obiecywał, że nauka i kultura będą na pierwszym planie, po czym obcinał nakłady.

(prof. Marcin Król - red. nac. „Res Publici Nowej”)

Ja nie zdradziłem nauki. Korzystam z jej dorobku najlepiej, jak potrafię. (...) Do nauki wróć, a jako polityk wspomagam ją, jak mogę. Bardzo poważnie traktuję inwestowanie w kapitał ludzki, omówione w „Strategii dla Polski”. (...) Część środowiska lansuje opinię: najpierw pieniądze, potem reformy. Otóż nie: najpierw propozycje reform, potem pieniądze na ich realizację, nigdy odwrotnie. (...) Inwestowanie w kapitał ludzki” potraktowano jako okazję do skoku na kasę. Tymczasem chodzi o wzrost nakładów wraz ze wzrostem gospodarczym.

(wicepremier Grzegorz Kołodko)

...Propozycje reform istnieją. (...) Powstał już projekt ustawy o wyższym szkolnictwie zawodowym. Chcielibyśmy tworzyć takie placówki w mniejszych ośrodkach, bo tam też jest zdolna młodzież, a samorządy lokalne mogłyby włączyć się w finansowanie. (...) Zastanawiamy się także, jak wykorzystać w dydaktyce akademickiej potencjał kadrowy Polskiej Akademii Nauk.

(wicemin. Kazimierz Przybysz - MEN)

...Nadal istnieje - związany z centralnie planowaną gospodarką i rozwinięty do horrendalnych rozmiarów - segment zasadniczych szkół zawodowych. (...) Gdy na rynku nie potrzeba murarzy, to żyją z zasiłków, a pieniądze na ten cel pochodzą z podatków od nauczycieli, lekarzy, urzędników. Takim specjalistą, jak murarz po zawodówce, można stać się w trzy miesiące. Po co więc konserwujemy przestarzały model trzyletniego treningu zawodowego, skoro na rynku pracy potrzeba wyłącznie ludzi światłych i mobilnych zawodowo? Pod względem liczby studentów na 10 tys. mieszkańców Polska znajduje się daleko za Grecją i Portugalią.

(prof. Janusz Czapiński)

(Dokończenie na str. 5)

Co o szansach nauki mówi mądrość wieków?



Otia post negotia

(czyli traktujemy naukę jako hobby po zajęciach zapewniających chleb)

Rozmowa z prof. Sylwestrem Dworackim z Zakładu Hellenistyki, filologiem klasycznym, prorektorem UAM

- Po oświadczeniu senatów uczelni ponaucznił w sprawie finansowania nauki dał mi pan rektor do zrozumienia, że nie wierzy w skuteczność wystąpienia.

- Jestem sceptykiem w ocenie efektów takich działań.

- Co zmieni sytuację nauki?

- Przewidywania są bardzo trudne: trzeba by było wybiec daleko w przód. Na pewno zmiana świadomości. Osiągnięcie pewnego stopnia dojrzałości społecznej i ekonomicznej. Obecnie nie można oczekiwać, że nauce polskiej pomogą środki pozabudżetowe. Takie rachuby - oparte na obserwacji demokracji zachodnich - są u nas przedwczesne. Nawet jeśli w Polsce powstały już fortuny, to właściciele nie kwapią się, aby je przeznaczać na potrzeby uczonych. Istnieje prawidłowość: pierwsze pokolenie zdobywa majątek, drugie go pomnaża, dopiero trzecie używa, a czwarte trwoni. Zatem wypada nam, a może już nie nam, czekać aż pojawi się pokolenie, które używając majątku, zdobędzie się również na gest wobec uczonych. Na razie istotnym źródłem finansowania musi pozostać budżet centralny. Założenia rządzących, iż można szukać innych funduszy, przypisywałbym ich niedoinformowaniu i niechęci do słuchania środowisk akademickich. Skąd ta niechęć się bierze? Bo wśród polityków pokutuje opinia, iż naukowcy pozostają z dala od realiów życia.

- Redakcje „Polityki” i „Forum Akademickiego” zorganizowały dyskusję na temat „Czy politycy zdradzili naukę”.

- Z natury nikogo nie posadzam o złą wolę - również polityków. U podstaw ich błędnych decyzji może leżeć ignorancja. W moim przekonaniu istnieją jeszcze inne, głębsze, przyczyny mentalne. W okresie bezpośrednio powojennym, kiedy wszystkie dziedziny życia podporządkowano ideologii, nauka została tak usytuowana, żeby nie przeszkadzała, albo służyła rządzącym. Profesor Zofia Abramowiczówna z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu widziała tajną instrukcję z Moskwy w sprawie sposobu wynagradzania poszczególnych grup zawodowych. Zgodnie z tym dokumentem, najmniej mieli otrzymywać nauczyciele - żeby zapewnić z ich strony posłuszeństwo wobec władzy, a zaraz potem lekarze, żeby ich zdeprawować - usposobić do brania łapówek. Niezależnie od wiarygodności tego dokumentu, o którym wiem tylko ze słyszenia, z pewnością mogę stwierdzić, że przez dziesięciolecie zarobki były ustalane według działań

ideologicznych a nie rzeczywistej pracy. Nauka uprawiana niezależnie, samodzielnie, nigdy nie leżała w interesie ówczesnej władzy. I z takiego myślenia o nauce jeszcze jak gdyby się nie otrząsnęło. Wciąż są sprawy pilniejsze od reformy szkolnictwa i reformy szpitalnictwa...

- Jeszcze gorzej: idąc tym torem myślenia można domniemywać, że obecni polscy politycy, pozbawieni motywacji ideologicznej, w ogóle tracą naukę z pola widzenia. Ale spróbujmy spojrzeć na problem z dystansu. Co na temat roli i pozycji uczonych mówi nam mądrość wieków?

- Pierwszą wzmiankę o tym znajdujemy u Ksenofanesa. Pisał on w VI wieku przed Chrystusem, iż nie godzi się cenić wyżej siły fizycznej nad prawdziwą mądrość. Porównując sytuację poety i sportowca, przestrzegał, iż od zwycięstw sportowych nie przybędzie ani praworządności, ani zboża w spichlerzach. Ale również poczucie wyższości polityków okazwane uczonym ma tradycje historyczne. Jak powiadał Perykles, w antycznej Grecji jednostki nie zajmujące się sprawami polis, czyli miasta-państwa uważano nie tylko za biernie, ale bezużyteczne. Cynceron wręcz tłumaczył się, że pisze w chwilach wolnych po pracy, czyli działalności publicznej. Słowem: otia post negotia.

- Współcześni polscy naukowcy, którzy poświęcają się nauce w czasie wolnym od wszelkich innych zajęć zarobkowych, są jakby bliżej tej sytuacji.

- Już w V wieku przed Chrystusem sofistom w starożytnej Grecji udawało się jednak na nauce zarabiać. Mamy wprawdzie w obowiązującej przysiędze doktorskiej sformułowanie „nie dla brudnego zysku”, ale klauzula ta wyklucza jedynie zyski niegodziwe. Dlaczego naukowiec nie ma, jak inni, otrzymywać odpowiedniego wynagrodzenia za uczciwą pracę?

- I uważa pan rektor, że to nie tylko kwestia środków finansowych, ale - może przede wszystkim - świadomości?

- Japończycy na przełomie wieków też byli biedni, ale postawili na naukę i mają efekty. To procentuje niestety dużo później; także z dużym opóźnieniem widoczne są wyrządzone szkody. Skutki jednak bywają niedowarcalne.

- Jedyna szansa, że taka świadomość upowszechni się szybciej niż prywatne fortuny. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

„... Ponieważ zaś całe państwo ma tylko jeden cel, więc oczywiście i wychowanie musi być jedno i to samo dla wszystkich i państwo jako całość musi wziąć troskę na siebie, a nie osoby prywatne, jak to bywa dzisiaj, kiedy każdy z osobna troszczy się o swe dzieci i według swego upodobania (prywatnie) nauk im udziela”.

Arystoteles, „Polityka”

Czuwanie

- Co uważa pani za najważniejsze w kadencji, która minęła?

- Sukcesem naszej komisji było wygranie przed Trybunałem Konstytucyjnym sprawy dotyczącej zanizania wynagrodzeń. Jesteśmy zadowoleni, że na bieżąco udaje się załatwić wiele spraw pracowniczych. Ostatnio między innymi podpisaliśmy z rektorem UAM porozumienie dotyczące pracowników zbliżających się do wieku emerytalnego. Przez dwa ostatnie lata pracy będą oni mieli podnoszone zarobki do stawek maksymalnych na zajmowanym stanowisku. Wprowadziliśmy też nowy regulamin o rozdziale świadczeń socjalnych. Teraz wiele czasu zajął nam udział w przygotowaniu regulaminu pracy dla osób nie będących nauczycielami akademickimi. Udało się także ułożyć zasady powoływania społecznych inspektorów pracy i przeprowadzić wybory w uczelni. Wiadomo, że warunki pracy na wydziałach nauk ścisłych i przyrodniczych są niełatwe i inspektorzy mają tam dużą rolę do spełnienia. Co nas cieszy - władze rektorskie chętnie współpracują i z głównym inspektorem pracy i ze społecznymi. Dzięki załatwieniu tej sprawy, wiadomość o takim zdarzeniu, jak pożar w Collegium Chemicum, mogliśmy przyjąć bez poczucia jakiegos zaniedbania.

- Skąd czerpie pani optymizm do podejmowania coraz to nowych zadań?

- Jeśli się załamuję, to na krótko, i tym bardziej czuję się zmobilizowana do dalszej pracy. Niektórych, ogólniejszych spraw, nie załatwiamy zgodnie z oczekiwaniami wskutek oporu władz rządowych. Chciałabym zasymalizować, że podczas niedawnego negocjowania zniżek kolejowych, niektóre centrale związkowe zrękały się w sposób dla mnie zaskakujący swoich uprawnień wynikających z ustawy o związkach zawodowych. Tylko nasz upór doprowadził do podpisania porozumienia. Jako reprezentantka „Solidarności” zainteresowałam u ministra edukacji narodowej przypominając, jaka jest rola związków zawodowych i ich statutowe obowiązki.

**Rozmowa
z mgr Krystyną Andrzejewską,
ponownie wybraną
na przewodniczącą
Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność”
w UAM**



- Jakie zadania pani przewiduje na najbliższy rok?

- Bodźcem do nieustannej pracy, zarówno dla komisji zakładowej, jak i ogień nadrzędnych, będzie pilnowanie realizacji porozumienia podpisanego w wyniku akcji protestacyjnych służby zdrowia i oświaty. To porozumienie jest oczywiście sukcesem „Solidarności”. Wstępnie satysfakcjonuje nas zapewnienie o wzroście płac o 6 procent powyżej faktycznej inflacji. Po raz pierwszy taki zapis pojawia się w uzgodnieniach płacowych, z tym że będzie wymagał w naszej stronie czynnej kontroli rządu i organów, które zobowiązane są do ogłaszania wskaźników inflacji. Pierwsze sygnały, mówiące o niedotrzymywaniu porozumienia ze strony rządu, już mamy.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

KRYSZYNA ANDRZEJEWSKA, członek „Solidarności” od 17 września 1980 r., zaczynała od pracy w Zarządzie Koła „S” przy Instytucie Fizyki, uczestniczyła też w licznych przedsięwzięciach Komisji Zakładowej UAM; w okresie stanu wojennego podjęła intensywną działalność podziemną, głównie pomagając osobom prześladowanym politycznie, internowanym, pozbawionym pracy; w roku 1988 wraz z kolegami, szczególnie z kierunków eksperymentalnych, dążyła do przyspieszenia wyborów

związkowych na uczelni; efekty można było zaobserwować 4 marca 1989 r. - kiedy w UAM wybrano pierwszą w kraju komisję „Solidarności”, jeszcze przed oficjalnym reaktywowaniem NSZZ „S”; komisja niezwłocznie włączyła się w nurt przemian ustrojowych. Krystyna Andrzejewska po raz pierwszy została przewodniczącą komisji zakładowej na uniwersytecie w listopadzie 1991 r.; kolejne wybory ze stycznia 1995 r. wykazały, że nie przestaje się cieszyć zaufaniem, uznaniem i sympatią związkowców.

(Dokończenie ze str. 4)

Zaden z dotychczasowych rządów nie odważył się na dokonanie wyboru i określenie priorytetów swojej polityki. Czy wydajemy na wojsko, czy na edukację? Co ważniejsze? Nie proponowano umowy społecznej, określającej wyraźnie, kto w okresie najbliższych 5-10 lat zyska, a kto straci.

(prof. Marcin Król)

Nie sądzę, abyśmy w przyszłości mogli uczynić z Polski czoło fali intelektualno-technicznej, ale na pewno powinniśmy podnieść poziom wykształcenia całego społeczeństwa. (...) Gdyby środowisko nauki występowało nie tylko z roszczeniami finansowymi, ale przede wszystkim z inicjatywami reform, to nie doszłoby do tak głębokiej zapaści, jaką przeżywamy obecnie.

(Waldemar Kuczyński, polityk, członek rządu T. Mazowieckiego)

...Zadna restrukturyzacja nie może na tak niskim poziomie dotać. Nasza kadra starzeje się gwałtownie (...) Ostatnio poruszyło nas stanowisko Banku Światowego i kilku innych instytucji międzynarodowych, jako by w Polsce nie warto było inwestować w naukę. A jeżeli potrzebujemy nowych rozwiązań technicznych, to możemy zwrócić się o pomoc do krajów bardziej rozwiniętych.

(prof. Iwo Pollo - rektor Politechniki w Lublinie)

W 1994 r. nakłady na edukację przestały spadać, a w roku bieżącym wzrosną, m.in. na szkolnictwo wyższe o 6 procent. (...) Takiej dynamiki przyrostu nakładów nie da się utrzymać w latach następnych, ale może potrafimy zrestrukturyzować instytucje naukowe, finansowane w systemie Komitetu Badań Naukowych, aby pieniądze płynęły inaczej? Nie jestem przekonany, czy 35 bln zł, które w sumie wydajemy z budżetu na naukę i szkolnictwo wyższe, są wykorzystywane we właściwy sposób. Problem w tym, że reform musi chcieć samo środowisko, tymczasem znaczna część nie jest nimi zainteresowana, uważa, że presją polityczną, kosztem podatników, można uzyskać więcej pieniędzy.

(wicepremier Grzegorz Kołodko)

...Studia akademickie powinny być dla 20 proc. studentów, inni mogliby kształcić się w szkołach zawodowych, krócej i z większym naciskiem na wiedzę praktyczną. (...) Rozwijający się sektor wyższych szkół niepaństwowych - coraz większy i ważniejszy - traktujemy właśnie jako dobry przykład szkolnictwa zawodowego. W 50 placówkach kształci się już ok. 20 tysięcy studentów. Utrzymują się z czesnego i dobrze sobie radzą w warunkach gospodarki rynkowej. (...) Mamy ponad 700 tys. młodzieży we wszystkich typach uczelni.

(wicemin. Kazimierz Przybysz)

Cytaty z dyskusji panelowej „Czy politycy zdradzili naukę? Profesor po strajku” w oprac. Ewy Nowakowskiej i Wiesława Władki, „Polityka” nr 4 z 28 stycznia 1995 r.

Dokończenie ze str. 2

Ktoś powiedział, że ze śmiercią profesora Zygmunta Latoszewskiego skończyła się pewna epoka w polskim świecie muzycznym. Zaiste, był jedynym 90-latką, który omal do ostatniej chwili nie rozstawał się z batutą.

Dyrygował przedstawieniami w stołecznym Teatrze Wielkim, a w lutym miał otworzyć obchody półwiecza Filharmonii Krakowskiej, jako jej pierwszy po wojnie szef, wygnany przez okupanta (najpierw do Warszawy) z rodzinnego Poznania.

Z Zygmuntem Latoszewskim jednocześnie skończyła się dynastia wielkich, polskich kapelmistrzów, szczególnie operowych - artystów wszechstronnie wykształconych, erudytych nie tylko muzycznych, humanistów, ludzi łączących głęboką wiedzę z doświadczeniem, a wobec sztuki niezwykle pokornych.

Nim w 1933 r. prof. Latoszewski objął ster Opery Poznańskiej, czyniąc z niej bardzo szybko nie tylko pierwszą muzyczną scenę w kraju, lecz jeden z ważniejszych teatrów operowych w Europie, odbył studia muzykologiczne na Uniwersytecie Poznańskim, zakończone w 1926 r. Równocześnie uczył się swego przyszłego zawodu w Konserwatorium: gry na skrzypcach u prof. Jahnkego, kompozycji u Feliksa Nowowiejskiego.

13 grudnia 1933 r., na Wydziale Humanistycznym UP, obronił pracę doktorską pt. „Pierwsze opery polskie Macieja Kamieńskiego”, której promotorem był prof. Lucjan Kamieński, kierownik Zakładu Muzykologii. Po latach, 19 listopada 1984 r. odbyła się w sali im. Lubrańskiego bardzo piękna uroczystość odnowienia doktoratu Zygmunta Latoszewskiego. Zgromadziła ona władze rektorskie, członków senatu, przedstawicieli wielu nauk humanistycznych, a także świata artystycznego i licznych przyjaciół dostojnego Doktora. Wydaje się, że była to wielka chwila w jego życiu.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że Z.Latoszewski, omal przez cały powojenny okres, łączył pracę artystyczną z pedagogiczną i naukową. Był twórcą Studium Operowego w Gdańsku, wykładał teorię muzyki w licznych wyższych szkołach mu-



Prof. Latoszewski urodził się w Poznaniu 26 kwietnia 1902 r. Zmarł w Warszawie 18 stycznia 1995 r. i tamże, na Powązkach, został pochowany 23 stycznia br.

To zdjęcie Z.Latoszewskiego wykonano w styczniu 1976 r. w Coll. Minus, podczas próby z Chórem Akademickim UAM. W programie 126. Koncertu Poznańskiego, który odbył się w auli UAM 24 i 25 I. 1976 r. pod batutą profesora, znajdowały się m.in. Tańce Polowieckie z opery „Książ Igor” A.Borodina.

Fot. Danuta Matuszewska

zycznych w kraju, zapraszano go też na wykłady za granicą. Pisywał i publikował rozprawy muzykologiczne, szczególnie dotyczące muzyki polskiej. W 1966 r. otrzymał nominację profesorską.

Choć w 1948 r. rozstał się z Poznaniem, serce swoje - jak zwykł mawiać - tutaj zostawił. Szkoda, że niestety tak rzadko pojawiał się przy pulpicie dyrygenckim, zwłaszcza w swym macierzystym teatrze. Dyrygował w Filharmonii, spotykał się ze swymi przyjaciółmi czasu młodości - z Chóru ks. Gieburowskiego, Gimnazjum św. Marii Magdaleny, nawiązywał nowe kontakty towarzyskie. Interesowało go bowiem życie współczesnego Poznania.

Miałem wielkie szczęście i zaszczyt znaleźć się w gronie ludzi, których wyróżniał sympatią. Na życzenia świąteczne zwykł odpowiadać telefonicznie. Rozmowy te niekiedy przeradzały się w długi dialog, nie tylko o muzyce i muzykach Poznania. W tym roku, po raz pierwszy od wielu lat, nie usłyszałem już charakterystycznego, ciepłego głosu Profesora. Coś się skończyło, choć śladu tej pamięci nie sposób wymazać.

ROMUALD POŁCZYŃSKI

Stałą umowę o współpracy UAM z Uniwersytetem Paris 7 Denisa Diderota podpisał rektor Jerzy Fedorowski w Paryżu 23 stycznia 1995 r. W składzie poznańskiej delegacji byli też prorektor Stefan Jurga i dr hab. Zygmunt Vetulani, od lat współpracujący z Paris 7. Porozumienie obejmuje wymianę pracowników dydaktycznych i naukowych oraz wymianę studentów i doktorantów. Dotyczy przede wszystkim takich dziedzin nauki, jak informatyka, lingwistyka stosowana, romanistyka, historia i fizyka.

Zmarł serdecznie pamiętany w Poznaniu prof. Zygmunt Latoszewski (okładka). Wspomnienie o Profesorze zamieszczamy obok.

Zdjęcia przedstawiające aparaturę badawczą, która podgląda wszechświat, jako jedne z nielicznych nie budziły grozy, przynębienia, ani odrady na wystawie World Press Photo'94, pokazywanej w styczniu w Poznaniu. Czy nauka, która budzi optymizm, uratuje świat i ochroni człowieka przed nauką, która służy niszczeniu?

Pożar w Collegium Chemicum spowodował straty wartości około miliarda (starych) złotych. Remont pochłonie znacznie więcej. O atmosferze wywołanej tym zdarzeniem piszemy na str. 36-37.

Uczniowie klas maturalnych coraz częściej spoglądają w stronę wyższych uczelni. Na wydziałach uniwersyteckich rozpoczyna się akcja „drzwi otwartych”. Podstawowe informacje dla kandydatów na studia w UAM zamieszczamy na str. 22-23.

Profesor zwyczajny otrzyma podwyżkę wynagrodzenia zasadniczego o 80 zł, adiunkt bez habilitacji o 45 zł, lektor o 30 zł - zdecydowały strony porozumienia zawartego na UAM w sprawie podziału środków przekazanych przez MEN. Pełny tekst dokumentu wraz z komentarzem publikujemy na str. 35

Sporo nieporozumień budzą nowe przepisy dotyczące ubezpieczenia społecznego osób wykonujących umowy zlecenia i umowy agencyjne. Jakie skutki będzie miała ta regulacja dla pracowników uczelni - podamy w następnym numerze (przed terminem pierwszych wypłat za prace zleczone pod rządami zmienionych przepisów).

Kredyty dla studentów? Projekt takiego rozwiązania kwestii finansowania studiów wyższych jest rozważany przez rektorów polskich uczelni. Konkretnych propozycji można się spodziewać już w marcu.

Nie ma „Życia Uniwersyteckiego” w ogłoszonej w bieżącym roku akademickim strukturze organizacyjnej UAM (naszego wydawcy). Czy to demonstracja pełnej wolności dla prasy?

Komentarze Rektora UAM



Wizyta konsula Rosji S. Siemionowa w UAM, 1 grudnia 1994 r.

Konsul i wicekonsul rosyjski złożyli nam wizytę w związku z powołaniem na uniwersytecie Instytutu Wschodniego. Naszych gości cieszyły nie tylko projekty badawcze nowej placówki, ale przede wszystkim jej plany dydaktyczne. Bardzo podkreślano potrzebę przygotowywania w Polsce specjalistów do współpracy z krajami leżącymi za wschodnią granicą kraju. Konsul zadeklarował ze swej strony wszelką możliwą pomoc.

Instytut Geologii UAM,

Spotkanie Barbórkowe, 2 grudnia

Te, doroczne, spotkania wspominać nam zawsze bardzo mile. Nie będę ukrywał, że jestem dumny z powstania geologii na naszym uniwersytecie i z atmosfery, jaka panuje w instytucie - atmosfery naprawdę twórczej i zarazem koleżeńkiej. Nie znam tu zawiści i kłótni, jest tylko wspólna praca i wspólne rozwiązywanie problemów. Mamy dobry zespół, dobrą młodzież, postępują badania naukowe, rozwijamy nowe specjalności we współpracy z geografami i fizykami. Już w pierwszym rankingu po założeniu instytutu KBN przyznał mu kategorię A.

I Kongres Informatyki Polskiej na MTP, 3 grudnia

W podsumowaniu informatycy stwierdzili wprost, że jeżeli nie zapali się prawdziwie zielonego światła przed uczelniami i nie zaczną się traktować ich - i finansować - serio, to skutek będzie katastrofalny. Już obecnie zauważa się znaczące niedobory ludzi wykształconych. Opinie te wyrażono w obecności premiera Waldemara Pawlaka.

Posiedzenie komisji sejmowej w sprawie przydziału środków na inwestycję w Słubicach, Warszawa, 13 grudnia

Dowiedziałem się, że ze 140 miliardów starych złotych na Słubice uwzględniono tylko 70, a następnie komisja sejmowa z tych 70 ścięła 30, czyli prawie nie zostało. Pani posłanka Ziółkowska, przewodnicząca tej komisji, zgodziła się, żeby doprowadzić do reasumpcji uchwały. Zostałem zaproszony na posiedzenie, przygotowałem odpowiedni dokument, przedstawiłem argumenty, niestety jeden z posłów, pan Wiesław Ciesielski z Rzeszowa, z obrzydzeniem odrzucając moje opracowanie bez otwierania go, wystąpił z repliką, że już poprzednio był przeciwny dawaniu tyłu pie-

niędzy na Słubice, że było dla niego zupełnie jasne, iż my tych pieniędzy nie wydamy i oto - miał rację. Wtedy nie wiadomo jakimi chodami pieniądze zostały załatwione, a teraz znów pada wniosek o reasumpcję... Wywarło to takie wrażenie, że głosy komisji rozłożyły się równo, 9 do 9, i fatalną decyzję utrzymano.*

Rektorzy uczelni warszawskich u marszałka Sejmu Józefa Oleksego, 14 grudnia

Dyskusja - podparta dokumentami na temat sytuacji szkół wyższych - trwała półtorej godziny, była żywa, pan marszałek przyjmował nasze argumenty, czasem kontrargumentował, ale widać było, że orientuje się w poruszanych sprawach. Czy zareaguje - trudno było przewidzieć, ponieważ rozmowa odbywała się przed uchwaleniem budżetu.

Warszawa, Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich, 17 grudnia

Spotkanie było krótkie, lecz treściwe. Pierwszy punkt poświęciliśmy omówieniu rozmowy z marszałkiem Oleksym. Drugi punkt dotyczył przystąpienia naszej Konferencji do organizacji europejskiej o nazwie Liaison Committee of Rectors Conferences, w której zasiadają „z urzędu” przewodniczący krajowych gremiów rektorskich podobnych do KRUP. Jest to forum bardziej wpływowe, ale także bardziej sformalizowane od CRE (Conference Rectors European), w którym już uczestniczymy. Ustaliliśmy, że z tytułu nowych obowiązków trzeba przydzielić przewodniczącemu sekretarza, którego etat sfinansują nasze uczelnie. W trzeciej części obrad - zgodziliśmy się, iż jeżeli sami nie przygotujemy dokumentu, który wytyczy strategię państwa wobec szkolnictwa wyższego i nauki, to nikt tego nie zrobi. Dla wykonania tego dzieła rektorzy powołali komisję, której mam zaszczyt przewodniczyć. Dokument powinien ukazać szkolnictwo polskie na tle szkolnictwa światowego i wskazywać, co należy uczynić, aby nasz system kształcenia odpowiadał rozwiązaniom przyjętym w krajach najbardziej rozwiniętych.

Kolegium Rektorów m. Poznania, UAM, 20 grudnia

Burzliwe i bardzo męczące kolegium. Pierwszy punkt programu dotyczył zatwierdzenia ostatecznej wersji wniosku do Fundacji Mellona o grant na komputeryzację 10 poznańskich bibliotek. Dokument okazał się w stu

procentach satysfakcjonujący; jest wielką nadzieją na to, że biblioteki otrzymają ponad milion dolarów. Natomiast gorącą wymianę zdań wywołał drugi punkt - ustalenie regulaminu Centrum Superkomputerowego w gmachu PAN. Omawiano najróżniejsze szczegóły, wreszcie kiedy po 3 godzinach tekst w całości przegłosowaliśmy, został on zakwestionowany przez prof. Jana Stankowskiego, jednego z założycieli Centrum, który stwierdził, że w ferworze dyskusji całkowicie pominięto Oddział Polskiej Akademii Nauk. W tej sytuacji zgodziłem się, aby sprawa regulaminu ponownie stała na posiedzeniu najbliższego Kolegium. W dalszej części spotkania pan prof. Wiesław Osiński, rektor AWF, przedstawił bardzo wnikliwe opracowanie dotyczące kultury fizycznej. Kolegium rektorów przyjęło ten dokument za własny. Po pięciogodzinnych obradach nie starczyło już nam sił na omówienie ostatniego punktu: juvenaliów.

Komisja Mieszana ds. Collegium Polonicum, Słubice, 22 grudnia

Zapoznałem rektora „Viedriny” Hansa Weilera z przykrymi decyzjami dotyczącymi naszej inwestycji w Słubicach, ale równocześnie miałem wiadomości dobre. Wicewojewoda gorzowski poinformował mnie bowiem, że istnieje możliwość dofinansowania głównego korpusu Collegium Polonicum z funduszu PHARE. **

Spotkanie Noworoczne u Rektora UAM, 30 grudnia

Atmosfera wydała mi się wyjątkowo ciepła, spotkanie przyniosło satysfakcję.

Wizyta ambasadora Węgier, Akosa Engelmayera w UAM, 12 stycznia 1995 r.

Medalista Uniwersytetu, bardzo sympatyczny człowiek, wielkiej kultury, bardzo oddany Polsce, także naszej uczelni, w związku z zakończeniem misji dyplomatycznej w naszym kraju złożył w UAM wizytę pożegnalną. Żalowaliśmy, że wyjeżdża, on wyraził wdzięczność za współpracę, szczególnie za to, że stworzyliśmy hungarystkę i postawiliśmy ją na poziomie, który on uważa za najwyższy w kraju. Było nam miło to słyszeć.

(Wypowiedzi JM Rektora Jerzego Fedorowskiego notowała Ewa Staniewicz)

*W niniejszym numerze publikujemy wszystkie dokumenty dotyczące tej sprawy, łącznie z wymianą opinii, jaka nastąpiła za pośrednictwem rzeszowskiego dodatku „Gazety Wyborczej” - „Gazety w Rzeszowie”. (Przyp. red.)

**W styczniu 1995 r. rektor Jerzy Fedorowski dowiedział się od wicewojewody gorzowskiego, iż urzędnik URM zdecydował się skreślić Collegium Polonicum z planów PHARE na 1995 r. Wyglądało na to, że Niemcom zależy, żeby przedsięwzięcie finansować, a Polacy nie chcą tego przyjąć. Nie wiadomo, czy natychmiastowa interwencja rektora Fedorowskiego u min. Kazimierza Przybysza w MEN wpłynęła na zmianę tej decyzji. Rektor zapowiada, że niezależnie od zaangażowania przedstawicieli resortu, gotów jest podjąć w tej sprawie własne starania. (Przyp. red.)

(Dokończenie ze str. 3)

rozwiązań (na wzór wojskowy czy kościelny) w administrowaniu uczelniami wyższymi wszystkich typów - nie tylko uniwersytetami.

Błędy lokalizacyjne

MEN pragnie zlokalizować nowe uczelnie także w miastach, które nie mają tradycji akademickich. Rodzi się od razu pytanie. W jaki sposób taka nowa uczelnia pozyska owe, wskazywane w projekcie ustawy, kadry o wysokich kwalifikacjach zawodowych, a także - co dla MEN mniej ważne - naukowych? Czy trzeba przypominać „bóle porodowe”, w których rodził się Uniwersytet Szczeciński (a przecież Szczecin nie był pozbawiony uczelni wyższych) czy Uniwersytet opolski?

Nie wydaje mi się, aby w miejscowości, w której nie było szkoły wyższej, można było - bez akceptacji niskiego poziomu świadczonych przez nią usług dydaktycznych - utworzyć wyższą uczelnię. Jest to - i to w ograniczonym zakresie, jak uczy doświadczenie powoływania filii uniwersyteckich - możliwe jedynie w ścisłej kooperacji z istniejącymi już wyższymi uczelniami typu akademickiego. Nie widzę racjonalnych przesłanek dla tworzenia przez MEN nowych uczelni w izolacji od już istniejących i od obowiązującego systemu prawnego regulującego ich funkcjonowanie.

Moja ocena projektu ustawy o wyższych szkołach zawodowych jest zdecydowanie negatywna. Zamiast doskonalić, już od trzech lat funkcjonujący, system kolegów, ściśle powiązanych z wyższymi uczelniami, które gwarantują zdobywanie wykształcenia na poziomie magisterskim, a także oferują studia doktorskie, MEN pragnie powołać nowy typ szkół wyższych - w jawnie manifestowanej izolacji od istniejących szkół wyższych o charakterze akademickim.

Wyraźnie widoczne tendencje centralistyczne mogą być odczytane jako próba zamachu MEN na autonomię szkolnictwa wyższego. Należy stanowczo się przeciwstawić tego rodzaju - nawet gdy wyglądają one inoiznie - zakusom.

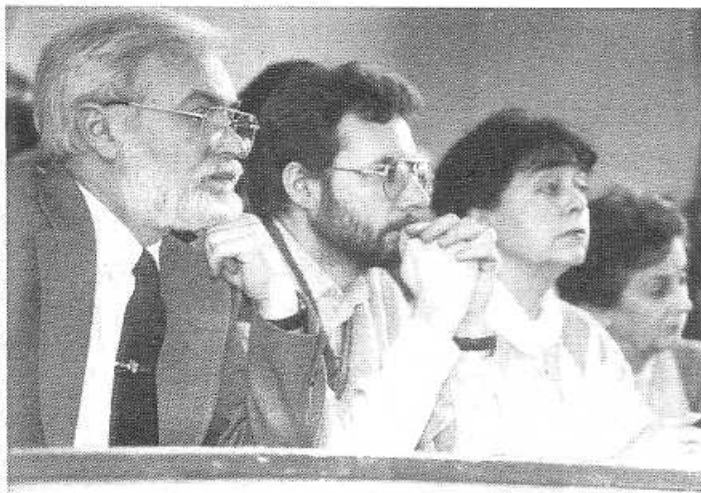
I jeszcze jedno pytanie. Pytanie o pieniądze. Jeżeli MEN nie może zagwarantować optymalnego finansowania istniejących szkół wyższych, to w jaki sposób zamierza dać sobie radę z nowym zadaniem? Czyżby kosztem finansowania szkół akademickich?

Prof. JERZY BRZEZIŃSKI
Instytut Psychologii UAM

* Uwagi do projektu ustawy o wyższych szkołach zawodowych, przedłożone Senatowi UAM 30 stycznia 1995 r.

** Wypowiedź w dyskusji panelowej zorganizowanej na UMCS 20 stycznia br. Cyt. za „Polityką” z 28 stycznia 1995 r.

***Por. „Reforma Szkolna”, 1994 r., nr 1, s.5



Talk show

23 lutego br. rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza zaprosił społeczność akademicką na otwartą rozmowę. Naukowcy i dydaktycy, profesorowie i asystenci, mieli niepowtarzalną okazję, by usłyszeć od władz uczelni wyjaśnienia z pierwszej ręki w każdej interesującej ich sprawie.

Przybyło nie więcej niż sto osób. Rektor Jerzy Fedorowski oraz prorektorzy Stefan Jurga i Jan Strzałko odpowiadali na kilkanaście pytań. W jednym przypadku wypowiedź rektora uzupełniła Krystyna Andrzejewska, przewodnicząca „Solidarności”. Do prorektora Sylwestra Dworackiego pytań nie było. Spotkanie trwało półtorej godziny.

Prof. Edward Gwóźdź, biolog, interesował się, jak zostanie rozwiązana sprawa partycypowania uczelni w zapowiadanych podwyżkach wynagrodzeń.

Rektor Fedorowski wyjaśnił, że problem dotyczy 30 mld starych złotych. W tym roku uniwersytet zarobił 50 mld zł, z czego 30 wydano na remonty. Były to wydatki konieczne, często ze względów bezpieczeństwa.

Rektor zapewnił jednak, że z powodu nowych przepisów uczelnia nikomu nie obniży poborów, przynajmniej tak długo, jak to będzie możliwe. Jednocześnie zostaną podjęte wysiłki, żeby usunąć zapis prawny o 5-procentowym udziale szkół wyższych w finansowaniu wynagrodzeń pracowników. Rektor uważa ten zapis za nielegalny, ponieważ zadaniem takich jednostek budżetowych jak uczelnie nie jest zarabianie pieniędzy, lecz kształcenie i nauka. Ustawodawca pomylił uczelnie z przedsiębiorstwami państwowymi.

Prof. Jacek Augustyniak, biolog, pytał o sposób rozdziału kwot przyznanych w styczniu na podwyżki dla pracowników sfery budżetowej, które w skali kraju mają wynieść przeciętnie 50 zł.

Rektor Fedorowski stwierdził, iż w UAM, ze względu na korzystny algorytm, wypadło średnio 57 zł na pracownika, ale to nie oznacza, iż wszyscy dostaną tyle samo.*

Prof. Czesława Mojsiewicza, politologa, interesował postęp budowy na Morasku.

Rektor Fedorowski wyraził optymizm, przypominając w tym kontekście niedawny pożar i ogólną sytuację panującą w Collegium Chemicum. Pożar w Chemicum może zdarzyć się znowu. Drewniane stropy i drewniane podłogi, zageszczenie materiałów chemicznych i urządzeń, to „prawdziwa bomba”, która może eksplodować w każdej chwili. Żeby niebezpieczeństwo usunąć, trzeba zrobić remont, stropy i posadzki wyłożyć materiałem ceramicznym i rozładować

panujący tłok; ale wcześniej należy przenieść stamtąd fizyków na Morasko. Rektor wyraził nadzieję, iż przed końcem jego kadencji, na Morasku zostanie oddany do użytku kolejny obiekt dydaktyczno-naukowy. Na razie są nieoficjalne wiadomości o środkach przyznanych na ten rok przez MEN i KBN. Władze uczelni przeznaczą na tę inwestycję również część środków wypracowanych przez uniwersytet.

Prof. Karol Rotnicki, geograf, pytał czy kolegium rektorskie jest skłonne zaskarżyć do Trybunału Konstytucyjnego przepisy zmuszające uczelnie do pokrywania we własnym zakresie 5 procent ogólnej puli wynagrodzeń. Czy z braku pieniędzy na pobory pan rektor byłby gotów - podobnie jak zapowiadał to rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego - przestać płacić składki ZUS?

Rektor Fedorowski oświadczył, że jeśli zajdzie potrzeba wystąpienia do Trybunału, uczyni to z pewnością. Natomiast do takich manewrów, jak nieplacenie ZUS, odniósł się krytycznie. Uważa, że to broń obosieczna; przykład szkolnictwa niższego, to jednak strona medalu, a przykład Uniwersytetu Wrocławskiego - druga. Na uczelni taka decyzja mogłaby się odbić bardzo niekorzystnie.

Dr Zbigniew Sławiński z Biblioteki Głównej zadał pytanie w sprawie zaangażowania inwestycyjnego UAM w Słubicach i wywiązywania się przez MEN z przyjętych zobowiązań finansowych.

Rektor Fedorowski: koszt inwestycji w Słubicach wynosi 600 mld zł. Budżet UAM za rok ubiegły wyniósł niespełna 500 mld zł, z czego 84 procent stanowiły pobory. Z tytułu zastępstwa inwestycyjnego uczelnia otrzymuje 5 procent od sum inwestowanych w Słubicach. Nie traci pieniędzy, chociaż angażuje energię pracowników. Z kwot otrzymywanych w powódni prowadzenia przedsięwzięcia w Słubicach został sfinansowany Dział Inwestycji, który równocześnie zajmuje się Moraskiem.



o złotówkach

Przy okazji rektor wyraził zdziwienie, że pytania o Słubice pojawiają się często właśnie w kontekście wydatków, a nie korzyści. Podkreślił, iż UAM jest jedyną instytucją w świecie, która pilotuje takie przedsięwzięcie. Collegium Polonicum - instytucja naukowa, w której znajduje się 7 katedr, która będzie kształciła polskich i niemieckich studentów, która już działa na rzecz zbliżenia obu narodów - to wspaniała idea.

Kwota przyznana w tym roku dla Słubic przez MEN istotnie nie jest taka, jakiej się spodziewano. Tymczasem rozpoczęto budowę 2 domów akademickich, w sumie na 500 miejsc, którą trzeba skończyć w sierpniu, żeby w październiku móc przyjąć studentów. O planach słuwickich można jednak myśleć z nadzieją, są już bowiem obietnice przyznania 4 mln ECU na budowę trzeciego akademika i 12 mln ECU na korpus główny Collegium.

Prof. Wiktorię Ratajczakową, biologa, interesowało, czy opłaty za studia zaoczne mają na uczelni specjalne przeznaczenie.

Prorektor Jurga wyjaśnił, iż z tych środków część przeznaczona jest na dydaktykę, a część na utrzymanie budynków i zakup aparatury.

Dr hab. Zygmunt Vetulani, matematyk, zapytał, co władze uczelni mogłyby uczynić w celu rozładowania zenującej kolejki doktorów habilitowanych na stanowiskach adiunktów.

Rektor Fedorowski wyjaśnił, że z jednej strony decyduje o tym ustawa, która ustala warunki, na jakich mogą odbywać się awanse, a z drugiej strony możliwości finansowe uczelni, ponieważ w algorytmie nie przewidziano osobnych środków dla profesorów bez tytułu. **Prorektor Jurga** podkreślił, iż jest to niezdrowa sytuacja, ponieważ z jednej strony ustawa wymaga wykonywania prac habilitacyjnych, a z drugiej nie gwarantuje później odpowiednich stanowisk. **Prorektor Strzałko**, dopowiedział, iż sytuacja w uczelni nie wygląda tak dramatycznie, jak sugeruje pytanie. Inkryminowane „kolejki” pojawiły się jedynie na dwóch nowych wydziałach: matematyki i informatyki oraz studiów edukacyjnych. Trzeba temu problemowi stawić czoła, ale też nie ma powodu generalizować i niepokoić całe środowisko.

Mgr Dariusz Szplit, fizyk, pytał, czy jest szansa, aby zmienić dramatyczną sytuację bytową asystentów.

Rektor Fedorowski stwierdził, że nie ma krzepiących wiadomości; wyraził ubolewanie i zapewnił, że od początku pierwszej kadencji formułował w tej sprawie niezliczoną ilość dokumentów, uczestniczył w wielu spotkaniach i podejmował interwencje, które nie przyniosły efektów. Ma ogromne zrozumienie dla trudnych warunków życiowych młodych pracowników nauki, tym bardziej, że pamięta ją z własnych doświadczeń.

Prof. Jolenta Schneider, biolog, pytała, czy pozostanie w mocy zasada, iż nie wolno kupować urządzeń audiowizualnych ze środków funduszu dydaktycznego. Z powodu znacznego wzrostu liczby studentów sprzęt szybko się zużywa.

Prorektorzy Jurga i Strzałko potwierdzili utrzymanie zasady, radząc, jak w tej sytuacji postępować.

Prof. Marek Kraska, biolog, napomniał, iż chodzą słuchy o projektach PAN dotyczących tworzenia własnych uczelni. Czy to nie pogorszy sytuacji finansowej uniwersytetu, gdy kolejka po środki budżetowe się wydłuży?

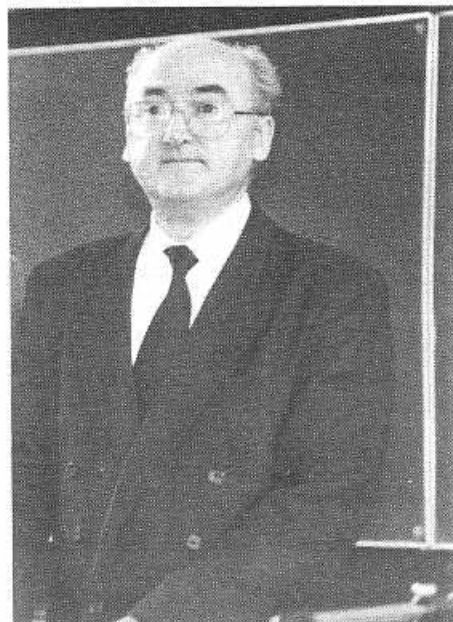
Rektor Fedorowski uspokoił, iż pomysły tego rodzaju zostały drugocząco skrytykowane przez Radę Główną Szkołnictwa Wyższego. Natomiast kwestią otwartą pozostaje włączenie niektórych instytutów PAN do procesu kształcenia, co jest tendencją pożądaną.

Dr hab. Andrzej Maciejewski, chemik, interesował się szczegółami dotyczącymi podwyżek płac na uczelni, głównie tym, czy nie utrwalają one rozpiętości poborów na niekorzyść najniższ zarabiających.

Przewodnicząca „S”, Krystyna Andrzejewska, przeczytała fragmenty porozumienia zawartego w tej sprawie przez rektora UAM ze związkami zawodowymi. Strony porozumienia uwzględniły trudną sytuację najmłodszych pracowników nauki. W odrębnej wypowiedzi zwróciła uwagę na projektowane przez resort zmiany w ustalaniu algorytmu, które (łącznie z osławionymi 5 procentami) mogą spowodować zaniżenie funduszu płac o 15 procent.

Rektor Fedorowski odniósł się do tych nowin ze spokojem. Obiecał, że jeśli będzie bardzo źle, to z odpowiednim wyprzedzeniem zawiadomi całą społeczność uniwersytecką.

Dr hab. Andrzej Maciejewski podniósł jeszcze kwestię, czy w obliczu kurczenia się środków finansowych, nie należy obciąć etatów administracyjnych.



Rektor Fedorowski przypomniał, iż w wyniku przeprowadzonego 3 lata temu skontrum stanowisk, odeszło z uczelni ponad 300 osób. Aktualne proporcje zatrudnienia są korzystne, przechylają się wyraźnie na korzyść pracowników naukowych, i o dalszych redukcjach na szczeblu ogólnouczelnianym być nie może. Jeśli natomiast wydziały widzą taką możliwość - można to wziąć pod uwagę. Ale rektor przestrzegł, iż manewr sprzed paru lat nie przyniósł uczelni spodziewanych zysków, bowiem resort nie dopłaca środków, które z tego tytułu zaoszczędzono.

Prof. Karol Rotnicki, powtórnie zabierając głos, wskazał na nierówne zaangażowanie w pracy poszczególnych osób.

Rektor Fedorowski zapewnił, iż płace są zróżnicowane, umowa umowie nierówna. Niemniej ustalenie na szczeblu rektoratu, kto zasługuje na wyższe wynagrodzenie, a kto na niższe, jest niemożliwe. Wydziały tego nie ułatwiają. W ubiegłym roku, wśród ponad 2 tysięcy okresowych ocen, przysyłanych z wydziałów, były tylko 4 negatywne.

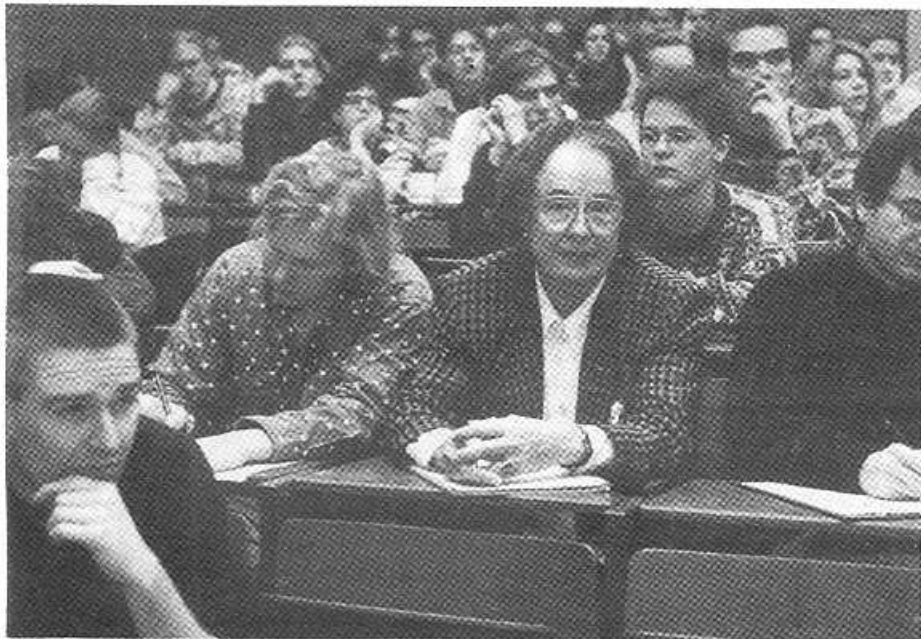
Oprac. E.S.

* Szczegóły podajemy na str. 35.



Na zdjęciach: ława biologów - od lewej prof. E. Gwóźdź; porada u szefowej „Solidarności”; rektor odpowiada; asystent - mina wyraża wszystko.

Spóźnione indeksy



Jeszcze raz potwierdza się powiedzenie: na naukę nigdy nie jest za późno. W Niemczech coraz więcej ludzi w dojrzałym wieku podejmuje studia. W Badenii-Württembergii powstaje uniwersytet dla seniorów.

Przypomnijmy - za Odrą obowiązuje wciąż system rekrutacji na studia, określany jako „Numerus clausus”. To oznacza dla maturzystów, że krajowy komputer, znając ich zainteresowania i poziom wiedzy, wybiera indeks i przydział do określonej uczelni. Wybiera albo i nie. Inga Friedrich otrzymała z komputera bardzo obiecującą informację: może liczyć na dopuszczenie do studiów. Spełnia bowiem jeden z podstawowych warunków - już dostatecznie długo czeka na przyjęcie.

Istotnie, Inga czekała prawie... 40 lat. Najpierw, to były czasy powojenne, brakowało jej pieniędzy na naukę. Potem podjęła pracę zawodową i zabrakło czasu. Dzisiaj 62-letnia Inga, była sekretarka biurowa, posługująca się obcymi językami, jest nie tylko emerytką, ale i studentką czwartego roku. Studiuje historię i kulturoznawstwo na uniwersytecie w Hamburgu.

„Opętana studentka” - tak Inga sama siebie nazywa - pisze rozprawy naukowe o Republice Weimarskiej, zajmuje się cesarzem Józefem II i bada czasy rządów imperatora Pompejusza.

Studia są moim eliksirem życia, twierdzi niestrudzona Inga. Już przystąpiła do pisania pracy magisterskiej.

Zainteresowanie studiami starszych osób widoczne jest w Niemczech od początku lat osiemdziesiątych. W 1991 roku federalne Ministerstwo Oświaty miało w swoim rejestrze blisko 40 tys. studentów w wieku 39 lat lub starszych. Trudno ustalić, ilu jest ich obecnie. Uniwersytet

w Hamburgu ma aktualnie zarejestrowanych 800 studentów po pięćdziesiątce. Na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem studiuje 1500 „siwych głów” (określenie obiegowe).

Ten pęd seniorów do wiedzy naprowadził pewnego naukowca na myśl stworzenia własnej uczelni, rekrutującej maturzystów sprzed dziesiątek lat. Profesor Helmut Bachmaier (48), historyk literatury uniwersytetu w Konstancji, zamierza wspólnie ze swym przyjacielem, malarzem i marszandem Martinem Rabe (52) utworzyć w Holzen (Badenia-Württembergia) pierwszy w Niemczech prywatny uniwersytet dla seniorów. Takiej

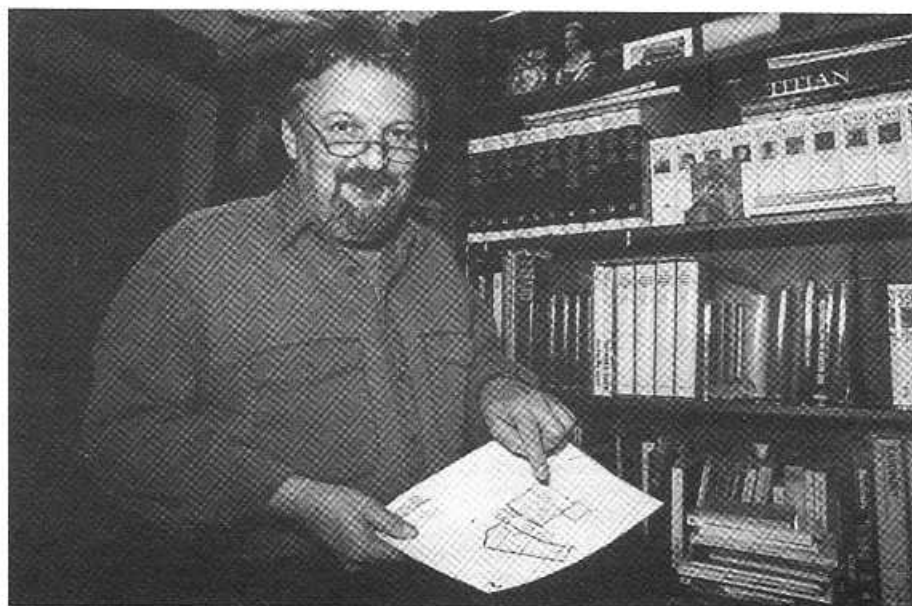
uczelni nie ma w całej Europie. Zajęcia mają się rozpocząć jesienią bieżącego roku.

Dotychczas większość niemieckich uniwersytetów przyjmuje na studia starsze osoby tylko na prawach wolnych słuchaczy. Niektóre urządzają dla seniorów specjalne wykłady; są to tzw. uniwersytety trzeciego wieku. Inne zasady kształcenia zaproponował Uniwersytet Techniczny w Berlinie. Studenci, którzy mają minimum 45 lat, przyjmowani są na czterosemestralne studia w zakresie ekologii, wyżywienia i komunikowania społecznego. Zobowiązani są, po uzyskaniu dyplomu, do społecznej pracy w instytucjach charytatywnych lub w szkolnictwie. Także na terenie dawnej NRD istnieje możliwość wzbogacenia przez starsze osoby wiedzy na poziomie akademickim. Już w końcu lat siedemdziesiątych istniał tam Uniwersytet Weteranów Pracy, z otwartymi wykładami dla aktywistów walki klasowej. Jego charakter uległ teraz oczywiście zmianie.

Zasady kształcenia reguluje w RFN ustawa z 1976 roku. W myśl jej postanowień studiować może w zasadzie każdy, bez względu na wiek. Aby zostać wolnym słuchaczem, nie trzeba mieć ukończonej średniej szkoły. Matury żąda się jedynie w Bawarii. Normalne studia są dostępne, jak w całym świecie, wyłącznie dla abiturientów.

Wszystkie grupy wiekowe w równym stopniu preferują określone kierunki studiów: historię, historię sztuki, literaturę i filozofię. Małe jest zainteresowanie naukami przyrodniczymi.

Za rekordzistę, gdy chodzi o pilność, uważany jest wśród studentów-seniorów 75-letni Günther Honicke, były dziennikarz, który w nadzwyczaj krótkim czasie (9 semestrów) ukończył studia historyczne. Tuż po uzyskaniu magisterium przystąpił do pisania pracy doktorskiej na temat fundacji i darowizn żydowskich w Hamburgu. Instytucje te uważa autor za rodzaj zadośćuczynienia ze strony Niemców.



Przykładem typowej studentki z tych kręgów wiekowych może być 48-letnia Christel Adebear. Dopiero po odchowaniu dzieci pomyślała o swej edukacji na wyższym poziomie. Studia z zakresu literatury łączy z pólataw pracą w bibliotece. Koleżanki i koledzy traktują mnie - twierdzi - jak rówieśniczkę. Po wykładach idę razem z nimi na kawę albo do stołówki akademickiej. Od czasu do czasu mama Adebear spotyka na uniwersyteckim kampusie 22-letniego syna Marco, który studiuje w Hamburgu ekonomię. Marco nie ukrywa dumy ze swej matki. Profesorowie i studenci podchodzą do podtatusiałych studentów, jak wykazały badania ankietowe, z życzliwością. Także młodzi, mimo, że uczelnie są przepełnione, nie mają nic przeciwko przyjmowaniu seniorów, z których niejedni mogliby być ich dziadkiem. Badania przeprowadzone wśród studentów uniwersytetu w Dortmundzie wykazały, że studia wpływają korzystnie na zdrowie starszych osób.

Można oczekiwać, że w następnych latach napływ starszych osób do uczelni będzie się nasilał, ponieważ przybywa ludzi w późniejszym wieku. Prawdopodobnie w roku dwutysięcznym co czwarty student w Niemczech będzie miał 60 i więcej lat, a w roku 2020 - co trzeci. Myślą o tym, m.in. panowie Bachmaier i Rabe, założyciele wspomnianego już uniwersytetu w Holzen.

To nie będzie jakaś tam wszechznana ludowa, twierdzą, lecz uczelnia akademicka z wszystkimi uprawnieniami. Nie marnują czasu. Nabyli odpowiednią parcelę, zlecili wykonanie projektów obiektu. W grudniu 1994 zebrało się kuratorium założycielskie uniwersytetu, w którym zasiadają politycy i menedżerowie. Była gospoda jest adaptowana na dom studencki. Pierwsze zajęcia, w listopadzie br., zostaną poświęcone estetyce, teorii i praktyce artystycznego tworzenia. Założyciele uczelni mają nadzieję na uzyskanie do tego czasu zgody Ministerstwa ds. Wyznań w Stuttgarcie na prowadzenie szkoły i na nadanie jej uprawnień równych uczelniom państwowym. W późniejszych latach pięciu przewidywanych profesorów wraz z honorowymi docentami kształcić będzie około 100 studentów.

Budżet uczelni dla pierwszych pięciu lat wyniesie ma 20 mln marek. Pieniądze pochodzą będą głównie od sponsorów. Panowie Bachmaier i Rabe twierdzą, że zebrali dotychczas 4,2 miliona marek.

Profesor Bachmaier jest przekonany, że nie zawiodą go studenci. Starsi są przecież aktywniejsi od młodych leniuchów, podkreśla przy każdej okazji.

J.Z.
(za tyg. „Der Spiegel” 47/94)

Na zdjęciach:
Studentka Friedrich (w środku) podczas wykładu.

Założyciel uniwersytetu w Holzen, prof. Helmut Bachmaier.

Zdzieranie tóg

Środowisko akademickie Wrocławia przeżywało ostatnio wstrząsy związane ze zmianami we władzach rektorskich dwóch uczelni. Odgłosy tych niepokojów dotarły również do Poznania. Odpowiadając na zainteresowanie Czytelników, przytaczamy co na temat tła i przebiegu wydarzeń miało do powiedzenia jedno z lokalnych pism uczelnianych, wydawane przez - postronną w tych konfliktach - Politechnikę Wrocławską.

Dwa razy kryzys personalny

W ostatnim okresie środowisko wrocławskich uczelni było wstrząsane niepokojami. W listopadzie ub. roku złożył rezygnację rektor Akademii Muzycznej, Marek Dyżewski. Proponowane przez niego zmiany na uczelni, m.in. w strukturze zatrudnienia, nie znalazły dostatecznie szerokiego poparcia i spotkały się z niechęcią części pracowników. Marek Dyżewski twierdzi, że zastał uczelnię w złym stanie. Reformy, które zapoczątkował, zdecydowanie poprawiły sytuację szkoły, lecz przysporzyły mu wrogów.

Obecnie kolegium elektorów wybrało na następcę profesora Eugeniusza Sasiadka, aktualnego radnego wrocławskiego z listy SLD. Był on już rektorem w latach osiemdziesiątych. Studenci, którzy popierali dotychczasowego rektora, ogłosili akcję protestacyjną. Pod ich apelem podpisało się ponad 170 osób. Strajkujący twierdzą, że profesor Sasiadek nie ma żadnego programu rozwoju uczelni, która wymaga zasadniczych przekształceń. Chcą, aby Akademią Muzyczną kierował człowiek, który zagwarantuje kontynuację reform rozpoczętych przez Marka Dyżewskiego. Zdaniem studentów, odpowiedzialne za wybór nowego rektora kolegium elektorów jest niereprezentatywne dla uczelni, a prof. E. Sasiadek, który w latach osiemdziesiątych doprowadził do upadku Akademii, nie może być ponownie rektorem. Wybrany rektor zagroził studentom postępowaniem dyscyplinarnym, ale na początek odwołał zajęcia do 17 stycznia. Wieczorem 22 stycznia w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w obecności pani Adrianny Ponieckiej doszło do podpisania protokołu porozumienia między studentami a rektorem.

Prasa donosiła również o konfliktach na Uniwersytecie. Początek sporu odnosził się do wyników kontroli NIK i sprawozdania Senackiej Komisji Finansowej, która zarzuciła władzom Uniwersytetu m.in. dokonywanie niewłaściwych inwestycji, finansowanie remontów ze środków przeznaczonych na inne cele i brak właściwego nadzoru nad kweturą. Próby mediacji, do których włączył się m.in. były rektor, prof. Józef Łukaszewicz („nadal sądzę, że obie strony mają tylko częściowo rację, że z obu stron jest rzetelna troska o dobro Uniwersytetu”) i prof. Ludwik Turko, nie dały

oczekiwanych skutków. Zdecydowane stanowisko zajęli dziekani, których imieniem wypowiedział się na posiedzeniu Senatu UW. prof. Tadeusz Krupiński, dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych. („...Szanujemy Pana Rektora jako uczynnego, lubimy jako koleżę, nie mogliśmy się jednak pogodzić z narastającym niemal od początku drugiej kadencji coraz bardziej autokratycznym sposobem kierowania naszym Uniwersytetem i coraz częściej odmiennym widzeniem przez Pana Rektora i przez nas hierarchii wartości”...).

W tej sytuacji 13 stycznia rektor Wojciech Wrzeński podał się do dymisji (z datą 24 stycznia). Wraz z nim ustąpili prorektorzy: prof. Krystyna Bukietyńska, prof. Aleksandra Kubiczowa i prof. Marek Bojarski. Zaapelowali oni do prasy o niepoddawanie się emocjom i obiektywną ocenę kadencji rektora Wrzeńskiego. Zwrócili uwagę, że protokół NIK dotyczył w dużej części poprzedniego okresu. Zarówno ówczesny Senat, jak kolegium elektorów znało sytuację uczelni, co jednak nie zaważyło na wyborze prof. Wrzeńskiego na drugą kadencję. Bilans minionego roku został przyjęty przez MEN, a 1994 rok nie był jeszcze całościowo analizowany. Zarzucane wolne tempo zmian na Uniwersytecie nie było tylko winą władz.

16 stycznia odbyła się w sali Senatu UW. konferencja prasowa, na której ustępujące władze przedstawiły swoje stanowisko.

Prof. W. Wrzeński stwierdził, że trudności Uniwersytetu wynikały nie z niegospodarności, ale z niewystarczających środków budżetowych, zaś powstała sytuacja uniemożliwiła realizację uchwały Senatu z 14 grudnia 1994, określającej działania naprawcze. W odpowiedzi na pytania dziennikarzy wyjaśniano, że uczelnia funkcjonuje mimo powstałej sytuacji, a ustępujące władze będą pełniły obowiązki w okresie przejściowym. Swoje stanowisko przedstawili również prorektorzy. Prof. K. Bukietyńska przypomniała, że niekorzystne tło dla całej sytuacji stanowią ograniczenia budżetowe: nawet teraz, gdy rząd zobowiązał się do 6. procentowej realnej podwyżki, nie idą za tym odpowiednie środki. Uniwersytet ma szczególnie trudną sytuację, ze względu na konieczność utrzymania załogowanych budynków.

(...)

(„Pryzmat” Pismo Informacyjne Politechniki Wrocławskiej Nr 43, 16-31 stycznia 1995)



H. K...

Nie był Wielkopolaninem, podobnie jak znaczna część jego kolegów - współzałożycieli Wszechnicy Piastowskiej. Wybitny uczony, międzynarodowej sławy geograf, prof. Stanisław Pawłowski pochodził z kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Większość swojego zawodowego życia związał jednak z Uniwersytetem Poznańskim. Tutaj osiągnął największe sukcesy i satysfakcje, stając się poznaniakiem zarówno duchem, jak też z racji profesjonalnych zainteresowań związanych z piastowską krainą i Grodem Przemysławą.

Najzdolniejszy uczeń E. Romera

Urodził się 16 marca 1882 r. w Dębowcu koło Jasła, w rodzinie tkaczy od pokoleń związanych z podkarpackim przemysłem rzemieślniczym i chałupniczym. Jego ojciec, Józef, był wędrownym kupcem wyrobów tkackich; matka, Apollonia z Watulewiczów, zajmowała się domem. W latach 1894-1900 młody Stanisław Pawłowski uczęszczał do gimnazjum w Samborze, skąd został relegowany za udział w tajnej uczniowskiej organizacji niepodległościowej. Przeniósł się do Jasła, gdzie 24 czerwca 1902 r. uzyskał maturę. Jesienią tego samego roku rozpoczął studia w Wiedniu; przebywał tam do 1903 r., następnie do 1906 r. studiował na Wydziale Filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

Początkowo zafascynowała go historia. Przez dwa lata studiował tę naukę u Wielkopolanina, prof. Bronisława Dembińskiego, osiągając znaczne postępy - szczególnie zainteresował się historią starożytną. Napisał wówczas pracę seminaryjną o Konstantynie Wielkim.

Zamiłowanie do historii pozostało mu na całe życie. Dawał temu wyraz w swym bogatym dorobku naukowym. Ostatecznie wybrał jednak geografę, którą początkowo studiował pod kierunkiem Antoniego Rehmana, później Eugeniusza Romera. Ten ostatni zwłaszcza wywarł na Pawłowskie-

W 55. rocznicę męczeństwa

Buty profesora Pawłowskiego

go wpływ decydujący. Pawłowski okazał się najzdolniejszym uczniem Romera. Koncepcjom metodologicznym wyniesionym z jego szkoły pozostał wierny we własnej działalności naukowej. Po zakończeniu studiów, w latach 1906-1908, pracował w gimnazjum w Stanisławowie, następnie we Lwowie. Od lutego 1909 r. do końca sierpnia 1919 r. był wykładowcą geografii handlowej i historii handlu w Akademii Handlowej we Lwowie. Tymczasem dalszym etapem naukowego rozwoju była praca doktorska, napisana i obroniona na Wydziale Filozoficznym uniwersytetu lwowskiego (9 listopada 1910 r.).

W kilka lat później, 9 czerwca 1913 r., habilitował się na podstawie rozprawy „Złodowacenie górnej Wisły, górne Dniestrze oraz ich dopływów”. Tym samym określił podstawowy kierunek swych ówczesnych zainteresowań badawczych. Już wkrótce stał się znany na forum nauki światowej z licznych prac z zakresu geomorfologii. Rozszerzył także swoją aktywność zawodową. Od drugiego półrocza 1914 aż do 1919 r. jako docent prywatny wykładał na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Równocześnie w latach 1913-18 był docentem w Wyższej Szkole Leśnej, gdzie wykładał geografę ogólną i fizjografię Polski. Jednocześnie prowadził wykłady z fizjografii ziem polskich w Seminarium Gospodarczym w Snopkowie pod Lwowem. 11 września 1918 r. uzyskał na uniwersytecie lwowskim tytuł profesora nadzwyczajnego geografii.

Jesienią 1918 r. prof. Stanisław Pawłowski znalazł się w gronie kilku kandydatów do objęcia katedry geografii w tworzoną Uniwersytecie Poznańskim. O ostatecznym wyborze prof. Pawłowskiego zdecydował jego znaczny dorobek naukowy, liczący wów-

czas około 100 pozycji z różnych dziedzin geografii: morfologii, klimatologii, glaciologii, marynistyki (gospodarki morskiej), antropogeografii i geografii gospodarczej. Prócz wszechstronności zainteresowań badawczych, młody geograf posiadał jeszcze jedną ważną dla członków Komisji Uniwersyteckiej zaletę - interesował się geografiami ziem zachodnich i północnych. Ten kierunek badawczych penetracji pojawił się jeszcze w okresie lwowskim (po 1912 r.). Inspiracja płynęła z działalności naukowej nauczyciela i mistrza - Eugeniusza Romera. Pawłowski twórczo ją rozwijał.

Propozycję pracy w Poznaniu przyjął z zadowoleniem, otwierała bowiem nowe perspektywy działań. Od 1 kwietnia 1919 r. został pracownikiem Wszechnicy Piastowskiej jako profesor nadzwyczajny (1 października 1921 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego). Zyskał samodzielne stanowisko pracy wraz z szerokimi możliwościami realizowania twórczych planów. Już 7 kwietnia 1919 r. wziął udział w posiedzeniu grona profesorów Wydziału Filozoficznego, a w maju tego roku, gdy oficjalnie powstał Instytut Geograficzny, stanął na jego czele i pozostał kierownikiem do końca życia.

Naczelnym zadaniem nowej placówki naukowej było badanie zjawisk zachodzących w środowisku geograficznym polskich ziem zachodnich i północnych. Podjęto także niezwykle istotne badania struktur społeczno-gospodarczych omawianego obszaru. Pracownicy Instytutu wiele publikowali, zajmowali się też upowszechnianiem wiedzy.

Profesor zajmował się zarówno badaniami szczegółowymi, np. problemami jezior rynnowych w Polsce, czy też geograficznym krajobrazem terytorium Wolnego Miasta Gdańska, jak i problemami ogólniejszymi. Szczegół-

DO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW UAM

W związku z organizowanymi w roku bieżącym obchodami Roku Katyńskiego (55 rocznica zbrodni)*, zwracam się z uprzejmą prośbą o udostępnienie pamiątek rodzinnych, takich jak fotografie, listy oraz inne dokumenty pozostałe po absolwentach i pracownikach Uniwersytetu Poznańskiego, którzy zginęli w sowieckich więzieniach i obozach w latach 1939-1945.

Przewidujemy zorganizowanie okolicznościowej wystawy i sesji naukowej oraz - w zależności od ilości i wartości dokumentacyjnej zebranych materiałów - także ewentualne wydanie okolicznościowej publikacji upamiętniającej rocznicę.

Zapewniamy zwrot wypożyczonych oryginałów. Zgłoszenia telefoniczne lub osobiste przyjmuje Archiwum UAM (tel. 53 62 51 w. 286) oraz Instytut Wschodni (tel. 47 64 61 w. 206).

Rektor
Prof. dr hab. JERZY FEDOROWSKI

*Obchody Roku Katyńskiego odbywają się pod patronatem Prezydenta RP Lecha Wałęsy i Prymasa Polski Józefa kard. Glempa. Prezydencki Komitet Obchodów Roku Katyńskiego powołano w ubr. (wg informacji Kapelana Rodzin Katyńskich, ks. prałata Zdzisława J. Peszkowskiego - przyp. red.)

ne miejsce wśród nich zajmowała geografia polityczna oraz antropogeografia (był jednym z jej współtwórców w Polsce). Wkrótce, dzięki jego staraniom, na Uniwersytecie Poznańskim została utworzona katedra geografii gospodarczej i społecznej - jako pierwsza tego rodzaju placówka w kraju. Wyraźnie świadczyło to o zainteresowaniach badawczych profesora i docenianiu wagi problemów ekonomicznych współczesnego świata. Jego dorobek naukowy był imponujący. Ogółem napisał 350 rozpraw naukowych, podręczników szkolnych, artykułów i recenzji.

Obrońca niezależności uczelni

W roku akademickim 1927/28 grono kolegów z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego powierzyło Pawłowskiemu funkcję dziekana. Choć wydział nie należał do największych na uczelni, to problemy, z którymi borykał się dziekan, dorównywały pozostającym. Profesor Pawłowski uważał tę pracę za doskonałą okazję do sprawdzenia się w praktycznej działalności organizacyjnej. Mówił, iż: „...dziekanat jest okienkiem, przez które profesor, zazwyczaj zagłębiony w teorii, ma sposobność przyjrzeć się bieżącemu życiu, a przede wszystkim machinie administracyjnej państwa...”

Wzrastający prestiż naukowy oraz wybitne uzdolnienia organizacyjne czyniły z profesora Pawłowskiego naturalnego kandydata na stanowisko rektora UP w roku akademickim 1932/33. Przyjął ten zaszczyt, w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności wobec kolegów i uczelni.

23 października 1932 r., gdy odbywała się inauguracja roku akademickiego, nad poznańską wszechnicą, podobnie jak nad całym szkolnictwem wyższym, gromadziły się właśnie chmury. Prof. Pawłowski zdawał sobie sprawę z piętrzących się trudności. Miał przed sobą najtrudniejszy chyba rok w przedwojennych dziejach poznańskiej uczelni. Wiosną 1933 r. (15 marca) została bowiem uchwalona „jędrzejewiczowska” (od nazwiska ministra WRiOP - Janusza Jędrzejewicza) „Ustawa o państwowych szkołach akademickich”. Zniosła zasadę nieusuwalności profesora z katedry i likwidowała dotychczasowe liberalne formy pracy szkoły wyższej, m.in. ograniczając rolę i znaczenie kolegialnych ciał uniwersytetu (głównie senatu) na korzyść jednoosobowej władzy rektora. Dawała szerokie pole do ingerencji władz administracyjnych w samorządne dotąd życie korporacji, jaką była uczelnia.

Inauguracyjne wystąpienie nowego rektora poświęcone było projektowi ustawy. „Uniwersytety polskie - mówił - są zbudowane na tych samych wzorach i zasadach, jakie prawie bez przerwy od XIV stulecia przekazywał Uniwersytet Jagielloński...”. Przypomniał także zebranym w auli pracownikom i studentom, że „...uniwersytety służą prawdzie... w dążeniu do prawdy nie znoszą żadnych ograniczeń, nawet gdyby te ograniczenia dyktowane były względami administracyjnymi... Uniwersytety, to wieczysta



własność narodu” - kontynuował - „dlatego uważamy za nasz obowiązek z tego miejsca oświadczyć, że nie jesteśmy za zbyt daleko idącymi reformami ustawy o ustroju szkół akademickich...”

Protesty przeciwko ustawie objęły całe środowisko akademickie. Największe nasilenie studenckiego oburzenia miało miejsce w marcu 1933 r. Doszło wówczas do kolejnej interwencji policji na terenie uczelni. Rektor, oburzony brutalnością policjantów, wysłał pismo do wojewody poznańskiego, w którym domagał się wszczęcia śledztwa w sprawie ich wtargnięcia na teren UP. 9 marca po południu odbyło się posiedzenie senatu, na którym rektor zdał sprawozdanie ze swoich decyzji. W wyniku głosowania uzyskał pełne poparcie członków senatu i prorektora prof. Jana Sajdaka.

Wobec napiętej sytuacji politycznej, na znak protestu przeciwko ustawie ograniczającej autonomię szkół akademickich, rektor postanowił zrezygnować z kandydowania w kolejnej kadencji. Senat UP, doceniając jego pracę i darząc pełnym zaufaniem, nie przyjął rezygnacji i w kolejnych wyborach (lata 1933/34 oraz 1934/35) ponownie wybierał go na to stanowisko. Pogarszający się stan zdrowia prof. Pawłowskiego był jednak każdorazowo oficjalną przyczyną odmowy.

Życie za prawdę

Zbliżał się rok 1939. Poglądy naukowe profesora, zwłaszcza dotyczące geografii politycznej, wypowiadane publicznie i publikowane, miały zdecydowaną wymowę antyniemiecką. W jego pojęciu geografia była nauką sprzyjającą pokojowej integracji narodów i państw. Wielokrotnie demaskował nacjonalistyczne i propagandowe enuncjacje uczonych niemieckich, dotyczące polskich ziem zachodnich i północnych: Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Śląska. Dowodził polskości tych ziem; był współtwórcą i kontynuatorem poznańskiej myśli zachodniej. W swych publikacjach i wystąpieniach podkreślał konieczność szerokiego dostępu Polski do Bał-

tyku (koncepcja „wielkiego Pomorza” - od ujścia Odry do Wisty). Stworzył naukową i polityczną wizję Polski na ziemiach historycznie i etnicznie polskich. Postawa taka zwracała uwagę nie tylko naukowych środowisk niemieckich. Stała się też przyczyną męczeńskiej śmierci profesora po wybuchu II wojny światowej.

14 października 1939 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, skąd 2 grudnia przewieziono go do Fortu VII - miejsca zbiorowych, bestialskich morderstw dokonywanych przez Niemców na Polakach, głównie Wielkopolanach.

Godna podziwu była jego postawa w więzieniu. Sam przesłuchiwany i bity, podtrzymywał na duchu współwięźniów, m.in. godzinami opowiadając o swoich przedwojennych podróżach i badaniach. Towarzysze niedoli z sąsiednich cel poznawali profesora po okazałych wycieczkowych butach, które kupił tuż przed aresztowaniem.

6 stycznia 1940 r. został rozstrzelany. Jego prochy spoczywają prawdopodobnie na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego w leśniczówce Wypalanki. Jeden ze współwięźniów tak opisał poranek, gdy prof. Pawłowskiego zabrakło w celi: „...Nazajutrz powiedziano współwięźniom, że prof. Pawłowskiego wywieziono... tego dnia „sławne” buty prof. Pawłowskiego zauważyłem w stercie ubrań gdzieś na korytarzu”.

Był człowiekiem o niezwyklej sile woli, uczonym, który całe życie poświęcił dla polskiej nauki. Swoją bezkompromisową postawą przypłacił życie. Nigdy nie zabiegał o zaszczyty; najwyżej cenil akceptację i uznanie wśród najbliższych kolegów, współpracowników i uczniów.

GRZEGORZ LUKOMSKI

Na zdjęciach:

Stanisław Pawłowski (1882-1940)

Pamięć wciąż żywa. Rocznicową wiązkę kwiatów składa delegacja UAM: stoją od lewej - prorektor Sylwester Dworacki i prof. Andrzej Kostrzewski. Fot. Jan Górniaczyk

Uniwersytet w Poznaniu dla Słubic

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu został wytypowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do realizacji porozumienia zawartego w dniu 6 września 1991 r. przez ministra Roberta Głębockiego z ministrem Nauki i Kultury Brandenburgii Heinrichem Enderleinem. Porozumienie dotyczyło powołania wspólnego, polsko-niemieckiego przedsięwzięcia edukacyjnego związanego z frankfurckim Uniwersytetem „Viadrina”, ulokowanego w Słubicach, nazwanego później Collegium Polonicum.

Desygnacja powyższa była wynikiem podjęcia przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza bliskiej współpracy z Uniwersytetem „Viadrina”. Przede wszystkim jednak wynikała ze szczególnego zaangażowania UAM w tworzeniu koncepcji merytorycznej Collegium Polonicum i bardzo aktywnej działalności uświadamiającej unikalność tego przedsięwzięcia w skali światowej i jego niezwykłego znaczenia dla normalizacji stosunków polsko-niemieckich na poziomie współpracy i przyjaźni międzyludzkich.

Collegium Polonicum jest jednostką wspólną Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą. Wszyscy polscy studenci „Viadriny” są równocześnie

Kilka tygodni wcześniej stały w tym miejscu baraki wojskowe. Rozebrano je w tempie rewelacyjnym. Prace przy tworzeniu fundamentów trwały non stop, aby zdążyć przed zimą.



nie immatrykulowani na UAM. Nasza uczelnia przeprowadza wszystkie czynności związane z naborem tych studentów oraz udziela im polskich stypendiów socjalnych. Tylko wstępne egzaminy na prawo przeprowadzał dotychczas Uniwersytet Wrocławski.

W roku akademickim 1992/1993 w Uniwersytecie Europejskim „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą rozpoczęło studia 200 studentów polskich na kierunkach ekonomia i prawo.

W roku akademickim 1993/1994 kontynuowano nabór na dwa poprzednie kierunki i rozpoczęto przyjęcia na kulturoznawstwo. W roku akademickim 1994/1995 studiuje w „Viadrinie” ponad 600 polskich studentów. Studenci zamieszkują we Frankfurcie oraz w Słubicach w wynajmowanych hotelach i internatach.

W październiku 1993 roku oddano pierwszy dom studencki „Amicus”. W pomieszczeniach zaadaptowanych w budynku nabytym w stanie surowym i przeznaczonym pierwotnie na hotel pielęgniarek, zamieszkują studenci polscy i niemieccy. Strona niemiecka ponosi pełne koszty kształcenia polskich studentów oraz wypłaca stypendia w wysokości 150-450 DM. Strona polska zobowiązała się do zakwaterowania studentów polskich i częściowo niemieckich; wypłaca także stypendia w złotych, zgodnie z obowiązującymi zasadami.

Do 1993 roku inwestycja w Słubicach była finansowana przez MEN za pośrednictwem UAM ze środków przeznaczonych na wydatki bieżące. Środki finansowe przekazane przez MEN w 1993 roku nie wystarczyły na ukończenie domu studenckiego „Amicus”. UAM skredytował budowę w wysokości 4,3 mld zł ze środków własnych.

W związku z nieprzyznaniem przez Rząd i Sejm RP w 1993 roku środków finansowych na inwestycje w Słubicach oraz brakiem własnych możliwości kredytowania, UAM nie mógł prowadzić przygotowań do rozpoczęcia inwestycji zarówno w zakresie dokumentacji projektowej, jak i uzbrojenia terenu.

Prace związane z przygotowaniem inwestycji rozpoczęły się po 16 marca 1994 r., niezwłocznie po otrzymaniu z MEN pisemnej informacji o przeznaczaniu na ten cel w budżecie na 1994 rok 82 mld zł.

Ministerstwo Edukacji Narodowej zobowiązało się wobec Ministerstwa Nauki i Kultury Brandenburgii zapewnić zakwaterowanie w Słubicach wszystkim studentom polskim i około jednej trzeciej - jednej czwartej studentów niemieckich.

Wszystkie możliwe do wynajęcia hotele i kwatery w Słubicach zostały już wykorzystane. Wraz z DS „Amicus” obejmują 300 miejsc, a więc mniej niż wynosi aktualnie ogólna liczba polskich studentów „Viadriny”.

Liczba polskich studentów wzrosła w ciągu najbliższych 2 lat do ok. 1.200-1.500 i dla tychże (oraz studentów niemieckich) muszą być zapewnione kwatery.

Obecne koszty wynajmu hoteli w Słubicach dla 130 studentów wynoszą ok. 9 mld zł rocznie. Budowa i wyposażenie takiej samej liczby miejsc w akademikach zamortyzuje się w ciągu 4 lat.

Intencje, zobowiązania i koszty

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza poczynił następujące starania, mające na celu znalezienie dodatkowych źródeł finansowania Collegium Polonicum w Słubicach:

● Założono i zarejestrowano „Stowarzyszenie” oraz „Fundację” na rzecz budowy i rozwoju Collegium Polonicum.

● Wystąpiono z wnioskiem do Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W wyniku rozmów z polskim zarządem Fundacji, uzyskano zapewnienie poważnego wsparcia finansowego; być może już od roku 1995.

● Otrzymano 4 mln ECU na budowę trzeciego domu studenckiego z funduszy PHARE.

● Otrzymano zapewnienie wojewody gorzowskiego p. Zbigniewa Puszy o dofinansowanie budowy z funduszy współpracy przygranicznej.

● Otrzymano zapewnienie prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Edwarda Moskala o urządzeniu przez Kongres nowoczesnej biblioteki z chwilą powstania przeznaczonego dla niej budynku.

Fakt studiowania we Frankfurcie sporej liczby polskich studentów i ich codzienne kontakty z ludnością niemiecką przyczynił się już i będzie się nadal przyczyniał do zmiany nastawienia Niemców wobec Polaków i na odwrót. Znaczenie Collegium Polonicum jest nieporównanie większe i głębsze, niż znaczenie przedsięwzięcia w Krzyżowej.

Inwestycja słubiicka może i powinna stać się wizytówką polskiej nauki, kultury i możliwości technicznych pod warunkiem, iż zostanie szybko i rzetelnie zrealizowana. Mamy niepowtarzalną szansę odwrócenia pejoratywnego, jeśli nie wręcz pogardliwego dotychczas określenia „polnische Wirtschaft”.

Wydatki 1994 r. Preliminarz na 1995 r.*

1994

Dokończenie budowy domu studenckiego „Amicus” - 7.508.000.000 zł

Budowa dwóch domów studenckich, włącznie z zakupem niektórych materiałów - 34.711.000.000 zł

Collegium Polonicum (zbrojenie terenu oraz 2 pierwsze etapy projektowania) - 14.107.000.000 zł

Pozostałe prace projektowe i przygotowawcze - 3.923.000.000 zł

Łącznie - 60.249.000.000 zł

Suma powyższa stanowi nieco ponad 73% kwoty przyznanej w budżecie. Zważywszy na fakt, iż rozpoczęcie inwestycji zawsze następuje z największą trudnością, a także zważywszy, iż w ciągu 2/3 roku spożytkowano niemal 3/4 przyznanej kwoty, nie ulega wątpliwości, iż kwota powyższa została wydatkowana w całości, a nawet mogłaby zostać przekroczona, gdyby inwestycję rozpoczęto od początku roku 1994.

1995

Dokończenie budowy 2 domów studenckich dla 574 studentów (łącznie z wyposażeniem) - 112.000.000.000 zł

Collegium Polonicum (budynek główny) - wykonanie projektu technicznego, dokończenie zbrojenia terenu, wykopy, położenie łąk fundamentowych, ewentualnie wykonanie poziomu zerowego - 40.000.000.000 zł

Łącznie - 152.000.000.000 zł

Wobec widocznego, szybkiego postępu prac, oraz w celu zachowania płynności robót i rozliczeń od początku roku budżetowego 1995, Ministerstwo Edukacji Narodowej postanowiło zamrozić na rzecz Collegium Polonicum w Słubicach kwotę nie wydatkowaną w roku 1994. Kwota ta może być zatem odjęta od wyliczonej powyżej.

W sumie zatem kwota potrzebna do zapewnienia szybkiej i płynnej realizacji inwestycji w roku 1995 wynosi 140.000.000.000 zł.

O zapewnienie takiej w przybliżeniu kwoty zwrócono się do Ministerstwa Edukacji Narodowej i o taką kwotę wnioskowano do Wysokiej Komisji Sejmu RP.

* W cenach sprzed denominacji



Rekonesans na placu budowy akademików, 17 października 1994 r. Czas goni. Wykonawca, dyrektor „Interbud-Gobex”, Władysław Komarnicki (z prawej), wie jednak, jak zająć rozliczne prace. Od lewej członkowie Komisji ds. Collegium Polonicum: rektor UAM prof. Jerzy Fedorowski, dyr. Collegium prof. Waldemar Pfeiffer i rektor „Viadriny” prof. Hans Weiler.

Zaangażowanie UAM od uchwalenia budżetu na rok 1994

Wobec odrzucenia wniosku o centralne finansowanie budowy Collegium Polonicum w Słubicach w roku 1993, wobec złych doświadczeń z adaptacją budynku przy ul. Samarzewskiego 6 na dom studencki (UAM został zmuszony do skredytowania tej inwestycji kwotą 4,3 mld zł), a także wobec braku wyraźnej deklaracji o otwarciu centralnego tytułu inwestycyjnego Collegium Polonicum w Słubicach, jakkolwiek działalność można było podjąć bez ryzyka dopiero po otrzymaniu z MEN w dniu 16 marca 1994 roku oficjalnej informacji o utworzeniu w budżecie państwa wspomnianego wyżej tytułu.

Poniższa lista załatwionych spraw obejmuje zatem 8 miesięcy 1994 roku, oprócz uregulowania stanu prawnego nieruchomości, które nastąpiło wcześniej.

W tym czasie:

Ogłoszono i rozstrzygnięto konkurs architektoniczny.

Ogłoszono i rozstrzygnięto przetarg na generalne wykonawstwo.

Rozpoczęto uzbrojenie terenu.

Wybudowano nową i przeniesiono z terenu Collegium Polonicum starą stację redukcyjną gazu.

Wyburzono bunkry i garaże czołgowe, usunięto gruz i przygotowano teren pod budowę dwóch domów studenckich.

Rozpoczęto budowę dwóch domów studenckich.

Dokonano licznych, niezbędnych uzgodnień i planów, a w szczególności:

● wystąpiono o warunki techniczne (i warunki te uzyskano) na zasilanie Collegium Polonicum w wodę, odprowadzenie ścieków sanitarnych i wód opadowych, zasilanie energetyczne i zapewnienie dostawy gazu na cele ogrzewania

● uzgodniono warunki techniczne na przełożenie gazociągów średniego i niskiego ciśnienia oraz przeniesienie stacji redukcyjnej

● uzyskano lokalizację dla nowej stacji redukcyjnej gazu

● uzyskano teren pod nową stację redukcyjną gazu

● zrealizowano warunki techniczne potrzebne do przełożenia instalacji wodociągowej

● opracowano i uzgodniono dokumentację projektową na przełożenie instalacji gazowej i wodociągowej

● wystąpiono o warunki techniczne (i warunki te uzyskano) na zasilanie domów studenckich w wodę, odprowadzenie ścieków i wód opadowych, zasilanie energetyczne i zapewnienie gazu na cele ogrzewcze

● opracowano dokumentację projektową na zasilanie gazem domów studenckich

● w opracowaniu są dokumentacje projektowe na zasilanie w wodę, odprowadzenie ścieków oraz zasilanie energetyczne domów akademickich

● uzyskano opinie rzeczoznawców do spraw BHP, sanitarnych i straży pożarnej dotyczące planu realizacyjnego domów akademickich

Odbyto kilka posiedzeń wspólnej komisji polsko-niemieckiej do spraw budowy Collegium Polonicum.

Odbyto kilkanaście spotkań z władzami samorządowymi i zarządami miasta Słubice oraz kilka rozmów z władzami województwa gorzowskiego.



Ten piękny dom już rozbrzmiewa różnorodnym gwarem. „Amicus” nie pomieści jednak napływających do „Viadriny” coraz liczniej studentów.

List opublikowany przez „Gazetę w Rzeszowie” - lokalny dodatek „Gazety Wyborczej” 27 grudnia ub. r. pod tytułem „Gniew Magnificencji”.*

Pytanie

Poznań, dnia 19.12.1994 r.
Do Pana
Red. Jarosława Gawlika
Redaktora Naczelnego
„Gazety w Rzeszowie”

Szanowny Panie Redaktorze,

Daleko od regionu Pana działalności, bo na zachodniej rubieży Polski w Słubicach, ale przecież blisko, bo w naszym wspólnym kraju, rozpoczęło się wielkie międzynarodowe przedsięwzięcie dydaktyczne i naukowe - budowa Collegium Polonicum. Jest to przedsięwzięcie wspólne Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu „Viadrina” we Frankfurcie n/Odrą. Patronują mu rządy Polski i Brandenburgii. Początki były trudne, to rzecz normalna. W bieżącym roku rozpoczęliśmy z dużą werwą dzięki dotacji państwowej w wysokości 82 mld zł. Mając do dyspozycji 8,5 zamiast 12 miesięcy wykorzystaliśmy tylko 73% dotacji - to prawda - ale przetaraliśmy wszystkie ścieżki (proszę spojrzeć na załączone kalendarium) i w przyszłym roku możemy zużytkować dwukrotnie wyższą kwotę.

Rzeczywistość będzie inna. Dla nas, reprezentujących Polskę - żenująca. W budżecie Państwa na 1995 r. Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów zatwierdziła na budowę Collegium Polonicum zaledwie 40 mld zł, zamiast możliwych do wykorzystania 140 i wnioskowanych 70, co nie wystarczy nawet na ukończenie jednego z dwóch rozpoczętych domów studenckich, nie mówiąc już o rozpoczęciu budowy głównego gmachu Collegium. Przyczynił się do tego walnie Poseł z Ziemi Rzeszowskiej, Pan Wiesław Ciesielski, posłujący do Sej-

mu RP z ramienia SLD. I tak to, jak widzi Pan Redaktor, Rzeszów może mieć istotny wpływ na to, co się dzieje na zachodniej granicy Polski. Czy musi mieć wpływ negatywny?

Pan Poseł storpedował możliwość przyznania choćby 70 mld zł, ponieważ nie chciał nawet zapoznać się z wyjaśnieniami, których kopię przesyłam Panu Redaktorowi. Pan Poseł i tak wiedział, że będzie przeciwny, po czym mu zatem argumenty, mogące zachwiać jego ugruntowanym przekonaniem.

Piszę te słowa do Pana Redaktora w nadziei, że zechce je Pan opublikować w swojej poczytnej „Gazecie”. Chcę bowiem wyrazić współczucie tym PT Wyborcom z Ziemi Rzeszowskiej, którzy zdecydowali się oddać swoje głosy na Pana Posła Wiesława Ciesielskiego. Oddaliście Państwo swoje losy w ręce osoby najwyraźniej nie rozumiejącej Polskiej Racji Stanu, w ręce człowieka nie rozumiejącego, lub nie chcącego zrozumieć, znaczenia edukacji wyższej na poziomie międzynarodowym. Znaczenia i wartości ludzi wszechstronnie wykształconych dla przyszłości naszego Kraju. Znaczenia faktu, że wykształcenie to zdobywa polska młodzież za pieniądze niemieckie. Również młodzież Rzeszowszczyzny, jeśli dysponuje dobrą znajomością języka niemieckiego, może wstąpić na prawo, kulturoznawstwo lub ekonomicznie w „Viadrinie”, otrzymując 150-450 DM miesięcznie oprócz bezpłatnej nauki. Młodzież Wasza i inna ma ciągle jeszcze zagwarantowane miejsce w doskonale wyposażonym i wygodnym domu akademickim. Wprawdzie to ostatnie zaczyna już stać pod znakiem zapytania, dzięki akcji Pana Posła Wiesława Ciesielskiego, może się nam jednak uda, wbrew jego staraniom, zapewnić te miejsca wszystkim polskim studentom „Viadriny”, a jest ich już 600. Zobowiązuje nas do tego umowa polsko-niemiecka, czego Pan Poseł nie chce wziąć pod uwagę.

Pan Poseł wie tylko, że w ubiegłym roku chciał dać mniej na Słubice i miał rację - pieniędzy nie wydaliśmy. Dlaczego, o to mniejsza. Najważniejsze, iż w zeszłym roku uczyniono rzecz straszną i nie posłuchano Pana Posła Wiesława Ciesielskiego; w tym postanowił postawić na swoim i swojego dopiął. A że przy okazji niedotrzymana będzie umowa międzynarodowa; że zamiast zawistnego podziwu z powodu naszych osiągnięć na granicy Niemcy będą nadal uprawnieni do wygłaszania swego pogardliwego „polnische Wirtschaft” - uprawnili ich przecież nieukończone wbrew obietnicom akademiki i nie rozpoczęty główny korpus Collegium Polonicum; że zamiast zwiększać liczbę polskich studentów kształconych bezpłatnie przez Niemców, liczbę tę zmniejszymy, o to już mniejsza. Pan Poseł Ciesielski jest zapewne dumny, że obciął 30 miliardów i nie „dopuszczać” do czegoś tam. Czy aby wie do czego?

Pytam Pana Redaktora, a za pośrednictwem redagowanej przez Pana „Gazety”, chcę spytać mieszkańców Ziemi Rzeszowskiej, szczególnie tych, którzy głosowali na Pana Posła Wiesława Ciesielskiego: czy jesteście Państwo dumni z tego, że taka właśnie osoba, o takim zrozumeniu Polskiej Racji Stanu Was reprezentuje? Ja bym nie był.

Z wyrazami szacunku
Rektor
Prof. dr habil. Jerzy Fedorowski

*Redakcja „ZU” dysponuje w tej sprawie jedynie zapewnieniem redakcji „Gazety w Rzeszowie”; obiecywany fax z odbitką artykułu nie dotarł do Poznania.

Odpowiedź na łamach „Gazety w Rzeszowie”, opatrzone tytułem „Wokół Collegium Polonicum”, ukazała się 2 stycznia br.

Odpowiedź

W związku z tekstem „Gniew Magnificencji” pragnę oświadczyć, że list JM Rektora UAM zawiera tezy niezgodne z prawdą, jest wyjątkowo nierzetelny i nieobiektywny, co musi dziwić u osoby obdarzonej tak znacznym autorytetem formalnym.

JM uprzejmy był minąć się wielokrotnie (zapewne całkowicie przypadkowo) z prawdą, przypisując mojej skromnej osobie iście machiaweliczne moce (o co ja siebie nie mam powodu posądzać). W szczególności:

a) podczas prac nad budżetem roku 1994 Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów zaproponowała Wysokiej Izbie zdecydowaną większością głosów obniżenie projektowanych nakładów na realizację Collegium Polonicum w Słubicach ze 100 mld do 82 mld zł. Sejm potwierdził swoją decyzją ten zapis, podpis prezydenta oznaczał, że zapis ten stał się obowiązującym prawem.

Autorem propozycji była stała Podkomisja do kontroli i oceny realizacji inwestycji centralnych (...). Stanowisko Podkomisji oparte było na fakcie straconych dwóch lat w realizacji zawartej stosownej umowy polsko-niemieckiej, nieprzygotowaniu inwestycji do realizacji tak sporej kwoty środków pieniężnych oraz... upływie cza-

I kropka

Poznań, dnia 6.02.1995 r.

Do Pana
Red. Jarosława Gawlika
Redaktora Naczelnego
„Gazety w Rzeszowie”

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie dziękuję za zamieszczenie mojego listu w sprawie finansowania Collegium Polonicum w Słubicach. Piszę po raz drugi i w kontekście „polemiki” z Panem Posłem Wiesławem Ciesielskim ostatni. Nawet w przypadku, jeśli Pan Poseł posunie się jeszcze dalej, niż w tekście zatytułowanym „Wokół Collegium Polonicum”, ja już się nie odezwę w obawie o ściągnięcie mnie na poziom rozmowy zupełnie nie do przyjęcia. Mam zatem nadzieję, iż otworzy Pan Redaktor dla mnie jeszcze raz łamy „Gazety”.

Z pewnością nie przypisywałem Panu Posłowi W. Ciesielskiemu „machiawelicznych mocy”. Niccolo Machiavelli był wybitną osobistością, a Pan Poseł po prostu stara się przeszkodzić wielkiej sprawie w mały sposób. Trudno mi dociec, jak teza „a” Pana Posła dowodzi mojego „mijania się z praw-

su: faktycznie na realizację przedsięwzięcia pozostało - jak wówczas stwierdziła podkomisja - 8,5 miesiąca, co czyniło nierealnym przerobienie 100 mld zł. (...)

b) w połowie listopada wspomniana wyżej podkomisja, której przewodniczącym niedawno został wybrany Wiesław Ciesielski, zapoznała się z Informacjami Centralnego Urzędu Planowania, Głównego Urzędu Statystycznego, oraz Ministerstwa Finansów o stanie realizacji inwestycji centralnych po trzech kwartałach 1994 r.

Wynikało z niej, że blisko 1/3 spośród realizowanych zadań na łączną kwotę ponad 9 bln zł jest realizowana nieprawidłowo, że nadal mamy do czynienia z takimi negatywnymi zjawiskami, jak wydłużenie cykli inwestycyjnych, znaczne zwiększenie wartości kosztorysowych, marnotrawstwo środków publicznych. Informacje te znalazły także potwierdzenie w ocenie przekazanej wcześniej przez NIK.

Wśród obiektów, których dotyczyły największe zastrzeżenia, znalazła się również inwestycja w Słubicach, gdzie po trzech kwartałach w/w inwestycje stwierdzały zaawansowanie zaledwie 40-procentowe.*

Podkomisja jednomyślnie (!) wniosowała o obniżenie planowanych kwot dotacji budżetowej na rok 1995 do możliwych do przerobienia na te inwestycje, które - tak jak w - Słubicach rodzą obawy co do efektywnego wykorzystania pieniędzy publicznych. 24 listopada wniosek ten był rozpatrywany przez komisję budżetową, która stosunkiem głosów 9:8, przy 6 wstrzymujących się, podjęła decyzję o zarekomendowaniu Wysokiej Izbie

obniżenia z 70 mld zł do 40 mld zł kwoty dotacji budżetowej do Collegium Polonicum.

W rezultacie zabiegów przewodniczącej Komisji budżetowej - posłanki z Poznania, w dniu 13 grudnia br. sprawa tej inwestycji stała się ponownie na forum Komisji. (...)

Przed głosowaniami JM Rektor skorzystał z możliwości nieskrępowanego przedstawienia swoich argumentów na rzecz wyższych kwot dotacji. Wśród uważnie słuchających i zapoznających się z wyjaśnieniami był również Wiesław Ciesielski, poseł z Rzeszowa, który bez zdumienia przyjął m.in. informację Pana Rektora o tym, że do końca roku w Słubicach będzie przerobionych niewiele ponad 60 mld zł, z przeznaczonych z budżetu państwa 82 mld zł.

c) negatywny wpływ na to, co się dzieje na zachodniej granicy Polski, miał wbrew temu co pisze JM Rektor - nie Rzeszów i nie Wiesław Ciesielski, lecz ludzie odpowiedzialni za dwa lata zwłoki w realizacji tej inwestycji oraz ci, którzy wykorzystując swoje dojsście do aparatu władzy, zawyżali wysokość przydzielanych kwot. Taka działalność była i jest społecznie szkodliwa, a stale brakujące na inne cele pieniądze publiczne, marnowane - choćby z powodu ich zamrożenia.

JM Rektor był uprzejmy nie zauważyć, że w realizacji inwestycji centralnych w roku 1995 wystąpią dwie nowe okoliczności:

- po pierwsze, znowelizowana ustawa - prawo budżetowe, z mocy artykułu 27a, czyni możliwym pozbawienie dotacji budżetowej tych inwestorów, którzy nieprawidłowo prowa-

dzą inwestycje centralne; decyzje w tych sprawach podejmować będzie minister finansów po zasięgnięciu opinii Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów;

- po drugie, z inicjatywy stałej podkomisji, w tym jej przewodniczącego, kwoty „obcięte” tym inwestorom pozostają w budżecie jako rezerwa celowa na dofinansowanie inwestycji centralnych; oznacza to, że np. inwestycja w Słubicach może dostać znacznie ponad 40 mld zł dotacji, jeśli będzie prawidłowo prowadzona, ale też może być inaczej: ja, Wiesław Ciesielski, trochę odmiennie niż JM Rektor postrzegający „Polską Rację Stanu” wolałbym dodać tyle, ile trzeba być może będzie dodać na Collegium Polonicum, ale to nie zależy ode mnie, ani od podkomisji, ani od komisji, ani od Sejmu - zależy to, tak jak do tej pory, od lat trzech, od Ministerstwa Edukacji Narodowej i jego nadzoru nad własną inwestycją oraz Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Jego Rektora.

Członkowie stałej podkomisji do kontroli i oceny realizacji inwestycji centralnych będą w najbliższym roku budżetowym wizytować szereg obiektów odnotowanych w Załączniku nr 6 ustawy budżetowej na rok 1995.

Wśród pierwszych znajdzie się Collegium Polonicum w Słubicach.

Wiesław Ciesielski

*Cytujemy dosłownie za „Gazetą w Rzeszowie”.

da”? Czy dlatego, iż Pan poseł pisze „o stracie dwóch lat w realizacji stosownej umowy polsko-niemieckiej”, pomijając dyskretnie fakt, iż w ciągu dwóch lat od chwili podpisania przez ministrów Głębockiego i Enderleina nie umowy, a wstępnego porozumienia, budżet centralny państwa nie wyasygnował na to dzieło ani grosza? Czy dlatego, że Uniwersytet im. Adama Mickiewicza skredytował budowę domu akademickiego dla 110 studentów kwotą 4,3 mld zł, refundowaną następnie przez MEN? Ten piękny dom, nazwany „Amicus”, jest do obejrzenia w Słubicach przy ul. Samarzewskiego 6. Czy wreszcie dlatego, że Uniwersytet przejął grunta i poczynił wszelkie przygotowania, oczekując na te pieniądze? A może i to pisząc mijam się z prawdą, Panie Pośle Ciesielski?

W obszernym punkcie „b”, Pan Poseł, dowodząc mojego mijania się z prawdą, „zapomina” o tym, że na realizację dzieła otrzymaliśmy pieniądze w kwietniu 1994 r. i dopiero wówczas mogliśmy byli przystąpić do rozpisania konkursu architektonicznego. Fakt, iż już po 5 miesiącach od rozpisania konkursu firma „Gobex” rozpoczęła roboty, jest cudem sprawności. Przypna to każdy kto budował. Wyczynem było też przerobienie w tym czasie nie 60% jak pisze Pan

Poseł W.Ciesielski, lecz ponad 70% przyznanej kwoty. Gdybyśmy otrzymali pieniądze w styczniu 1994r., do końca roku by ich po prostu zabrakło. Gdzież więc, Panie Pośle, minąłem się z prawdą? A może uczynił to Pan, myląc 60% z siedemdziesięcioma?

Pomówienia Pana Posła zawarte w punkcie „c” i zwykłą nieprawdą na temat „dwóch lat zwłoki” pozostawię bez komentarza. Nawet najbiegłęjszy jurysta nie jest w stanie dociec, jak Pan Poseł udowadnia w tym punkcie moje „mijanie się z prawdą”.

Proszę się też nie obawiać, Panie Pośle, iż „JM Rektor był uprzejmy nie zauważyć...”. Zauważył co potrzeba.

Kończy Pan swój nader obszerny zlepek prawd i półprawd, nieprawd i pomówień stwierdzeniem, iż „Członkowie stałej podkomisji do kontroli i oceny realizacji inwestycji centralnych będą w najbliższym roku budżetowym wizytować szereg obiektów odnotowanych w Załączniku nr 6 ustawy budżetowej na rok 1995. Wśród pierwszych znajdzie się Collegium Polonicum w Słubicach.” Przyjedzie zatem Pan Poseł do Słubic, bo zapewne będzie Pan posłem jeszcze przez jakiś czas. Dla dobra ogólnego mam nadzieję, że niezbyt długi.

(...)

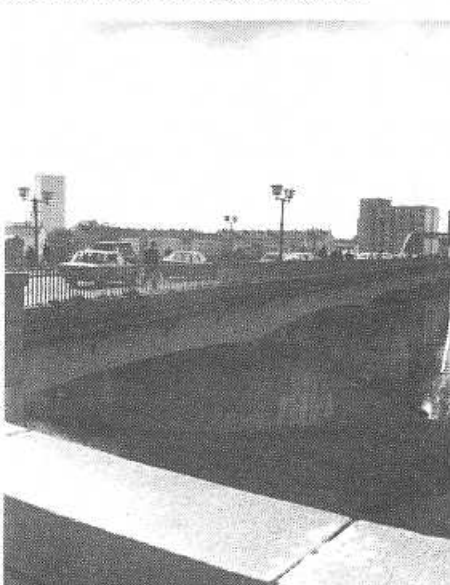
Rektor

Prof. dr hab. Jerzy Fedorowski

...Moje szczególne rozżalenie budzi fakt, iż Pan Poseł nie zadał sobie nawet trudu zapoznania się z przedłożonymi przeze mnie dokumentami. Spojrzał przez przeźroczystą okładkę na tytuł i pogardliwym gestem odrzucił. Obserwowałem Pana Posła, siedziałem bowiem naprzeciwko, i od razu wiedziałem, jaka będzie jego reakcja podczas debaty. Niestety, nie pomyliłem się.

(Z pisma rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, do przewodniczącego Klubu Parlamentarnego SLD, Aleksandra Kwaśniewskiego)

Most na Odrze cierpliwie czeka.



ELSA - organizacja studentów 150 wydziałów prawa w Europie ma przyczółek na UAM

Jesienią 1994 roku odbyło się na Wydziale Prawa i Administracji UAM seminarium poświęcone prawu autorskiemu. Organizatorem była ELSA-Poznań. Ponieważ nie wszyscy wiedzą, co to jest ELSA, jak działa i czym się zajmuje, godzi się tu napisać słów kilka na ten temat.

ELSA, to skrót od European Law Students' Association, czyli Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa. Organizacja powstała w 1981 roku, a jej założycielami byli studenci z Austrii, Niemiec, Węgier i Polski. Obecnie ELSA liczy 100.000 członków i działa na 150 wydziałach prawa w 34 krajach Europy. Celem stowarzyszenia jest rozwój edukacji prawniczej i współpracy między studentami prawa na naszym kontynencie. W Poznaniu ELSA, po krótkotrwałej zapadzi, została reaktywowana w grudniu 1993 roku, a pierwszym większym przedsięwzięciem było zorganizowanie wspomnianego wyżej seminarium.

Dlaczego prawo autorskie? Otóż Polska przez długi czas była, a po części, nadal jest postrzegana jako kraj nie zapewniający należytej ochrony autorom. Do wejścia w życie ustawy, piractwo fonograficzne, komputerowe etc., po prostu kwitowało. Ustawa tę sytuację zmieniła. Na ile, tego chcieliśmy dowiedzieć się od osób zajmujących się tymi sprawami na co dzień. Ponadto chcieliśmy zobaczyć, jak tę tematykę reguluje prawo europejskie. Temu poświęcone były wykłady, które wygłosili: pan prof. M. Kępiński, pani dr. A. Nowicka oraz pani P. Szalamacka. Doświadczeniami i uwagami na temat funkcjonowania nowej ustawy podzielił się też: pełnomocnik prawny ZAIKS-u, pan K. Lewandowski oraz pani Dorota Lulka, redaktor PTV.

Uczestnikami seminarium byli nie tylko studenci Wydziału Prawa i Administracji UAM, ale też nasi koledzy z Białegostoku, Warszawy i Wrocławia oraz pracownicy firm, które z tematyką poruszaną na seminarium spotykają się w swojej działalności.

Na łamach „Życia Uniwersyteckiego” ELSA-Poznań pragnie raz jeszcze podziękować prelegentom, którzy podzielili się z nami swoją wiedzą, władzom Wydziału i jego pracownikom za udzieloną pomoc oraz wszystkim osobom i firmom, które dołożyły swą czastkę do tego, by seminarium mogło się odbyć. Dziękujemy!

DANIEL FENGLER

Konferencja demograficzna

Bez ślubu - łatwiej?

Intensywne przemiany, jakie od kilku lat przechodzi nasze społeczeństwo, znacząco wpływają na jego strukturę demograficzną. Dlatego właśnie w stosunkowo nielicznym środowisku polskich demografów zauważyć można pewne poruszenie.

Prowadzą badania nad wieloma zjawiskami, które zaistniały w Polsce doby postkomunistycznej. Na te zjawiska zwracają zresztą uwagę nie tylko środowiska naukowe, ale również Kościół, organy władzy, czy prasa. Można zaryzykować stwierdzenie, że demografia staje się modna.

O wyraźnym ożywieniu polskiej demografii świadczy konferencja pt. „Badania koniunktury demograficznej”, która odbyła się między 7 a 9 grudnia 1994 r. w Baranowie koło Poznania. Przedstawiciele tej dyscypliny od trzech lat nie mieli takiego spotkania. Zorganizował je prof. Jan Paradysz, szef Katedry Statystyki Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Wzięło w nim udział grono najwybitniejszych demografów polskich; przybyli także uczeni zagraniczni - z Ukrainy, Niemiec, Francji i Nigerii.

Konferencja w dużej mierze była poświęcona refleksji metodologicznej: zastanawiano się, w jaki sposób badać przemiany demograficzne w Polsce, zależne od przemian w dziedzinie ekonomii, polityki, kultury. Z drugiej strony przedstawiono też wyniki konkretnych badań nad sytuacją ludnościową w kraju.

Sytuacja ta, jak stwierdzili uczeni w Baranowie, jest diametralnie różna od tej, jaka panowała jeszcze

w połowie lat osiemdziesiątych. Zauważa się spadek liczby zawieranych małżeństw, obliczono w związku z tym, że ok. 30% kobiet pozostaje w stanie wolnym. Przyczynia się do tego walenie brak stabilizacji ekonomicznej młodego pokolenia. Dostrzeżono na przykład bardzo wyraźne związki między wzrostem bezrobocia wśród mężczyzn a spadkiem liczby zawieranych małżeństw. Zauważa się, że coraz więcej par żyje bez ślubu, a więc zjawisko, które wcześniej upowszechniło się w Europie Zachodniej.

Wraz ze spadkiem liczby małżeństw obniża się też liczba urodzeń. W 1993 r. dzietność wynosiła tylko 1,65 - jest to najniższy poziom, jaki kiedykolwiek notowano w Polsce. Stwierdzono też, że 30-40% kobiet zachodzi w ciążę przed zawarciem związku małżeńskiego. Wzrosła też liczba dzieci nieślubnych do 8-10%.

Wszystkie te przeobrażenia, częściowo porównywalne z tendencjami występującymi na wschodzie i zachodzie naszego kontynentu, są niewątpliwie symptomem bardzo poważnych zmian struktury ludnościowej kraju.

Demografowie nie chcą tracić ich z oczu i to nie tylko dlatego, iż stanowią frapujący przedmiot badań, lecz również dlatego, że od ich przebiegu zależy przyszłość narodu. Badania są więc kontynuowane, a już w połowie bieżącego roku ma się odbyć kolejna konferencja demograficzna. Będzie ona miała charakter międzynarodowy, a do jej współorganizatorów należy ośrodek poznański.

DOROTA SKOTARCZAK

Telegraficznie

„Interkulturowe kształcenie nauczycieli języków obcych” - to temat 2-dniowej konferencji zorganizowanej w grudniu ubr. przez Instytut Lingwistyki UAM.

Przedstawiono programy badawcze, kierunki nowoczesnego kształcenia, doświadczenia w dziedzinie wymiany pedagogicznej między Polską i Kanadą, europejskie perspektywy kształcenia interkulturowego. Wytyczono harmonogram współpracy w ramach projektu badawczego, który nadał temat sesji.

„Archeologia a człowiek i świat jego wartości” - to temat Ogólnopolskiej Sesji Studenckich Kół Naukowych, zorganizowanej w listopadzie przez koło naukowe studentów archeologii UAM. Z referatami wystąpili również studenci z Lublina, Łodzi i Wrocławia. Poznańskie koło działa przy Instytucie Prahistorii. Spotkanie zainteresowało też studentów antropologii, historii sztuki, filologii polskiej i informatyki.

Realny pieniądz i zdrowy rynek

O wypowiedź na temat historycznego i współczesnego kontekstu reform pieniężnych w Polsce poprosiliśmy profesora Stefana Kowala, kierownika Zakładu Historii Gospodarczej UAM.

- *Panie profesorze, skąd pomysł sesji „Od Grabskiego do Balcerowicza”?*

- Minęła w tym roku siedemdziesiąta rocznica utworzenia Banku Polskiego i wprowadzenia do obiegu złotego - pieniądza, który zastąpił zdewaluowaną markę polską. Ważna data historyczna powinna wzbudzać refleksje, również takie, które są próbą znalezienia odpowiedzi na pytania nurtujące współczesne społeczeństwo. Dlatego sesja jest wspólnym dziełem historyków gospodarczych i ekonomistów. Historia gospodarcza i ekonomia uzupełniają się wzajemnie i wzbogacają. Historyk, poznając dzisiejsze problemy ekonomiczne, ułatwia sobie interpretację faktów z przeszłości, unika idealizowania, jak również ocen przesadnie negatywnych. Dostrzega łatwiej to, co było ważne z punktu widzenia następstw dziejowych. Ekonomista natomiast, opierając się na wiedzy o przeszłości, trafniej ujmuje genezę i rozwój zjawisk gospodarczych i wykorzystuje swoje badania w rozwiązywaniu współczesnych problemów. Ta współpraca daje pełniejszy obraz rzeczywistości, umożliwia przemyślaną politykę a także pozwala demaskować tendencje do naiwnej wiary w spektakularne sukcesy.

- *Reformy Władysława Grabskiego urosły w powszechnej opinii do rozmiarów cudu gospodarczego Drugiej Rzeczypospolitej.*

- Istotnie słyszymy często, że „potrzebny jest nam drugi Grabski”, ale dowodzi to tylko powierzchowności wiedzy historycznej tych, którzy te słowa wypowiadają. Reforma Grabskiego była wielkim osiągnięciem, lecz nie rozwiązała wszystkich problemów finansowych, a tym bardziej gospodarczych, bo było to niemożliwe. W programie sesji wyróżniliśmy dwie postacie: Grabskiego i Balcerowicza; obaj symbolizują reformy walutowe w przełomowych okresach naszego państwa. Problem reformy systemu walutowego był ważny przez siedemdziesięcioma laty i nadal jest aktualny.

W czasach socjalizmu funkcja pieniądza została ograniczona, czy wręcz zanegowana. Pieniądz nie odzwierciedlał faktycznego stanu gospodarczego Polski. System pienią-

ny był niejasny, czego dowodem jest to, że funkcjonował złoty i złoty dewizowy. Formalnie od 1982 roku złoty opierał się na zlocie, ale była to fikcja. Dowolnie manipulowano pieniądzem, na przykład przez zwiększanie jego emisji bez pokrycia. Obecnie słyszymy niekiedy opinie, że dla ożywienia popytu należy zwiększyć emisję pieniądza. Są to problemy złożone i nie należy ich upraszczać. Jeżeli Polska chce zajmować odpowiednią dla siebie pozycję w podziale pracy gospodarki światowej, to musi posiadać realny pieniądz i zdrowy rynek.

- *Jaka jest dzisiejsza sytuacja gospodarki rynkowej?*

- Nie można lakonicznie odpowiedzieć na to pytanie. Na pierwszy rzut oka dostrzegamy wiele korzystnych zmian, ale również i to, że sporo pozostało jeszcze do zrobienia. Odwołując się do przykładu pieniądza można stwierdzić, iż uporządkowany rynek wymaga uregulowanych stosunków pieniężnych. Tymczasem w naszej rzeczywistości trudno wzbudzić chęć oszczędzania, jako jedną z form kreowania pieniądza kredytowego, ponieważ dopiero lokaty od pewnej kwoty i terminu zapewniają odsetki, które pozwalają na zachowanie realnej wartości wkładów. Jest to najczęściej wkład w wysokości co najmniej dziesięciu milionów złotych z terminem sześciomiesięcznym.

- *Czy sytuacja Polski międzywojennej i Polski współczesnej jest porównywalna?*

- Nie ma łatwych porównań. Sytuacja polityczna obu okresów jest odmienna. Po pierwszej wojnie światowej mieliśmy nieregulowane stosunki gospodarcze z największymi państwami sąsiednimi. Dodatkowe trudności wynikały z braku pełnej integracji gospodarki kraju po zaborach. Te problemy dotyczą nas już w niewielkim stopniu. Niepodległość miała wymierną cenę gospodarczą. W latach dwudziestych około jednej trzeciej części budżetu pochłaniały wydatki na cele wojskowe. Wskutek wojny i inflacji zasobność banków spadła do jednej szóstej. Nasze starania o pożyczkę stabilizacyjną w latach 1925-27 utrudniało państwo niemieckie, dyskredytując na arenie międzynarodowej polską gospodarkę. Obecnie zachodni sąsiad próbuje występować w roli promotora naszego wejścia do Unii Europejskiej. Władysław Grabski zreformował system pieniężny, ale nie zapewniło to jeszcze trwałej równowagi budżetowej. Potrzebne by-

Na początku grudnia odbyła się w UAM sesja naukowa „Od Grabskiego do Balcerowicza. Systemy pieniężne w gospodarce polskiej”, zorganizowana przez Instytut Historii pod protektorem JM Rektora Jerzego Fedorowskiego. Uczestnikami spotkania byli historycy i ekonomiści z uczelni w Kielcach, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu.

ły zasoby z zewnątrz, dlatego podjęto starania o pożyczki w bankach zachodnich oraz próby przyciągnięcia zagranicznego kapitału. Współcześnie Polska także jest zasilana kredytami z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, ale na innych zasadach. Po drugiej wojnie światowej został rozbudowany cały system międzynarodowy, który ułatwia uzyskanie kredytów po spełnieniu określonych warunków. Otrzymane środki wykorzystywane zgodnie z programem, są przedmiotem normalnych transakcji gospodarczych korzystnych dla obu stron. Wreszcie nastroje społeczne mamy odmienne. Po odzyskaniu niepodległości zapanował duży entuzjazm. Grabski mógł oprzeć swoje reformy na jednorazowej daninie majątkowej. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie skuteczność podobnej decyzji obciążającej społeczeństwo.

Analogie między Drugą a Trzecią Rzeczypospolitą nie są więc zbyt wyraźne. W pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej najważniejszą sprawą stała się naprawa skarbowości. Obecnie zadania stojące przed Polską są inne. Potrzebny jest sprawny samorząd gospodarczy oraz rozbudowane więzi przedsiębiorstw i ludzi interesów. Nie wytworzyły się jeszcze w naszym społeczeństwie takie zorganizowane gremia przedsiębiorców, które chciałyby wziąć odpowiedzialność za sprawy gospodarki i stanowiły stronę wobec rządu w jego polityce ekonomicznej (w okresie międzywojennym mieliśmy lepiej zorganizowaną reprezentację podmiotów gospodarczych). Pamiętajmy, że jesteśmy w fazie przystosowywania się do wejścia do Unii Europejskiej.

- *Czy wnioski z obrad sesji zyskują szerszy oddźwięk?*

- Taka była intencja organizatorów, chociaż sesja naukowa nie ma bezpośredniego związku z bieżącą polityką. Poruszyliśmy ważny temat łączący przeszłość z teraźniejszością. To rodzaj refleksji i przypominienia, że pieniądz jest taki, jaki stan gospodarki. Referaty na temat faktów zaistniałych w przeszłości prowokują do dyskusji nad aktualnymi sprawami. Aby wysiłek badawczy został utrwalony, zamierzamy opublikować materiały z sesji. Staramy się o fundusze na ten cel.

- *Dziękuję za rozmowę.*

MAŁGORZATA MAREK

Psychoterapia nie tylko w gestii psychologów!

Postępy w psychoterapii stały się tematem grudniowej konferencji naukowej, zorganizowanej przez Wydział Studiów Edukacyjnych UAM wraz z Polską Akademią Medycyny w Warszawie.

Inicjatorem konferencji był profesor Lechosław Gapik, kierujący pracami zespołu psychologiczno-pedagogicznego UAM. Zespół skupia teoretyków i praktyków różnych dyscyplin naukowych, których działalność w sferze psychoterapii i edukacji wykracza poza ramy uczelni.

Pomysł konferencji został urzeczywistniony dzięki współpracy z Polską Akademią Medycyny, elitarną organizacją samodzielną pracowników nauk medycznych. Jednocześnie spotkanie potraktowano jako rekonesans w środowisku naukowym, okazję do skonfrontowania poglądów i dyskusji problemowych. Temat spotkał się z dużym zainteresowaniem, zarówno naukowców i studentów, jak i pracowników oświaty oraz służby zdrowia.

Pojawiła się szansa, o czym informowano na konferencji, uzyskania nowego typu certyfikatów, doradcy rodzinnego i seksuologa klinicznego. Pierwszy przyznawać będzie Towarzystwo Rozwoju Rodziny, drugi - Polskie Towarzystwo Seksuologiczne. Stwarza to nowe szanse działalności nie tylko dla psychologów, ale również dla pedagogów zainteresowanych psychoterapią.

Profesor Lechosław Gapik dąży do integracji obu środowisk. Ponieważ potrzeba psychoterapii jest w naszym społeczeństwie ogromna, a specjalistów ciągle brakuje, profesor rozważa możliwość zorganizowania szkolenia podyplomowego w zakresie problemów rodziny. Spotecznicy, którzy na co dzień zmagają się z ludzkimi problemami i deklarują gotowość do odpowiedzialnej pracy, powinni mieć możliwość kształcenia się i licencjonowania swoich umiejętności.

M.M.

Informacji na temat konferencji udzielił prof. Lechosław Gapik.

Dzieje prasy wielkopolskiej - temat na nowo odkryty?



Pozółtkie karty gazet i czasopism są od dawna interesującym materiałem badawczym dla naukowców wielu dyscyplin: historyków, filologów, kulturoznawców, a przede wszystkim prasoznawców. Z jednej strony stanowią podstawowe źródło poznania dziejów czasopiśmiennictwa, z drugiej są nieocenionym dokumentem, mówiącym o przemianach społecznych, politycznych, cywilizacyjnych i obyczajowych.

Niektóre z wielkopolskich pism, zwłaszcza starszych, doczekały się już naukowych monografii, większość jednak nie ma nadal swoich kronikarzy. Jeśli się znajda - a jest taka szansa - będzie można pomyśleć również o napisaniu syntezy dziejów prasy regionu.

W tym kierunku zmierza inicjatywa profesora Marcelego Kosmana, kierownika Zakładu Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. W dniach 8-9 grudnia ubiegłego roku odbyła się na uniwersytecie w Poznaniu, zorganizowana przez wspomniany zakład, ogólnopolska sesja naukowa na temat „Prasa wielkopolska XIX i XX wieku”. Wystąpiło kilkunastu autorów referatów i komunikatów naukowych. W otwarciu sesji wziął udział prorektor UAM, prof. Sylwester Dworacki. Z zaproszenia do udziału w tym interesującym spotkaniu badaczy i twórców prasy skorzystali m.in. prof. Alina Słomkowska z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Janusz Albin z Uniwersytetu Wrocławskiego i dr Jakub Wajer z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.

Trudno w zwięzłej relacji przedstawić wszystkie wątki tematyczne dwudniowych obrad. Zgodnie z wcześniej już przedstawionym na łamach „ZU” programem, była mowa zarówno o zbiorach archiwalnych, stanowiących warsztat badań nad prasą (prof. Stanisław Nawrocki), jak i o dziennikarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego (prof. Bogumiła Kosmanowa) i relacjach „Kuriera Poznańskiego” z pobytów Józefa Piłsudskiego w stolicy Wielkopolski (mgr Piotr Dwornicki). Profesor Jacek Sobczak scharakteryzował rolę, jaką w latach wojny odegrał w systemie propagandy hitlerowskiej ukazujący się w Poznaniu dziennik „Ostdeutscher Beobachter”, a mgr Marzena Barańska-Sereda przedstawiła działalność w latach 1945-1956 Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu.

W pierwszym dniu sesji otwarto w Bibliotece Uniwersyteckiej wystawę „Prasa poznańska w latach 1794-1939”. Jej komisarz, mgr Wojciech Spaleniak, odnalazł wiele unikalnych, zdawało się nie istnieją-

cych już egzemplarzy wielkopolskiej prasy i wyeksponował je w chronologicznym porządku. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie. Odrębną jej część poświęcono „Głosowi Wielkopolskiemu”, najstarszemu powojennemu dziennikowi regionu, którego półwiecze ukazywania się mijają 16 lutego 1995 r.

Ci sami organizatorzy planują kolejną sesję pod koniec bieżącego roku. Zgłoszono już pierwsze tematy referatów. Zachętą dla autorów jest zapewne fakt, że wszystkie teksty, przygotowane na konferencję grudniową, ukazały się w przeddzień jej otwarcia w formie książkowej, rozpoczynając wielotomową serię wydawniczą. Był to sympatyczny i cenny z naukowego punktu widzenia gest dr. Macieja Bombickiego, właściciela oficyny wydawniczej „Ławica”, który sfinansował tę publikację.

Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM kształci od ponad 20 lat dziennikarzy na studiach stacjonarnych i podyplomowych. Absolwenci tych studiów pracują we wszystkich, poza jednym wyjątkiem, dziennikach poznańskich, w radiu i telewizji, a także w wielu pismach na terenie całego kraju. W ostatnim czasie instytut zintensyfikował, obok dydaktyki, badania prasoznawcze. Efektem jest kilka publikacji, które ukazały się w latach 1993-1994. Dotyczyły m.in. prawa prasowego, funkcjonowania radia i telewizji w Polsce, transformacji poznańskiego rynku prasowego i tutejszego środowiska dziennikarskiego. Do druku skierowali pracownicy instytutu kolejne pozycje. Wszystkie te poczynania przybliżają wydanie syntezy dziejów prasy wielkopolskiej. Można jej oczekiwać za kilka lat.

JAN ZAŁUBSKI

Na zdjęciu od lewej: dyr. Instytutu Nauk Politycznych, prof. K. Robakowski, prorektor UAM Sylwester Dworacki i organizator sesji, prof. Marcelego Kosmana.

Zdemaskowanie Platona?

Z inicjatywy Zakładu Historii Filozofii UAM, kierowanego przez prof. Grzegorza Kotlarskiego, w końcu listopada ubiegłego roku odbyła się konferencja plenarna poświęcona aktualności dzieł Platona. Obrady wzbudziły sporo emocji wśród referentów i licznego audytorium, trudno bowiem o filozofa bardziej uniwersalnego i poczytnego niż Platon.

O skali zainteresowania jego myślą świadczy rozpiętość tematyczna zaprezentowanych wypowiedzi. Na sesji omawiano rozmaite odniesienia innych koncepcji filozoficznych do idei Ateńczyka, trudzono się nad wyjaśnieniem co bardziej zawiłych i spornych fragmentów dialogów, z „Państwem” na czele, dociekano aktualności ich etycznego i politycznego przesłania, konfrontowano odmienne recepcje zasadniczych wątków platońskich: teorii idei, państwa i obywatela, wychowania, miłości, śmierci. Większość referentów czerpała z tradycyjnego tzw. schleiermacherowskiego paradygmatu, który współcześnie dominuje i opiera się na literze spisanych przez Platona dialogów.

Nową, alternatywną wobec klasycznej, interpretację platonizmu przedstawił dr hab. M. Wesoly. Zainicjowana przez szkołę z Tybingi, nader kontrowersyjna, lecz oryginalna „teoria principów” opiera się na niespisanej nauce Platona; źródłem wiedzy o niej są dzieła bezpośrednich uczniów filozofa, np. Arystotelesa.

Sam Platon deklaruje w „Fajdro-sie” brak zaufania do przekazu pisemnego, jako wypowiedzi „nie na serio”.

Inicjatorzy nowej interpretacji znajdują w dialogach mnóstwo niejasności i aluzji odsyłających do ważnych, lecz przemilczanych przez filozofa treści. Starają się je rozszyfrować i znaleźć brakujące elementy tej swoistej układanki, jaką jest platońska teoria bytu.

Dotychczasowy „świat według Platona”, złożony z idei i ich cieni - przedmiotów wzbogacony zostaje o nadrzędne wobec idei principia, przasady w postaci Jedni i Diady, które są absolutnym początkiem wszechrzeczy. Zaskakujące odkrycie pociąga za sobą ważne konsekwencje, które niekiedy przeczą temu, co u Platona możemy przeczytać.

Za wcześniej jeszcze na to, by mówić o jakimś przełomie, ponieważ nowy paradygmat dopiero się rodzi i toruje sobie drogę. Pewna rezerwa i ostrożność, z jaką środowisko filozoficzne zwykle przyjmowało nowinki tak dużej rangi, świadczy o wątpliwościach związanych z odkrywaniem na nowo myśli, która ma już dwa i pół tysiąca lat. Jednak, jak słusznie zauważył prof. L. Nowak, nawet do klasyków nie należy „podchodzić na klęczkach”; niniejsza uwaga wywołała wśród uczestników sesji burzliwą debatę.

Znakomita większość wypowiedzi potwierdziła aktualność zarówno platońskich pytań filozoficznych, jak i - w dużej mierze - odpowiedzi.

Uwagę zainteresowanych wyostriły sensacyjne odkrycia, demaskujące Platona jako... filozofa przewrotnego, a jego komentatorów i czytelników jako... osoby wyprowadzone w pole.

Oprac. E. JUCHACZ

Rok 1994 w Bibliotece Uniwersyteckiej

● Ze 145 tysięcy woluminów, które wpłynęły do księżnicy, 44 100 zasililo zbiory; resztę przekazano innym bibliotekom.

● Stan zbiorów przekroczył 2,6 mln woluminów. Na to bogactwo składa się 1,5 mln książek, 711 tysięcy czasopism oraz 416 tysięcy zbiorów specjalnych. Wyselekcjonowano 12 600 pozycji zdezaktualizowanych.

● Biblioteka otrzymuje na bieżąco 4,8 tys. tytułów czasopism; więcej niż co drugi (2,5 tys.) pochodzi z zagranicy.

● Wydatki związane z gromadzeniem zbiorów wyniosły 13,8 mld zł, w tym aż 9,7 mld pochlonęły opłaty za czasopisma.

● Udostępniono 28 baz danych na CD-ROM; korzystała z nich nadal ograniczona liczba użytkowników.

● Bibliotece przybyło 12,9 tys. nowych czytelników (ogółem są ot-

warte 23 tysiące kont czytelnicy).

● W zakresie komputeryzacji m.in. uzyskano dostęp do Internetu i uruchomiono infoserwer umożliwiający sieciowe korzystanie z CD-ROM-ów.

● Zmiany organizacyjne udogodniły korzystanie ze zbiorów, m.in. uległ skróceniu czas oczekiwania na realizację zamówień w czytelnich.

● Biblioteka była gospodarzem dwóch konferencji - międzynarodowej (nt. zarządzania bibliotekami naukowymi) i ogólnopolskiej (nt. udostępniania zbiorów w bibliotekach akademickich). Zorganizowała 8 wystaw tematycznych.

● Ogrom pracy poświęcono porządkowaniu zbiorów, m.in. przeniesiono 600 tys. książek i czasopism oraz 300 tys. egz. zbiorów specjalnych i przeklasyfikowano 160 tys. kont.

Byłem tłumaczem prezydenta

Dr Witold Skowroński - anglista i dyrektor Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych przy UAM, towarzyszył prezydentowi Lechowi Wałęsie w grudniowej podróży do Budapesztu na spotkanie KBWE, a następnie do Japonii i Korei Płd.

- Było to dla mnie interesujące doświadczenie - powiedział „Zyciu”. Tłumaczyłem już prezydenta Wałęsę w kraju, za granicą był to mój debiut. Szczególnie odpowiedzialny, bo najpierw wobec grona 52 przywódców państw KBWE, podczas - jak wiadomo - bardzo trudnych obrad. Prezydent, bardzo szybko reagujący na to, co się wokół niego dzieje, zmieniał w ostatniej chwili tekst wystąpienia oficjalnego. Trzeba więc było wyjątkowego skupienia.

Następnego dnia lecieliśmy 17 godzin do Japonii i w Tokio od razu praca. Nie było czasu na adaptację. Dzień zaczynał się o 6.30. Godzinę później musiałem meldować się u boku prezydenta i trwać na posterunku zwykle do 22.30, a potem jak najszybciej dotrzeć do łóżka i zasnąć.

W Japonii pracowało jeszcze dwóch tłumaczy, w tym jeden, podobnie jak ja - urodzony w Poznaniu, działający teraz na warszawskiej japonistyce. Natomiast w Korei tłumaczenia odbywały się poprzez angielski i koreański, a więc dłuższą drogą.

- Co dla Pana było największym problemem w tej pracy?

- Stała świadomość, że prezydent RP mówi do gospodarzy ustami swojego tłumacza. Jest to zupełnie nadzwyczajna odpowiedzialność i to zarówno, gdy toczy się oficjalna rozmowa i gdy jesteśmy na przykład przy stole. Co chwilę zmieniają się tematy - od polityki, przez gospodarkę, kulturę do anegdoty... Wiecznie w napięciu, ale taki jest nasz zawód.

- Pewnie też stale trzeba pamiętać o regulach protokołu, o odpowiednim stroju i tysiącach drobiazgów. Z dużym bagażem Pan podróżował?

- Z czterema garniturami, smokingiem i kilkunastoma koszulami - wszystkie białe.

- Czy na horyzoncie znajduje się następne tego typu zadanie?

- Być może, chociaż o takich misjach mówi się w ostatniej chwili.

Rozmawiał: R.P.

Adresy, telefony

Centrum informacyjne, formalności

Dział Nauczania, Coll. Minus, ul. Wieniawskiego 1, tel. 53-69-29, 53-62-51 w. 366, 376

Informacje wydziałowe w dziekanatach

Wydział Biologii

Coll. Maius, ul. Fredry 10,
tel. 52-45-92, 52-45-93

Wydział Chemii

Coll. Chemicum, ul. Grunwaldzka 6,
tel. 65-95-64, 69-91-81 w. 299

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Coll. Novum, al. Niepodległości 4,
tel. 52-71-27, 52-11-91 w. 147

Wydział Fizyki

ul. Zwierzyniecka 20,
tel. 66-12-79, 66-12-71 w. 223

Wydział Historyczny

Coll. Historicum, ul. Św. Marcin 78,
tel. 52-87-79, 53-67-09 w. 132

Wydział Matematyki i Informatyki

Coll. Mathematicum, ul. Matejki 48/49,
tel. 66-66-15, 66-86-51 w. 27

Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych

Coll. Maius, ul. Fredry 10, tel. 52-02-98

Wydział Nauk Społecznych

ul. Szamarzewskiego 89,
tel. 47-25-71, 47-64-61 w. 251

Wydział Neofilologii

Coll. Novum, al. Niepodległości 4,
tel. 52-22-03, 51-11-91 w. 143

Wydział Prawa i Administracji

Coll. Iuridicum, ul. Św. Marcin 90,
tel. 53-68-43, 53-62-51 w. 344

Wydział Studiów Edukacyjnych

ul. Szamarzewskiego 89,
tel. 47-49-00, 47-64-61 w. 331

Uwaga! Pod koniec lutego br. ukaże się szczegółowy informator o studiach w UAM, dostępny w Dziale Nauczania uniwersytetu (adres j.w.) i w Kuratorium Oświaty i Wychowania UW w Poznaniu.

Terminy egzaminów wstępnych

19 czerwca - Uniwersytet Europejski „Viadrina” (ekonomia ogólna, ekonomika przedsiębiorstwa i kulturoznawstwo)

21 czerwca - studia zaoczne na wszystkie kierunki, z wyjątkami podanymi niżej

24 czerwca - studia zaoczne na Wydziale Studiów Edukacyjnych i w Kolegium Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu

3 lipca - studia dzienne na wszystkich kierunkach, a także studia zaoczne na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydziale Historycznym

1 września - studia wieczorowe na Wydziale Nauk Społecznych (psychologia i socjologia)

4 września - studia wieczorowe na Wydziale Prawa i Administracji (zarządzanie i marketing)

Wolny nabór

Przyjęcia bez egzaminów na płatne studia zaoczne (magisterskie 5-letnie) ogłaszają:



Przed rekrutacjami

Informacje dla kandydatów na studia w UAM
w roku akademickim 1995/96

Wydział Nauk Społecznych - na filozofię oraz na **politologię i nauki społeczne**
Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych - na **geografię**
Wydział Prawa i Administracji - na **prawo** oraz na **administrację**.

Egzaminy

Studia stacjonarne UAM

filologia polska - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie
filologia klasyczna - magisterskie 5-letnie
filologia bułgarska - magisterskie 5-letnie
filologia angielska - magisterskie 5-letnie
filologia germańska - magisterskie 5-letnie
filologia rosyjska - magisterskie 5-letnie
filologia rosyjsko-angielska - magisterskie 5-letnie
filologia rosyjsko-ukraińska - magisterskie 5-letnie
filologia romańska - magisterskie 5-letnie
filologia rumuńska - magisterskie 5-letnie
filologia hiszpańska - magisterskie 5-letnie
italianistyka - magisterskie 5-letnie
lingwistyka stosowana - magisterskie 5-letnie
filologia japońska - magisterskie 5-letnie
filologia arabska - magisterskie 5-letnie
językoznawstwo i informacja naukowa - magisterskie 5-letnie
filologia duńska - magisterskie 5-letnie
filologia norweska - magisterskie 5-letnie
historia - magisterskie 5-letnie
historia sztuki - magisterskie 5-letnie
muzykologia - magisterskie 5-letnie
archeologia - magisterskie 5-letnie
etnologia - magisterskie 5-letnie
psychologia - magisterskie 5-letnie
socjologia - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie (Studium Pracy Socjalnej)
filozofia - magisterskie 5-letnie
politologia i nauki społeczne - magisterskie 5-letnie
kulturoznawstwo - magisterskie 5-letnie
pedagogika - magisterskie 5-letnie, uzupełniające magisterskie 2-letnie (po Kolegium Edukacyjnym UAM), zawodowe 3-letnie (nauczanie początkowe z wychowaniem przedszkolnym)

matematyka - magisterskie 5-letnie
fizyka - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie (Studium z Akustyki, specjalność: protetyka słuchu)
chemia - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie (synteza i analiza chemiczna)
chemia środowiska - magisterskie 5-letnie
biologia - magisterskie 5-letnie
biotechnologia - magisterskie 5-letnie
geografia - magisterskie 5-letnie
geologia - magisterskie 5-letnie
planowanie przestrzenne i gospodarka lokalna - magisterskie 5-letnie
ochrona środowiska - zawodowe 3-letnie
prawo - magisterskie 5-letnie
zarządzanie i marketing - magisterskie 5-letnie
europistyka (międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne, specjalność: prawo, gospodarka i kultura europejska) - magisterskie 5-letnie
administracja - magisterskie 5-letnie

Kolegium Języków Obcych

sekcja angielska - zawodowe 3-letnie
sekcja francuska - zawodowe 3-letnie
sekcja niemiecka - zawodowe 3-letnie

Kolegium Pedagogiczno - Artystyczne w Kaliszu

wychowanie plastyczne - zawodowe 4-letnie
wychowanie muzyczne - zawodowe 4-letnie
pedagogika w zakresie nauczania początkowego - zawodowe 3-letnie

Uniwersytet Europejski „Viadrina” we Frankfurcie n. Odrą

ekonomia ogólna - magisterskie 4-letnie
ekonomika przedsiębiorstwa - magisterskie 4-letnie
kulturoznawstwo - magisterskie 4-letnie

Studia zaoczne UAM

filologia polska - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie

filologia angielska - magisterskie 5-letnie
filologia germańska - uzupełniające magisterskie 2-letnie (pokolegialne, specjalność: nauczycielska)
filologia rosyjska - zawodowe 3-letnie
historia - zawodowe 3-letnie
politologia i nauki społeczne - uzupełniające magisterskie 3-letnie (specjalność: samorządowa)

kulturoznawstwo - zawodowe 3-letnie
pedagogika - magisterskie 5-letnie, uzupełniające magisterskie 3-letnie (nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne dla absolwentów SN oraz pedagogika w zakresie pracy socjalnej), uzupełniające magisterskie 2-letnie (nauczanie początkowe z wychowaniem przedszkolnym dla absolwentów Kolegium Edukacyjnego UAM)
matematyka - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie (matematyka i informatyka oraz informatyka)
fizyka - magisterskie 5-letnie, zawodowe 3-letnie (fizyka z informatyką)
biologia - zawodowe 3-letnie

Kolegium Języków Obcych

sekcja angielska - zawodowe 3-letnie
 sekcja francuska - zawodowe 3-letnie
 sekcja niemiecka - zawodowe 3-letnie

Kolegium Pedagogiczno - Artystyczne w Kaliszu

Pedagogika w zakresie wychowania muzycznego i wychowania plastycznego - uzupełniające magisterskie 2-letnie
pedagogika w zakresie wychowania artystycznego i wczesnoszkolnego - zawodowe 2-letnie (dla absolwentów SN i równorzędnych studiów)

Studia wieczorowe

psychologia - magisterskie 5-letnie
socjologia - magisterskie 5-letnie
zarządzanie i marketing - uzupełniające magisterskie 2-letnie

Akcja „Drzwi otwartych '95”

11 lutego

Wydział Neofilologii
 ● filologia angielska
 godz. 13, sala C-1 Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4

19 lutego

Wydział Historyczny
 ● historia
 ● archeologia
 ● etnologia
 ● historia sztuki
 ● muzykologia
 godz. 12, aula Coll. Historicum,
 ul. Św. Marcin 78

25 lutego

Wydział Neofilologii
 ● filologia germańska
 godz. 10.00, sala: C-3, Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4
 ● arabistyka
 godz. 12.00, sala 317, III piętro
 ul. Międzychodzka 5
 ● japonistyka
 godz. 12.00, sala 317, III piętro
 ul. Międzychodzka 5

Wydział Prawa i Administracji
 ● prawo
 godz. 11.00, sala XVII Coll. Minus,
 ul. Wieniawskiego 1
 ● międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne (europeistyka)
 godz. 11.00, sala XIX, Coll. Minus,
 ul. Wieniawskiego 1

4 marca

Wydział Neofilologii
 ● filologia romańska
 ● filologia rumuńska
 ● filologia włoska
 ● filologia hiszpańska
 godz. 11.00, sala C-3, Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4
 ● lingwistyka stosowana
 godz. 12.00, sala 214,
 ul. 28 Czerwca 1956 nr 198 II piętro

Kolegium Języków Obcych
 ● sekcja francuska
 godz. 9.00, ul. Międzychodzka 5, sala 317
 ● sekcja niemiecka
 godz. 11.00, ul. Międzychodzka 5, sala 317
 ● sekcja angielska
 godz. 13.00, ul. Międzychodzka 5, sala 317

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
 ● filologia bułgarska
 godz. 11.15, sala 105, Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4
 ● filologia bułgarska
 godz. 12.15, sala C-2, Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4

Wydział Prawa i Administracji
 ● zarządzanie i marketing
 godz. 10.00-12.00, sala XVII, Coll. Minus,
 ul. Wieniawskiego 1

Wydział Fizyki
 ● fizyka
 godz. 10.30, hol Coll. Chemicum,
 ul. Grunwaldzka 6

5 marca

Wydział Biologii
 ● biologia
 ● biotechnologia
 godz. 11.00, sala Śniadeckich, II piętro,
 Coll. Maius, ul. Fredry 10

Wydział Nauk Społecznych
 ● filozofia
 ● kulturoznawstwo
 ● politologia i nauki społeczne
 ● psychologia
 ● socjologia
 ● studium pracy socjalnej
 godz. 9.30, aula Wydziału Nauk Społecznych,
 ul. Szamarzewskiego 89

11 marca

Wydział Neofilologii
 ● filologia rosyjska
 ● filologia rosyjsko-angielska
 ● filologia rosyjsko-ukraińska
 godz. 11.00, sala 27, Coll. Novum
 al. Niepodległości 4

Wydział Chemii
 ● chemia
 ● chemia środowiskowa
 ● synteza i analiza chemiczna
 godz. 11.00, aula Coll. Chemicum,
 ul. Grunwaldzka 6

Wydział Fizyki
 ● protetyka słuchu
 godz. 10.30, hol Coll. Chemicum,
 ul. Grunwaldzka 6

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
 ● filologia klasyczna
 godz. 11.00, sala 124 bl. B, Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4

Kolegium Pedagogiczno - Artystyczne w Kaliszu
 ● filologia polska
 ● nauczanie początkowe
 ● wychowanie muzyczne
 ● wychowanie plastyczne
 godz. 10.00, al. Wolności 25

18 marca

Wydział Neofilologii
 ● językoznawstwo i informacja naukowa
 godz. 11.00, sala 416, ul. Międzychodzka 5
 ● filologia duńska
 ● filologia norweska
 godz. 10.00, sala C-2, Coll. Novum,
 al. Niepodległości 4

19 marca

Wydział Studiów Edukacyjnych
 ● pedagogika
 ● nauczanie początkowe z wychowaniem przedszkolnym
 godz. 8.00-10.00, aula Wydziału Nauk Społecznych,
 ul. Szamarzewskiego 89

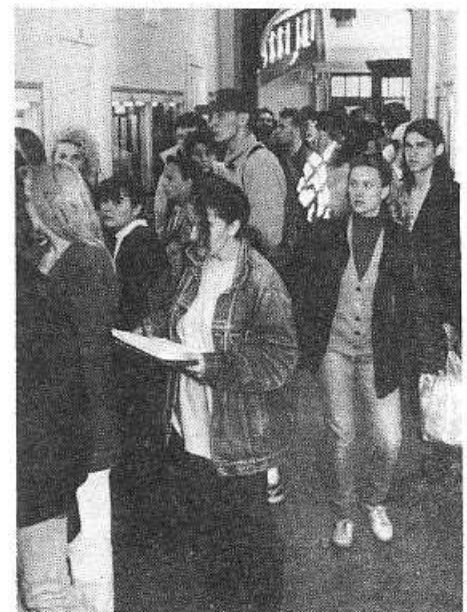
25 marca i 1 kwietnia

Wydział Matematyki i Informatyki
 ● matematyka
 godz. 11.30, sala 425,
 ul. 28 Czerwca 1956, nr 198

8 kwietnia 1995 r.

Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
 ● geografia
 ● geologia
 ● planowanie przestrzenne i gospodarka lokalna
 ● ochrona środowiska
 godz. 12.00, sala Śniadeckich, Coll. Maius,
 ul. Fredry 10

Kolegium Pedagogiczno - Artystyczne w Kaliszu
 ● filologia polska
 ● nauczanie początkowe
 ● wychowanie muzyczne
 ● wychowanie plastyczne
 godz. 10.00, al. Wolności 25



Na skwerze przed operą pojawiła się dorodna, 30-letnia sosna czarna. Kilkumetrowe drzewo pochodzi z Ogrodu Botanicznego UAM. Przeniesiono je po rocznych przygotowaniach. - Korzenie musiały wytworzyć ochronną bryłę ziemi, aby możliwe było przesadzenie - poinformował pracownik Ogrodu, Szymon Łukasiewicz.

To nie pierwszy roślinny okaz, podarowany przez Ogród miastu w ramach współpracy. Sosnę łatwo „zidentyfikować” - stoi za plecami mistrza Adama, wokół znaczona śladem niedawno rozkopanej ziemi.

(pw)

Poza uczelnią

Absolwent i kasa

Pięć lat spędzonych w murach uczelni szybko mija. Jeszcze tylko majowe absolutorium, gratulacje, podziękowania i rozpoczyna się życie na własny rachunek. Jakże?

Agnieszka, lat 24, absolwentka Wydziału Historycznego, od kilku miesięcy pracuje jako sekretarka. Wstaje o świcie, pospiesznie łyka śniadanie, a potem idzie parę kilometrów na stację kolejową. Dojeżdża ponad 50 kilometrów; bliżej domu nie znalazła żadnego zajęcia. Jest zmęczona dojazdami, które zajmują jej codziennie 3 godziny. Aby nie tracić czasu, w czasie podróży najczęściej uczy się angielskiego.

Z przerażeniem myślała o zimie, szukała stancji. Gdy znalazł się wreszcie odpowiedni pokój, to albo właściciel żądał zbyt wysokiej zapłaty, albo rezygnował z wynajmu. Ponad połowę pieniędzy zarobionych na swojej połowie etatu Agnieszka wydaje na bilety kolejowe, dlatego oprócz dachu nad głową, szuka lepiej płatnej pracy. Czyta pilnie ogłoszenia, pyta znajomych, a potem odwiedza różne firmy i spółki. Jej nadzieje powoli topnieją.

Katarzyna, lat 25, ukończyła Akademię Ekonomiczną. Kiedy kilkanaście miesięcy temu otrzymała klucze do własnego M-2, miała wrażenie, że świat zabarwił się na tęczowo. O wiele trudniej było ze znalezieniem pracy. Musiała spłacić pożyczki, które zaciągnęła na zakup mieszkania.

Ponad rok pracowała jako kasjerka w supermarkecie. Rozpoczęła przed Bożym Narodzeniem, kiedy w sklepach jest największy ruch. Wracła do swego mieszkania - ciepłego i przytulnego, skona-

na. Wiele razy klienci doprowadzali ją do łez, zarzucając jej umyślne zawyżanie rachunków. Z czasem przyzwyczała się, jednak coraz częściej myślała o zajęciu zgodnym z wykształceniem, szczególnie pod wpływem uwag znajomych. Regularnie odwiedzała biuro pośrednictwa pracy, czytała ogłoszenia w prasie.

Dopiero kilka tygodni temu znalazła odpowiednią ofertę. Pracuje w biurze, uczy się prowadzić dokumentację, a ponieważ znalazła w niej wiele braków, zostaje po godzinach, aby ją uzupełniać. Pociesza się, że z czasem nabierze wprawy.

Marzeniem Piotra, lat 25, świeżo upieczonego magistra, jest znalezienie pracy w mieście, w którym studiował. Chciałby się wreszcie usamodzielnić, odejść z domu rodzinnego i zarabiać na własne utrzymanie. Pracy zgodnej z kierunkiem studiów nie znalazł.

Krzysztof, lat 28, skończył fizykę, lecz pracy magisterskiej jeszcze nie napisał. Założył rodzinę, ma dwójkę małych dzieci, dlatego musi pomyśleć o pieniądzach na ich utrzymanie.

Doszedł do wniosku, że praca magisterska nie zmieni nic w jego sytuacji finansowej. Wraz z kilkoma znajomymi założył firmę. Własnego mieszkania jeszcze się nie dorobił, ale oszczędza na nie wraz z żoną, Anką. Oboje mają nadzieję, że ich marzenie wkrótce się spełni.

Małgorzata, lat 23, miała obiecaną pracę w szkole, a także mieszkanie, zanim jeszcze ukończyła studia. Obietnica obietnicą, lecz rzeczywistość okazała się inna. Zamiast nauczycielką, została wychowawczynią w internacie, zaś zamiast całego mieszkania, otrzymała skromny pokój.

Na początku nie mogła sobie poradzić z młodymi ludźmi, młodszymi od niej zaledwie o kilka lat. Po pewnym czasie stwierdziła, że teorie pedagogiczne poznawane na studiach w praktyce zawodzą i zdała się na własną intuicję. Spróbowwała zaprzyjaźnić się z wychowankami, nie chciała wprowadzać żelaznej dyscypliny. Niektórzy wykorzystują jej brak doświadczenia, lecz większość młodzieży ją polubiła. Kiedy leżała chora, z wysoką temperaturą, odwiedzili ją z tomiakiem poezji.

Alicja, lat 24, po otrzymaniu dyplomu wróciła do rodzinnego miasta. Na etnografię, pięć lat temu, poszła z zamiłowania, chociaż przeczuwała, że trudno jej będzie znaleźć pracę. Kilka miesięcy szukała zatrudnienia, odwiedzała okoliczne muzea i placówki kulturalne. Wszędzie odpowiadano, że nie potrzebują nowych pracowników. Zarejestrowała się więc w urzędzie pracy jako bezrobotna, a jednocześnie uczęszcza na kursy, które - być może - ułatwią jej znalezienie zajęcia.

Jacek, lat 26, trzy lata temu zrezygnował z dziennych studiów na Akademii Rolniczej i przeniósł się na studia zaoczne. Zmusiła go do tego przede wszystkim sytuacja finansowa rodziny.

Udało mu się znaleźć dość dobrze płatną, lecz nie związaną ze studiami pracę. W ten sposób uniezależnił się od rodziców, z czego, nie ukrywa, jest bardzo dumny. Na razie mieszka jeszcze z rodziną, ale powoli remontuje własne mieszkanie. Pracę zgodną ze swoim kierunkiem studiów znalazłby z pewnością, złożono mu nawet ofertę. Waha się jednak, gdyż nie jest pewien, czy wyżyłby za pensję, którą mu zaproponowano.

Czy warto studiować? Na to pytanie każdy odpowiada sobie sam.

MAŁGORZATA KRZUSZCZ

Profesor bez malucha?

Podpisywałem niedawno prośbę o zwolnienie młodego i bardzo uzdolnionego fizyka - przyznaje prorektor UAM prof. S. Jurga - który po kilku latach pracy na uczelni otrzymał propozycję od prywatnej firmy. Otrzymał stanowisko głównego informatyka z pensją, która może się młodemu asystentowi wydać szokująca. U nas zarabiał 3 miliony, tam zaproponowano mu 15 milionów starych złotych. A co ja im mogę zaoferować?...

Zmiany kadrowe znane są w każdej instytucji. Pracownicy przychodzą, odchodzą... Niebezpieczeństwa pojawiają się wówczas, gdy odchodzą tylko pracownicy młodzi, a pozostają starsi. Gdy odchodzą bardzo zdolni i rokujący nadzieje, a przychodzą na ich miejsce, może i dobrzy, ale już nie tak... Taki właśnie scenariusz pisze obecnie życie na wielu polskich wyższych uczelniach.

Lista nieobebranych

W roku 1993/94 odeszło 32 asystentów na ogólną liczbę 500. Najwięcej zrezygnowało między 2 a 3 rokiem pracy. Innej pracy poszukiwało wielu neofilologów - germaniści i angliści mogą otrzymać korzystniejsze placowo oferty, podobnie jest z informatykami. Absolwenci nauk społecznych często prowadzą wydawnictwa, księgarnie. Dwie osoby odeszły z Wydziału Prawa, tam jednak łatwiej jest łączyć prowadzenie działalności własnej prawniczej z prowadzeniem zajęć.

- Najbardziej boli, że odchodzą ci, którzy uzyskali już pewien stopień wtajemniczenia - mówi prorektor UAM prof. Stefan Jurga. - Pracują kilka lat na uczelni. Kształcą się, mają do dyspozycji sprzęt wyrafinowany, wysokiej jakości. I kiedy osiągną odpowiedni stopień wtajemniczenia, pozwalający na kształcenie innych studentów na wysokim poziomie - odchodzą na intratniejsze posady...

Znak czasów

Przez pierwsze 3-4 lata ludzie zdolni potrafia uczynić wielki postęp w swojej dziedzinie. Są zwykle pełni zapału i chcą podbijać kuszący świat naukowych tajemnic. - Zachęcam ich do tego, ale jednocześnie traktuję to z dystansem - mówi prorektor S. Jurga.

Starsi stażem pracownicy często zakładają własne firmy i tam koncentrują swoją działalność zawodową. Można jednak z nimi pertraktować, wyjednać godziny wykładów czy ćwiczeń na uczelni.

Taki jest znak czasu. Długo naukowcy nie mieli szansy godziwego zarobku i łączenia praktyki z teorią. A to również jest bardzo cenne.

Profesor profesorowi nierówny

Uczelnie zachodnie nasycone są etatowo. Jeżeli już ktoś ma pracę w szkole wyższej - to zarabia godziwie. Na stanowiska asystentów zgłasza się kilkadziesiąt osób, czasem ponad sto. Na wolnym i konkurencyjnym rynku pracy jest duże zapotrzebowanie na osoby najlepsze, z doktoratami. Tam każdy wie, że wykształcenie i zdobywanie tytułów naukowych - po prostu się opłaca. I dlatego w krajach wysoko rozwiniętych uczelnie mają wybór między wieloma zdolnymi i najlepszymi w swojej dziedzinie. Choć i tam pracownik naukowy zarabia mniej niż w przemyśle, ale ma pracę stabilną i gwarantującą konsekwentny wzrost dochodu i wiedzy, także rozwijający in-

Serię aktualnych artykułów o problemach uczelni zamieściła ostatnio w „Dzienniku Poznańskim” Paulina Wiśniewska. Jeden z nich przytaczamy w całości.

telekualnie udział w międzynarodowych sympozjach i konferencjach.

- Ale to nieprawda, że na stanowiska asystentów przyjmujemy trójkowych absolwentów - zaprzecza prof. S. Jurga. - Taki kandydat nie miałby szans, choć doświadczenie uczy, że czasem trójkowi studenci osiągają na polu działalności zawodowej wielkie sukcesy.

Zderzeni z realiami

Wciąż jeszcze dzieje się tak, że bardzo dobrzy studenci chcą pozostać na uczelni. Problemy zaczynają się później, gdy zostają zderzeni z realiami, tj. z otrzymaną pensją. Bardzo dobry student chce zostać na uczelni, ma wewnętrzną potrzebę zgłębiania wiedzy. Ale jako młody człowiek „na dorobku” jest postawiony wobec konieczności kupienia i urządzenia mieszkania, zapewnienia bytu rodzinnie.

- Na etapie dochodzenia do doktoratu działalność własną uważam za szkodliwą - twierdzi prof. Jurga. - Młody człowiek powinien się skoncentrować na pracy naukowej. Ale w tym okresie poszukiwanie dodatkowych źródeł utrzymania jest w pełni zrozumiałe. To właśnie wtedy ludzie zakładają rodziny, mają dzieci, chcą mieszkać we własnym mieszkaniu...

PAULINA WIŚNIEWSKA

Wciąż jeszcze praca naukowa w naszym kraju nie łączy się z poczuciem stabilności ekonomicznej, a co za tym idzie - wysokiej pozycji społecznej. „Co z tego, że profesor, jak trudno mu zarobić na malucha?...” Tak myśli wielu. Ale czy nie mają zupełnie racji?

Młodzi doktorzy UAM, niedawni laureaci nagrody premiera. Od lewej: Marcin Krygier, Wojciech Cencek i Artur Michalak. Cytaty z wypowiedzi udzielonych Paulinie Wiśniewskiej („Dziennik Poznański” z 9 lutego br.)

O korzyściach z pracy naukowej
„Rozszerzamy naszą wiedzę o wszechświecie...”

O realiach pracy na uczelni
„Utrzymuję się ze stypendium Fundacji Nauki Polskiej... A tylko 100 osób w Polsce dostaje to stypendium... Większość kolegów, którzy mają tak jak ja rodziny - wykonuje dodatkową pracę, na czym cierpi praca naukowa - mówi W. Cencek. - Przyznam, że nie potrafię sobie wyobrazić, by wówczas praca naukowa była maksymalnie efektywna, a wyniki wartościowe. Na uniwersytecie pracuje się w tej chwili dla jakiegoś prestiżu, jeżeli w ogóle coś takiego jeszcze jest!”



Sekretarki

kształci najtaniej
Stowarzyszenie Maszynistek
 W programie 3-miesięcznym:
 maszynopisanie,
 obsługa komputera IBM,
 telexu, telefaksu,
 technika biurowa z korespondencją,
 elementy rachunkowości
Zniżka dla studentów
 Informacje w godz. 10.00-14.00
 ul. Zbąszyńska 29, tel. 61-54-48

(19/U/10/94)

KURSY KOMPUTEROWE

dla początkujących
 i zaawansowanych
**Prywatne Placówki Oświatowe
 Edukacji Komputerowej**
 Poznań, ul. Słowackiego 25
 Zapisy w godz. 14.00-16.00
 tel. 48-36-74 w godz. 10.00-18.00
**Wydajemy świadectwa
 Ceny promocyjne**

(25/U/10/94)

**Studio Odnowy Biologicznej
 U EWY**

Zaprasza do:

- * sauny
- * solarium
- * siłowni dla pań

Polecamy:

- * masaż leczniczy
- * gratisowe przekuwanie uszu

Ceny konkurencyjne
 Kawiarenka serwuje napoje
 ul. Piękna 20, tel. 48-33-43

(35/U/11/94)

„GAD” PU-H ul. Fredry 7/18 Poznań, tel. 537-109

Marek P. Gadziński

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

MITA - kserokopiarki

3 lata gwarancji

certyfikat bezpieczeństwa

- ◆ nowe i używane
- ◆ tonery

- ◆ części zamienne
- ◆ licencjonowany serwis

Olivetti - sprzęt biurowy, komputery
 certyfikat EUR1

Od 1989 roku współpracuję z poznańskimi uczelniami

(42/11/94)

Centrum Stomatologii Winogrody

bata dent

Kompleksowe leczenie stomatologiczne
 Pedodoncja

Ortodoncja - leczenie wad zgryzu

Chirurgia

Protetyka (korony, mosty, protezy
 - porcelana, złoto, szkło), protezy
 na miękkim podniebieniu,
 szkieletowe, le Cast, naprawy
 protez - **24h**

Profilaktyka

Implanty: wszczepy śródkostne najnowszej
 generacji, jedno i dwustopniowe.
 Gwarancja.

Rejestracja tel. (0-61) 20-49-79

Poznań, os. Przyjaźni 125B

Czynne codziennie 8.00-21.00
 sobota 9.00-14.00

(20/U/10/94)



**SOLARIUM
 ACAPULCO**

ul. Radosna 28 tel. 47-42-60

POSIADAMY

NAJNOWOCZĘSNIJSZE URZĄDZENIE
 FIRMY LOHMANN WERKE:

- nowej generacji rury RUVA
 z lustrzanym odbiciem
 zwiększające efektywność o 30%
- lampy z filtrami kobaltowymi

Oplata dla uczniów i studentów - 2000 zł/min.
ZAPRASZAMY (43/U/11/94)



Szkoła Języków
 Obcych

OMNIBUS

Organizuje kursy

- ★ języka angielskiego i niemieckiego
- ★ przygotowujące do egzaminów
 CAMBRIDGE I GOETHE INSTITUT
- ★ wyjazdowe do Wielkiej Brytanii
 i Austrii

Plac Wolności 5 tel. 516-965

(43/11/94)

**Placówka oświatowa
 5-letnia tradycja**

z a p r a s z a:

NAUKA ● TERAPIA ● REKREACJA

- ★ pływanie
- ★ jazda konna w Poznaniu,
- ★ gimnastyka
- ★ callanetics - Szkoła Podstawowa
 nr 17, os. Bolesława Chrobrego

tel. 21-76-44 (sekretarka)

tel. 20-30-06 do godz. 22.00

(26/U/10/94)

Domowe obiady dla żaka

Bistro „Krystyna”

ul. Swoboda/Swit, godz. 12.00-18.00
 - z wyjątkiem poniedziałków

(3/U/09/94)

Instalacja i naprawa
 radioodbiorników samochodowych
 Szybko, tanio!!!

ul. Obronna 4, tel. 68-70-80,

(40/U/11/94)



MAŁA POLIGRAFIA

Przepisywanie prac
dyplomowych, magisterskich, itp.
Druki reklamowe i wizytówki.
tel. 79-16-86 os. Piastowskie 62

Szybko i tanio !!!

(39/U/11/94)

P.P.H.U. STYR-KOM-BUD

Poznań, ul. Spichrzowa 37
tel. 33-26-71 wew.51

Oferuje w stałej sprzedaży odbiorcom
hurtowym i detalicznym:

• wena mineralna - pełna gama
styropian budowlany twardość 15 i 20
kasetony styropianowe
kleje do styropianu
kostka brukowa i krawężniki
wyroby plastikowe - AGD

Wystawiamy faktury VAT

Zapraszamy w godzinach 9.00-17.00
soboty 9.00-13.00

(18/10/94)

AKUMULATORY

Naładowane - krajowe i zagraniczne
do wszystkich typów samochodów

AKU-BAZA

os. Tysiąclecia 5
ul. Szelągowska 55
ul. Palacza 15

tel. 20-70-94

Możliwość dostawy do klienta!

(16/10/94)



Wydawnictwa Akcydensowe

Oddział w Poznaniu
60-900 Poznań, ul. Nałkowskiej 18
tel. 47-12-91, fax 47-68-59

Uprawniony wydawca druków MEN
dla szkół wyższych, poleca swoje usługi
i sprzedaż gotowych druków:

- dot. rekrutacji i toku studiów
- dyplomów, świadectw ukończenia studiów i zaświadczeń nostryfikacyjnych
- legitymacji studenckich i pracowniczych
- dla studiów doktoranckich
- dot. spraw bytowych studentów, bibliotek itp.

Wykonujemy również druki resortowe MEN
dla szkół podstawowych, średnich, kolegiów
i szkół niepublicznych wszystkich stopni.

(21/10/94)

VIS-COM

Firma reklamowa poleca:

- ◆ komputerowe wycinanie liter
- ◆ szyldy
- ◆ kasetony
- ◆ plansze
- ◆ montaż

Konkurencyjne ceny!

ul. Szelągowska 14
tel. 23-16-56

(28/10/94)

Najtańsza hurtownia papieru

- papier komputerowy
- papier kserograficzny
- papier faxowy
- rolki do kas
- taśmy do drukarek
- akcesoria komputerowe

KME - COMPUTER

Poznań, ul. Poznańska 68
tel. 41-76-13, 41-76-14
tel./fax 41-79-31

(26/10/94)

Fabryka Mebli

BALMA®

ul. Dąbrowskiego 81/85
Poznań (teren Wiepofamy)
tel./fax 47-08-97

Oferujemy:

- meble biurowe, komputerowe, mieszkaniowe
- wyposażenie biur

Salon firmowy:
Poznań, ul. Kochanowskiego 7

Sklep firmowy:
Poznań, ul. Dąbrowskiego 75

Zapraszamy!

(22/10/94)

KARTA RABATOWA ACI



tel. 516115

WAZNA DO

Rabaty od 5 do 25% z Kartą ACI

Kartę możesz kupić:
Akademickie Centrum Informacyjne,
ul. Św. Marcin 59, V piętro, pok. 506
tel. 53-73-46

ACI
AKADEMICKIE
CÉNTRUM
INFORMACYJNE

(63/12/94)

Ceny reklam i ogłoszeń zleczanych w „Życiu Uniwersyteckim” od 1 stycznia 1995 r.

Ogłoszenia drobne
- 50 gr/słowo
(5.000 starych zł)

Moduł 5x5,7 cm
- 20 zł (200.000 starych zł)

Strona - 200 zł
(2.000.000 starych zł)

Zniżka dla studentów
i pracowników UAM - 50 %

Zniżka dla jednostek UAM
- 50 %

Zniżka za serię 3 jednakowych
ogłoszeń/reklam - 25 %

Do rachunków VAT
dolicza się 22% podatku.

„Pochłanianie” tytuły

Przez 75 lat działania Biblioteki Uniwersyteckiej z jej zbiorów wypożyczono - i nie zwrócono - ok. 40-50 tysięcy woluminów. Często były to wieloegzemplarzowe podręczniki, ale niezadko cenne, jednostkowe, poszukiwane przez wielu czytelników pozycje. Prowadząc - po otrzymaniu magazynu - akcje porządkowania zbiorów, co związane jest także z czekającą Bibliotekę Uniwersytecką komputeryzacją, zaproponowaliśmy użytkownikom, iż w okresie od 16 do 31 stycznia 1995 r. mogą bez żadnych kar uregulować zaległości.

Zwrócono 3169 książek, z czego 1343 to wypożyczenia z lat 1991-1994, co dla czytelników oznaczało skorzystanie z okazji i ucieczkę przed karą. Małą część oddanych materiałów stanowiły niestety wypożyczenia dawne, publikacje rzadkie nie tylko w bibliotekach, ale i na rynku antykwarycznym.

Cieszymy się z każdego odzyskanego tomu, choć pozostaje niedosyt. Wynika on nie tylko ze stosunkowo nikłej liczby zwróconych materiałów, ale głównie z faktu, że na nasz apel najskromniej odpowiedziała podstawowa grupa dłużników - pracownicy nauki! Może dlatego, że jest to grupa, której nie obejmują regulaminowe kary za nieterminowy zwrot książek. Nie dociekając przyczyn tego stanu rzeczy raz jeszcze apelujemy do tych użytkowników Biblioteki Uniwersyteckiej, którzy jednocześnie zgłasza najwięcej uwag krytycznych pod adresem luk w księgozbiorze, aby zechcieli oczyścić swe półki z dawno wypożyczonych materiałów bibliotecznych.

Szanowni Państwo! Wasi koledzy i studenci czekają na te pozycje.

ARTUR JAZDON

OD REDAKCJI

Jak się dowiadujemy, najstarsze ze zwróconych książek pochodzą z końca XIX wieku; czytelnicy, którzy je przetrzymywali, są pracownikami nauki. Wśród oddanych pozycji dominowały prace źródłowe, związane z historią Polski, a także stare powieści. Duża liczba książek pochodzi z okresu międzywojennego; biblioteka odzyskała tą drogą mniej znaną powieść Wańkowicza z 1939 roku pt. „Sztafeta”.



W czasie rozmowy, w której próbowano ocenić funkcjonowanie Biblioteki Uniwersyteckiej, jeden z dyskutantów, kierownik katedry zatrudniającej 6 osób, na poparcie tezy o złym stanie Biblioteki i złym kształtowaniu jej księgozbiorów stwierdził, że jego pracownicy po literaturę z interesującej ich wąskiej specjalności muszą jeździć do Wrocławia. To parę słów poświęć sprawie gromadzenia zbiorów.

Każda biblioteka - a w szczególności

złożą się na to pojedyncze egzemplarze poszczególnych tytułów!

Wspomnianemu na początku uczestnikowi dyskusji należy odpowiedzieć, że „wycieczki” naukowców po interesującą ich specjalistyczną literaturę nie tylko nadal będą miały miejsce, ale prawdopodobnie zaczną przybierać na sile.

Zdaję sobie sprawę z faktu, iż przyjęcie tej prawdy nie jest i nie będzie nigdy łatwe. Takie zasady gromadzenia nie są jednak naszym wynalazkiem, lecz obowiązują także w innych krajach świata.

Oczywiście ogromnym ułatwieniem w dotarciu do rozproszonej po kraju literatury będzie stworzenie we wszystkich bibliotekach baz danych i przesyłanie informacji o ich zawartości poprzez sieć ogólnokrajową. Nie nastąpi to jednak szybko. Jedną z metod ułatwienia dostępu pracowników uczelni do - chociażby w części - poszukiwanej przez nich literatury jest doskonalenie rozdziału zadań pomiędzy Biblioteką Uniwersytecką a bibliotekami sieci oraz zwiększenia współdziałania pracowników nauki w doborze piśmiennictwa.

Zasady gromadzenia zbiorów obowiązujące w Bibliotece Uniwersytec-

Książka dla specjalisty

biblioteka naukowa - opiera profilowanie zbiorów na przyjętych zasadach gromadzenia. Uwzględniają one wiele elementów; jedne z najważniejszych stanowią obrane kierunki specjalizacji. One wyznaczają te dziedziny, w których dana biblioteka stara się gromadzić piśmiennictwo w maksymalnie szerokim wyborze. Obok są oczywiście dziedziny, w których gromadzi się literaturę z pewnymi ograniczeniami oraz takie, które się całkowicie lub prawie całkowicie pomija.

W Bibliotece Uniwersyteckiej gromadzi się piśmiennictwo z tych wszystkich dyscyplin, które uprawiane są na uczelni. W pierwszej kolejności pozyskiwane są tzw. generalia, a więc encyklopedie, leksykony, słowniki, bibliografie, oraz dzieła monograficzne, prace, które zajęły stałą pozycję w bibliografii przedmiotu, podręczniki dla studentów. Problem stanowi natomiast wybór innych tytułów, spośród często ogromnej produkcji wydawniczej.

Ponieważ żadna biblioteka nie może już dziś marzyć o uniwersalnym charakterze swych zbiorów, zrodziła się potrzeba specjalizacji. W Polsce od 1978 r. realizowany jest plan tworzenia tzw. Krajowego Zasobu Źródeł. Opiera się on na zasadniczym założeniu, że wszystkie biblioteki naukowe - a jest ich obecnie przeszło 230 - będą gromadzić piśmiennictwo zgodnie z określoną specjalizacją, w ramach podziału na 18 głównych grup tematycznych. Na czele każdej grupy stoi jedna biblioteka zwana centralną, z którą współpracują wybrane spośród pozostałych bibliotek naukowych. Zakłada się, że w wyniku takiego podziału zadań zaopatrzenie w literaturę wąkospecjalistyczną w skali kraju będzie pełniejsze, choć

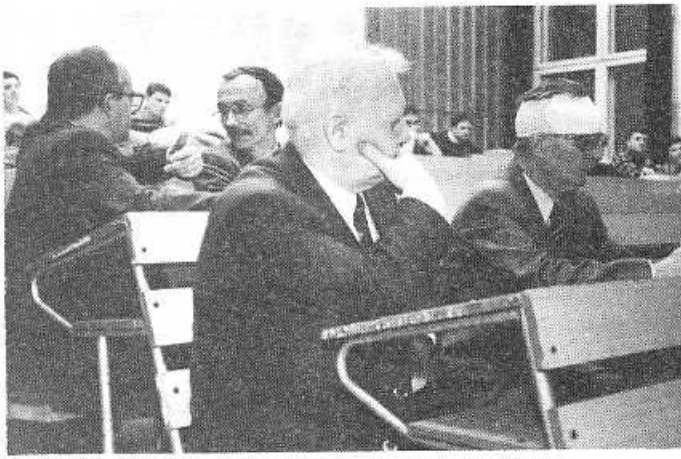
kiej od 1993 r., szczegółowo dzielą zadania pomiędzy nią a biblioteki zakładowe. Pozwala to unikać dublowania zakupów drogiej i wąkospecjalistycznych wydawnictw - szczególnie zagranicznych. Współpracę pracowników poszczególnych jednostek organizacyjnych UAM z ich macierzystymi bibliotekami ogólnie można uznać za udaną. Niezadowolająca jest natomiast jeszcze współpraca w tym zakresie Biblioteki Uniwersyteckiej z - coraz bardziej samodzielnymi pod różnymi względami - bibliotekami na wydziałach i pracownikami nauki.

Biblioteka Uniwersytecka chciałaby w większym niż do tej pory stopniu kupować tę interesującą pracowników nauki literaturę specjalistyczną, której albo z różnych względów - głównie jednak finansowych - nie można kupować w mniejszych bibliotekach uczelnianych lub też, która ze względu np. na swój interdyscyplinarny charakter winna znaleźć się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej, służąc szerszej grupie użytkowników.

Dezyderaty dotyczące literatury, którą Biblioteka Uniwersytecka powinna pozyskać, składać można zarówno w Bibliotece Głównej jak i w bibliotekach zakładowych.

Zapraszamy do ścisłej współpracy wszystkich pracowników uczelni. Dostęp do potrzebnej literatury nie zmieni się pewnie radykalnie, ale powinniśmy ulec zauważalnej poprawie. Osobiście mam nadzieję, że wzrośnie wówczas również zrozumienie dla naszej pracy.

ARTUR JAZDON



W pierwszej ławce autorzy: z lewej prof. Czesław Łuczak, obok prof. Jerzy Topolski.

Historycy i ich dzieła

W grudniu odbyła się prezentacja książek z serii „Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury” Wydawnictwa Naukowego UAM. Na spotkanie zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Historyczne przybyli autorzy dwóch wydanych tomów: profesor Czesław Łuczak (tom V) i profesor Jerzy Topolski (tom II). Można było kupić książki i zadać pytania autorom.

Zgodnie ze słowami profesora Jerzego Topolskiego, ideą przedsięwzięcia było dostarczenie krytycznych ujęć dziejów Polski od czasów najdawniejszych do współczesności. Powstała praca zbiorowa, ale każdy z tomów jest poniekąd dziełem autorskim twórcy opracowania. Ambicją autorów było przedstawienie najnowszej wiedzy historycznej, efektu kilkudziesięciu lat badań nad kulturą. Proponują spojrzenie w przeszłość w perspektywie kulturowej, a nie politycznej. Stąd dużo informacji na temat życia codziennego i oficjalnego ludzi w różnych epokach historycznych.

Kto jest adresatem dzieła? Zdaniem profesora Jerzego Topolskiego, monografia może pełnić rolę podręcznika do historii, encyklopedii minionych epok, czy publikacji poszerzającej wiedzę przeciętnego czytelnika. Książki są przystępne i bogato ilustrowane.

Opracowania zawierają informacje dotąd niepublikowane. Jak powiedział profesor Czesław Łuczak, przygotowanie syntezy poświęconej drugiej wojnie światowej wymagało z jego strony kilku lat pracy w archiwach zagranicznych. Ponad pięćdziesiąt procent zagadnień jego tomowi stanowią nowości.

Mimo, że ujęcia niektórych problemów są kontrowersyjne, nikt nie kwestionował przedstawionych poglądów. „Ja twierdzę, że powstanie warszawskie nie było potrzebne. Nikt nie podjął dyskusji. Książka zdobyła pochlebne recenzje” - powiedział profesor Łuczak.

Spotkanie zakończyło się sprzedażą i podpisywaniem książek. W wolnej chwili profesorowie udzielali też odpowiedzi na pytania.

Profesor Jerzy Topolski

- *Panie profesorze, jak długo powstała pana praca?*

- Napisałem książkę w ciągu roku, ale jest to rezultat długich lat badań nad dziejami Polski i długich przygotowań do wydania dzieła. Zamiar tkwił w nas od dawna, ponieważ nie pojawiło się dotąd

takie opracowanie. Uważam, że należy pisać takie syntezy, pokazywać ludzi.

- *Czy zgodzi się pan z tym, że pisanie o historii jest w pewnym sensie pisanem o współczesności?*

- Z pewnością. Nasze badania przeszłości ujawniają nasze poglądy i zainteresowania, współczesną hierarchię wartości.

- *Dotąd w opracowaniach historycznych najczęściej miejsca poświęcano polityce i wojnom. Dominował pogląd, że wojny są motorem postępu cywilizacyjnego. Jak jest pana zdanie na ten temat?*

- Wojny przyspieszają wynalazki, ale są wynikiem kryzysu, symptomem choroby. Każda zmiana historyczna wpływa na rozwój, ale niekoniecznie pozytywny.

- *Czy w książce znalazły się nowe odkrycia badawcze?*

- Nowym odkryciem są nowe interpretacje i tych jest sporo w naszym dziele, na przykład propozycje periodyzacyjne, czy porównanie na stosunki polsko-tureckie w tomie „Polska w czasach nowożytnych”. Zmieniają się poglądy na temat władców - Augusta III, Władysława IV, Stanisława Leszczyńskiego, także przyczyn rozbiorów.

Profesor Czesław Łuczak

- *Panie profesorze, ile czasu zajęło panu pisanie tomu?*

- Książka powstawała sukcesywnie, prezentuje materiał gromadzony przez wiele lat. Najnowsze badania dotyczą historii ziem pod okupacją radziecką i sytuacji Polski w świecie podczas drugiej wojny światowej.

- *Czy pan sam przeglądał archiwa radzieckie?*

- Tak, sam zdobywałem informacje, ponieważ w tak ważnych sprawach nie można na nikim polegać. Przeprowadzenie wnikliwych badań nakłada na historyka dużą odpowiedzialność.

M.M.

„Dar Fischera”

Wspólny udział w kongresach, konferencjach i posiedzeniach zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Muzykologicznego doprowadził do zacieśnienia kontaktów naukowych i przyjacielskich polskich badaczy (Z. Liss, J. Steszewski, Z. M. Szweykowski) z człowiekiem będącym wielką osobowością w europejskim świecie muzykologicznym, prof. Kurtem von Fischerem ze Szwajcarii.

Współautor tej noty z sentymentem wspomina pierwszy uścisk dłoni z profesorem na Kongresie MTM w Bolonii 1987 r.; w rozmowie uczestniczył i odegrał ważną rolę prof. Mirosław Perz z Uniwersytetu Warszawskiego (blisko 20 lat związany także z UAM). Profesor zaoferował wówczas poznańskiej muzykologii stopniowe przekazanie w darze całej swojej biblioteki naukowej, o której było wiadomo, że jest obszerna i cenna.

Kolejnymi transportami (1988, 1992 i dwukrotnie w 1994 r.) dotarły do biblioteki Zakładu Muzykologii UAM setki książek, encyklopedii, czasopism, partytur, płyt i mikrofilmów. W ostatniej przesyłce znalazły się również liczne dublety (książki i czasopisma) z „Musikwissenschaftliches Seminar” Uniwersytetu w Zurichu. A to jeszcze nie koniec strumienia darów.

Opracowywanie otrzymanego zbioru trwa. Jego merytoryczną wartość można chwilowo ocenić jedynie na przykładach i przez wyrównane porównanie z zasobami poznańskich i innych krajowych bibliotek.

Otrzymałymi na przykład: cymelia trudno dostępnej, dziewiętnastowiecznej literatury muzykologicznej; autorski i unikalny zbiór, zawierający mikrofilmy źródeł, od początków europejskiej muzyki polifonicznej; komplety starszych i nowszych czasopism muzykologicznych (ponad 40 tytułów, np. „Acta Musicologica”, „The Musical Quarterly”, „Annales Musiquologiques”, abstrakty RILM); bodaj pierwsze w Polsce egzemplarze najnowszych wydań dzieł wszystkich W. A. Mozarta i P. Hindemitha.

Dar w istotny sposób wzbogaca naukowy i dydaktyczny warsztat poznańskiej muzykologii. Trudno jeszcze oszacować jego wartość materialną, niemniej zdaje się ona przekraczać sto tysięcy złotych (miliard przed denominacją); katalogowa cena samych „opera omnia” Mozarta wynosi parędziesiąt milionów starych złotych.

(Dokończenie na str. 30)

(Dokończenie ze str. 29)

Zgodnie z życzeniem fundatora, zbiór jest traktowany integralnie i można z niego korzystać jedynie na miejscu.

Przy okazji wizyty w Zakładzie Muzykologii w Poznaniu w 1990 r. prof. K. Fischer otrzymał od ówczesnego prorektora UAM, prof. J. Strzelczyka, Medal Pamiątkowy UAM.

Obecnie wyrazamy wdzięczność panu prorektorowi S. Dworackiemu, który zyczliwie wspiera nasze szwajcarskie wyprawy.

MARIA HARAJDA
JAN STĘSZEWSKI

Prof. Kurt von Fischer - szwajcarski muzykolog, ur. 25 kwietnia 1913 r. w Bernie; uniwersyteckie studia muzykologiczne u sławnego Ernsta Kurtha (autora „energetycznej” koncepcji dzieła muzycznego), historyczne (u W. Neffa) i germanistyczne (u F. Stricha); studia pianistyczne w Zurychu w klasie Czesława Marka. W 1938 r. obrona doktoratu, uzupełniające studia muzykologiczne pod kierunkiem Wilibalda Gurlitta, niemieckiego historyka muzyki i inicjatora rekonstrukcji przedbachowskich organów. Pracował jako nauczyciel muzyki i bibliotekarz. W 1948 r. habilitował się na podstawie publikacji „Die Beziehung von Form und Motiv in Beethovens Instrumentalwerken”.

Od 1951 profesor muzykologii w Bernie, obecnie emerytowany. Licznymi pracami o wielkiej wartości i szerokim zasięgu tematycznym (wczesna europejska polifonia, włoskie Trecento i Quattrocento, J.S. Bach, L. Mozart, L. van Beethoven, współczesna muzyka i inne) oraz wypromowaniem utalentowanych uczniów zasłużył na światowe uznanie. Jego wysoki prestiż naukowy zaowocował wyborem na przewodniczącego (1967-1972) Internationale Gesellschaft für Musikwissenschaft (Międzynarodowe Towarzystwo Muzykologiczne). Na tym stanowisku ujawnił wielki talent organizacyjny i dyplomatyczny, okazał także rozumną troskę o „reintegrowanie” zakresu muzykologii, udział naukowców z całego świata, w tym z sowieckiej hemisfery i w szczególności z Polski oraz promowanie młodych badaczy na międzynarodowym forum.



Kolędy i pastorałki

Styczeń przyniósł pamiętne wieczory kolęd i pastorałek w Auli UAM. 11 stycznia, w śnieżnej scenarii - nawiązującej do atmosfery Bożego Narodzenia - oświetlona aula z daleka zapraszała w swoje progi. Wśród gości rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, byli liczni przedstawiciele środowisk naukowych Poznania. Publiczność dopisała, wypełniając aulę do ostatniego miejsca. Przybywano całymi rodzinami; program wieczoru mógł zadowolić słuchaczy w każdym wieku.

W nastrojowym świetle, przy tradycyjnej choince, prorektor UAM, prof. Stefan Jurga zapowiedział występ pierwszych wykonawców - Chóru Kameralnego UAM „Collegium Minus” pod dyrekcją Krzysztofa Szydzisza. Koncert rozpoczęto

utworem „Ding Dong” (oprac. D. Willcocks), w którym dla podkreślenia świątecznego nastroju brzęczały dzwoneczki przyniesione przez śpiewających. Dalej usłyszeliśmy 16 kolęd i pastorałek, wśród nich wykonania w języku angielskim i niemieckim. Każde nagradzano gromkimi brawami. Szczególnie owacyjnie zostały przyjęte utwory najbardziej znane, a także wspaniałe „Amen” (oprac. A. Luboff) nawiązujące do tradycji murzyńskich śpiewów gospel.

W drugiej części koncertu zaprezentował się po raz pierwszy na podium auli uniwersyteckiej Chór Akademicki filii UAM w Kaliszu, który porowadziła Beata Szczepanowska-Szymańska, ubiegłoroczna absolwentka tamtejszego Kolegium. Chór zaprezentował 14 utworów, które przyjęto równie gorąco, jak pierwszą część koncertu (zachwyty budziło m.in. wykonanie góralskiej kolędy „Oj Maluśki, Maluśki”).

Występy obu chórów odbyły się przy akompaniamencie fortepianu (w I części Paulina Tarnowska-Mantaj, w II części - Fryderyk Stankiewicz). Na uwagę zasługują także popisy solistów, których głosy miały niezwykłą siłę wyrazu.

Atrakcją wieczoru były wystąpienia pani prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej z Instytutu Historii Sztuki UAM, która opowiadała o tradycji malowania i rzeźbienia tematów Bożonarodzeniowych w odległych epokach. Ilustrowały to slajdy, towarzyszące także występom chórów.

Chóry zachwyciły publiczność, toteż nie obeszło się bez bisów. Prorektor Stefan Jurga podziękował przybyłym, wykonawcom, dyrygentom oraz akompaniatorom. Wręczono wiązanek kwiatów.

MONIKA ŚNIEDZIEWSKA

Na zdjęciach: rozświetlona aula UAM i chór Krzysztofa Szydzisza.



Wielką porcją muzyki chóralnej zostali obdarzeni melomani w ostatniej dekadzie listopada ubr.

● Monumentalne oratorium „Samson” Haendla przedstawił prof. Stefan Stuligrosz ze swymi „Słowikami”, orkiestrą PFP i solistami: Grażyną Flicieńską-Panfil, Barbarą Figas-Matys, Hubertem Miską, Czesławem Gałką i Piotrem Liszkowskim. Koncert odbył się 25.XI.

● Nazajutrz estradę auli zajął Poznański Chór Chłopięcy, rozpoczynający tym wieczorem obchody półwiecza swej działalności. Zespół, założony przez Jerzego Kurczewskiego, od kilku lat pracuje pod kierownictwem Wojciecha Krolloppa. Uroczysty koncert wypełniły słynne utwory chóru, kompozytorów obcych i polskich, m.in. Te Deum Haendla, fragmenty Mszy Koronacyjnej Mozarta, Magnificat Zieleniewskiego i Stabat Mater Pendereckiego.

● Nieoczekiwanie 2.XII. Koncert Brahmsa zagrał z filharmonikami poznańskimi Bartłomiej Nizioł, zastępując zapowiedzianego na afiszu K.A.Kulę, który nagle zachorował. W programie wieczoru pod dyr. Renarda Czajkowskiego były też dwa utwory kompozytorów fińskich: „Ląbędź z Tuoneli” Sibeliusa i Suita „Kalewala” Uuno Klami.

● Tydzień później (9.XII.) zaprezentowali się kolejni wychowankowie poznańskiej szkoły skrzypcowej prof. Jadwigi Kaliszewskiej: zwycięzcy niedawno zakończonego Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypków im. Zdzisława Jahnkego - Dominika Falger, która bardzo dobrze wykonała Partitę Lutosławskiego oraz laureat IV nagrody tegoż konkursu - Wieńczysław Kasprzak, który mniej przekonująco zagrał Koncert Sibeliusa. Na tym samym wieczorze prof. Kaliszewska wystąpiła z koncertem E-dur J.S. Bacha. Orkiestrą PFP dyrygował Andrzej Borejko.

● W niedzielę 11.XII. na estradzie auli UAM koncertowała Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej im. I.J.Paderewskiego pod dyr. Marcina Sompolińskiego z bardzo ambitnym programem. Tworzyły go Sinfonia II C.Ph. E.Bacha, pierwsza część Koncertu skrzypcowego Brahmsa z solistką Dominiką Falger i psalm „Beatus vir” H.M.Góreckiego z solistą-barytonem Tomaszem Mazurem.

● Bohaterką śródogo (7.XII.) recitalu filharmonicznego była Tatiana Szabanowa, świetna pianistka rosyjska, m.in. laureatka II nagrody Konkursu Chopinowskiego w 1980 r. I właśnie cykl 24 Preludiów z opusu 28 oraz III Sonata h-moll op.58 Fryderyka Chopina, wypełniły ten wspaniały wieczór. Dopiero w trzech bisach artystka przyniosła słuchaczy w świat muzyki Prokofiewa (ostatni z „Sarkazmów”), Ravela („Smutne ptaki”) i Debussy'ego („Złote rybki”).

● Na 286. edycję filharmoniczno-expressowego Koncertu Poznańskiego (sobota 17. XII.) złożyły się trzy słynne dzieła: Poemat symfoniczny „Weltawa” Smetany, Koncert Griega ze znakomitą pianistką Krzysztofem Jabłońskim



Aula koncertowa



oraz Symfonia „Patetyczna” Czajkowskiego. Niestety, tego ładunku wspaniałej muzyki nie udźwignął brytyjski dyrygent Gregory Rose.

● Przed świętami Bożego Narodzenia odbyło się w auli kilka muzycznych imprez charytatywnych. 18.XII. na cele Fundacji Dzieciom na Rzecz Integracji i dla otolaryngologów, przywracających słuch skomplikowanymi i bardzo drogimi wszczepami, śpiewał, m.in. kolędy i pastorałki, sekstet Affabre Concini. 19.XII. muzykowano na Fundusz Polskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej prof. Jacka Łuczaka. 20.XII. Koncert Gwiazdkowy urządziło Liceum Muzyczne im. Karłowicza. Gwiazdą wieczoru była Joanna Kozłowska, międzynarodowej sławy śpiewaczka, dawna uczennica tej szkoły.

● Wydarzeniem nr 1 ostatniego okresu, a należy przypuszczać, że będzie to zarazem jedno z największych wydarzeń całego sezonu muzycznego, był recital Midori (3 stycznia). 23-letnia skrzypaczka, urodzona w Osace, (pełne nazwisko Midori Goto), gościła w Poznaniu po raz pierwszy, i tutaj powiększając grono entuzjastów swego talentu. Przemierza zaś świat wzdłuż i wszerz. Jej ok. 90 corocznych występów odbywa się na największych estradach, z akompaniamentem najsłynniejszych orkiestr, pod batutami najwybitniejszych dyrygentów; od 7 lat natomiast Midori współpracuje z tym samym pianistą - Robertem McDonal-dem.

Właśnie z tym artystą skrzypaczka grała w naszej auli: II Sonata A-dur J.S.Bacha, Fantazję C-dur Schuberta, Sonatę a-moll Beethovena, Walca Tristes Czajkowskiego oraz Nokturn i Tarantellę Szymanowskiego, do którego mu-

zyki deklaruje szczególne zainteresowanie. Na bis były jeszcze miniatury Elgara, Wieniawskiego i Debussy'ego.

Wspaniały noworoczny prezent sprawiło licznym miłośnikom muzyki skrzypcowej Towarzystwo Wieniawskiego!

● Filharmonia tymczasem, jeszcze między świętami a Nowym Rokiem, zaprosiła na tradycyjne słowicze kołędowanie, czyli wieczory z Chórem Chłopięcym i Męskim PFP prof. Stefana Stuligrosza i organistą prof. Andrzejem Tatarskim. Słuchaliśmy kołęd polskich i innych narodów w opracowaniu Maklakiewicza i Stuligrosza.

● Jak zwykle też swój koncert noworoczny miał Chór Akademicki UAM pod dyr. prof. Antoniego Grochowalskiego (12 stycznia). Wypełniły go kolędy polskie i obce, śpiewane z udziałem solistów, organisty i pianistów. Adresatem wieczoru była społeczność uniwersytecka, zaproszona przez rektora.

Również dzień wcześniej (11 stycznia) prof. Fedorowski był w auli gospodarzem wieczoru kolęd i pastorałek. O wrażeniach z tego koncertu piszemy osobno.

● 1 stycznia wieczorem filharmonicy, wraz z solistami Antoniną Kowtunow (sopran) i Józefem Kolesińskim (tenor), bawili publiczność muzyką i komicznymi scenkami. Na program, przygotowany przez dyr. Andrzeja Borejkę (z dużym jego udziałem, nie tylko jako dyrygenta) i komentatora Zdzisława Dworzeckiego, złożyły się odkurzone utwory muzyki polskiej i przeboje, głównie wiedeńskie, XIX-wiecznego karnawału.

Nieco skróconą wersję programu wykonano jeszcze kilkakrotnie dla „Pro Sinfoniki” i słuchaczy Koncertów Poznańskich 14 i 15 stycznia.

● Z atmosferą karnawału miał też współgrać koncert filharmoników, poświęcony tematowi cygańskim w muzyce symfonicznej (6 stycznia). Dyrygent, Andrzej Borejko, doszukał się ich u Moniuszki, Noskowskiego, Rachmaninowa. Były też Melodie cygańskie Sarasate'go i słynna Tzigane Ravela z solem skrzypcowym Dominiki Falger, a także fantazja na tematy z „Carmen” Francois Borne'a z belgijskim flecistą Etienne Plasmanem. W sumie - ciekawe przedsięwzięcie, ale „poznańskim symfonikom zabrakło cygańskiej swobody i rzetelności. Więc graj, Cyganie!” - napisał krytyk „Głosu” Andrzej Chylewski. I pewnie miał rację.

● Nie spełnił też do końca oczekiwań nadziei wieczór piątkowy 13 stycznia. Ani Koncert potrójny Beethovena ze skrzypkiem Wiesławem Kwaśnym, wiolonczelistą Jerzym Klokiem i pianistą Pawłem Kowalskim (w gruncie rzeczy - bardzo dobrymi solistami), ani I Symfonia Mahlera, nie usatysfakcjonowały, szczególnie bardziej uwrażliwionych, melomanów. Chyba zbyt mało czasu miał do dyspozycji dyr. Borejko na taki program.

(rp)

Na zdjęciu: Midori na estradzie UAM 3 stycznia.

Fot. Antoni Hoffmann



Powiew Wiednia

W centrum Poznania, w gmachu D.S. „Jowita”, obok księgarni uniwersyteckiej, mieści się Biblioteka i Czytelnia Austriacka. W przytulnym i oryginalnym wnętrzu, przypominającym typową kawiarenkę Wiednia, działa prężny ośrodek kultury.

Do stałych comiesięcznych propozycji należą pokazy filmów w wersji niemieckojęzycznej, odczyty i wieczory autorskie oraz kursy językowe. Ponadto odbywają się promocje książek i spotkania z pisarzami. Bibliotekę odwiedzają aktorzy ze spektaklami teatralnymi. Organizuje się także wernisaże i spotkania krajoznawcze, a pracownicy chętnie udostępniają wyjeżdżającym do Austrii aktualne informacje o wydarzeniach kulturalnych na terenie całego kraju (Kulturkalender 1995). Osobną atrakcją stanowi co miesiąc nowy informator o repertuarach opery i teatrów, propozycjach galerii, wystaw i koncertów Wiednia.

W lutym Biblioteka zaprasza na kilka cyklicznych spotkań.

Filmowe wtorki (godz. 16.30)

- 7.02.95 „Der Kongress tanzt”, musical z 1931 r., reż. Eric Charell (98 min.), wyst. Lilian Harvey i Willy Fritsch,
- 14.02.95 „Nachtsonne” na podstawie opowiadania Lwa Tołstoj, reż. Paolo i Vittorio Taviani, wyst. J.Sands i Nastassja Kinski,
- 28.02.95 „Die unendliche Geschichte”, film familijny, reż. Bernd Eichinger i Bernd Schaffers.

Prelekcja

„Spacer po muzycznym Wiedniu” - spotkanie z przewodnikiem, p. Witoldem Gostyńskim (ilustrowane przezroczkami autora) odbędzie się 21.02. o godz. 17.00.

Nauka

Przyjęcia na wiosenny semestr nauki języka niemieckiego w grupach dla początkujących, średniozaawansowanych i zaawansowanych (kursy odpłatne, zapisy w czytelni) odbywają się od 13 do 15.02.

Stypendia

Specjalna oferta dla tłumaczy - (informacja w Czytelni).

Prasa i kasyety

Istnieje stała możliwość wypożyczenia bieżącej prasy, czasopism (ok. 70 tytułów, także specjalistyczne), literatury (ok. 4000 pozycji) oraz kaset językowych i z muzyką poważną.

Publikacje

Czytelnia podjęła się wydawania własnych publikacji. Ponieważ utrzymuje się głównie z darów, również ten rodzaj działalności jest sponsorowany. Niedawno ukazał się pierwszy tomik - „Prezentacje Czytelni Austriackiej”, autorstwa Stefana H. Kaszyńskiego. Autor przedstawia sylwetki pisarzy austriackich XX wieku (m.in. Franza Kafkę, Josepha Rotha, T. Bernharda). W planach są trzy dalsze pozycje z dziedziny literatury, historii i muzyki.

W październiku 1995 roku Biblioteka obchodzić będzie 5-lecie. Z tej okazji planuje zorganizowanie Dni Kultury Austriackiej w sposób nietypowy, z koncertem, wystawą i degustacją win.

Kustosz Czytelni - Bernadeta Sturzebecher - jest szczególnie dumna ze stałych bywalców (około czterechset), którzy czynnie uczestniczą w imprezach i doskonale poznali język. I choć z biblioteki korzystają głównie studenci, licealiści, laureaci olimpiad i młodzi nauczyciele, to każdy nowy miłośnik kultury austriackiej oczekiwany jest z otwartymi rękami.

Ośrodek stanowi miejsce, do którego chętnie się wraca. Tym bardziej, że w odróżnieniu od innych placówek tego typu, czytelnik ma tutaj swobodny dostęp do zbiorów. Na miejscu znajduje się ponadto 25 miejsc czytelniczych, sprzęt video i kserograf. Biblioteka czeka na wszystkich chętnych przez 6 dni tygodnia.

MONIKA ŚNIEDZIEWSKA

Biblioteka i Czytelnia Austriacka UAM (ul. Zwierzyniecka 7, tel. 47-00-52)
poniedziałek - piątek 10.00-16.30
sobota 10.00-14.00



LITERATURA AUSTRIACKA
XX WIEKU

STEFAN H. KASZYŃSKI

194 PREZENTACJE CZYTELNI
AUSTRIACKIEJ UAM



Spojrzenie na lirykę

*Powiem wam
czym jest to
co sercem zwiecie.
To szum wiatru
w gałęziach sosny
namalowanej tuszem.*

Tanka Ikkyu (1394-1481)

Pierwsze wzmianki o cudownym i tajemniczym lądzie Zipingu przekazały Europejczykom kroniki Marco Polo. Wystarczył jeden krótki rozdział „Opisania świata”, by otworzyły się nieznane dotąd drzwi do poznania kraju „na pełnym oceanie, o tysiąc pięćset mil od stałego lądu”.

Baśniowa opowieść weneccjanina, jednego z największych europejskich podróżników doby średniowiecza, zapoczątkowała zjawisko, które trwa do dziś. Mimo iż sam Marco Polo tak naprawdę dotarł jedynie do Chin - gdzie usłyszał o cudownym lądzie - to fantastyczna opowieść opiewająca nieznane bogactwa pobudziła żądzę podróży i przygód.

Prawdziwa moda na japońszczyznę opanowała wyobraźnię ludzi Zachodu już w wieku XVII. Jednak z niespotykaną dotąd siłą poruszyła w XIX w. artystyczne kręgi paryskiej bohemy. Jeden z ówczesnych francuskich krytyków napisał: „To już nie moda, lecz zaślepienie. To szaleństwo”. I istotnie tendencje, które zdominowały sztukę, były czymś więcej niż osiemnastowieczną modą chinoiserie. Paryska Wystawa Światowa w 1867 r., w której udział wzięła po raz pierwszy Japonia, przyczyniła się do eksplozji zachwyty. Nie tylko impresjoniści, ale i moderniści uwzględniali w swych koncepcjach sztuki i sposobie percepcji rzeczy motywy japońskie. Te wpływy nieobce są i sztuce współczesnej. Wychodząc naprzeciw wszystkim, którzy interesują się sztuką, kulturą i poezją tej części świata, grupa miłośników i pasjonatów utworzyła czasopismo „Haiku”.

Ukazały się pierwsze numery (dostępne prawie wyłącznie w prenumeracie), w których autorzy sygnalizują czytelnikom, czego mogą oczekiwać na łamach. Tytuł „Haiku” pochodzi od wyrażenia haikai-no ku, czyli jednej z odmian krótkiej sylabicznej poezji japońskiej (pozostałe, to haikai-żart oraz haikai-no renga - żartobliwa pieśń wiązana).

Jest to pismo dla wszystkich. Zarówno tych wyłącznie zafascynowanych, jak i zawodowo związanych z poruszaną problematyką. Z przyjemnością sięgną po nie studenci, ale i wykładowcy: literatury, historii

俳句 Haiku

Żeż wikt nie idzie
 tu naszą drogą pustą
 wśród zmierzach Jesienny



Szary
 Japoński dom
 Haiku z Morgoll
 W czeskiej rodzinie
 Kuchnia japońska: Fumaru
 Medytacja: Metoda Yumeiho
 Medytacja: W rękawym kręgu...
 Nobeli Ok Kenzaburo: Hajosie umarzech
 ISSN 1123-2655, NIE ENO, 4214, CENA 20,000 ZŁ

sztuki, kulturoznawstwa oraz słuchacze uczelni artystycznych. Bo „Haiku”, to poezja, grafika, kultura, Japoński Teatr Narodowy, recenzje książek, opowiadania i korespondencje bezpośrednio z Japonii. To po prostu nowy styl życia, który ma już od dawna swe nośniki w Ameryce i innych krajach, gdzie istnieją podobne pisma.

Co stanowi jednak o jego oryginalności? Oto, co powiedział Robert Szybiak, współtwórca „Haiku” i autor tomiku „Haiku krymskie”: „Pragniemy zajmować się krótką formą literacką, w ogóle skrótowym myślowym w sztuce. Same haiku i kultura japońska mają być częścią pisma. Haiku ma być trochę nowym spojrzeniem na lirykę, sztukę. Trochę nowym spojrzeniem na rzeczywistość”.

Pismo jest otwarte dla wszystkich tworzących i piszących. Chętnie drukuje autorów nieznanych, a młodzież ma specjalnie wyznaczone strony. We wstępie pierwszego numeru czytamy o genezie pomysłu na powstanie tego rodzaju miesięcznika.

„Haiku powstało z potrzeby jesienno-dnia, który szeleści w każdym z nas, zrozumienia małych cykad, jakimi są powstające w szarych blokach miast, odległych miasteczek i wsiach strofy poezji”.

Najlepszym podsumowaniem i zachętą do lektury - w chwili kiedy moda na japońszczyznę powróciła, owocując m.in. powstawaniem galerii sztuki wschodniej, czy orientalnymi ornamentami w modzie - mogą być słowa poetki Danuty Wawilów, współpracującej z „Haiku” inicjatorce ruchu KLAN (Klub Ludzi Artystycznie Niewyżytych):

„Każdy jest poetą, nawet jeśli o tym nie wie. Bądź poetą! Pisz haiku! czytaj HAIKU!”

MONIKA ŚNIEDZIEWSKA

Korespondencja

W dniach 2-4 grudnia 1994 roku w Toruniu odbyły się Pierwsze Artystyczne Spotkania Młodzieży Akademickiej Wyższych Szkół Oficerskich, Wyższych Seminarium Duchownych i Uczelni Cywilnych.... Zaprezentowałem jeden ze swoich utworów pt. „Wizyta”, który został umieszczony w moim ostatnim tomiku „Pajęczyna”. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu „Wizyta” otrzymała wyróżnienie II stopnia w dziedzinie poezji w Konkursie Jednego Utworu.

ZBIGNIEW BARTECZKA
 student fizyki UAM

ZBIGNIEW BARTECZKA

Wizyta

Ja u niej ?
 To...
 Nic złego !
 Siedzę sobie
 A i ona siedzi
 Patrzę teraz
 W bok...
 Jej oczy podążają
 Torem moich
 Próbuje
 Uśmiechnąć się
 Bo uśmiech...
 To jest !
 Właśnie to
 Co jednoczy
 Uśmiechem postanowiłem
 Podbić ją nagle
 Szybko !
 I spojrzeniem
 Również...
 Chciałem, bardzo
 Mocno chciałem
 Przełamać
 Stopić !
 Pozostałe jeszcze lody
 Niedostępności jej !
 W całym globalnym
 Rozmiarze
 Oczywiście !
 No i...
 Zaczęło się
 Siedzimy teraz
 Naprzeciw siebie
 Ciasto na stole
 Aj, aj, aj...
 Niebezpiecznie jest
 Niebezpiecznie...
 Szybko i ostrożnie
 Zjadam kawalek
 Piernika...
 Zagłuszając ciszę, która

Z pewnością nie byłaby
 Do dłuższego zniesienia
 Nawet przez niewyspanego
 Niedźwiedzia
 Tak właśnie mijają
 Długie jak trzcina
 Kołysząca się
 Nad trzęsawiskiem
 Chwile i mniejsze
 Chwileczki...
 Ha, ha, ha...
 Za oknami
 Padał bezsensowny śnieg
 Wszędzie leżał
 Od kilku
 Już dni
 Ogromny puszysty
 Dywan
 Oj !
 Niedobrze...
 Niedobrze...
 Zostałem przyłapany !
 Przez wzrok
 Jej !
 Na tym
 Że myślę ?
 Marzyłem
 Przez chwileczkę
 Byłem
 Co prawda
 Tylko w myśli
 Tak...
 Mi się wydawało ?
 Bliżej niej samej
 Aniżeli
 W tej okropnej
 Rzeczywistości
 Szarej...
 Dzielił nas
 Ogromny, wielki
 Stół !
 Na jego wodach
 Dryfował
 Okręt flagowy
 Taki...
 Z ostatnim kawałkiem

Tego !
 Ciasta...
 A ja ?
 Przykuty do krzesła !
 Odbijałem chwilami
 Błękitną piłeczkę spojrzeń
 Choć dookoła było
 Dostycie ciekawie...
 Małe wskazówki
 Zegara
 Obracały się
 Coraz szybciej !
 I szybciej...
 W momencie, kiedy...
 Ostatnia grudka piasku
 Przeciskała się
 Przez wąską
 Szczelinę
 Brylantowej klepsydry
 Coś rzeziło
 Coś nagle trzasnęło !
 Okazało się, że
 Ona wyszła !
 Ot, tak -
 Wyszła !
 I nie ma ?
 Jej...
 Cóż teraz ?
 A gdzie
 Ja jestem ?
 Nie tutaj ?
 Wyszedłem !
 Bowiem ona także
 Sobie poszła...
 Nie wiedziałem, że
 Nie ma !
 Mnie tam, bo...
 Jej też tam
 Nie było...
 Trzasnęły drzwi !
 I znalazłem się
 Na puszystym
 Białym śniegu, który jeszcze
 Przed chwilą
 Za okna oglądałem
 Tak, tak, tak...

Propozycje DKF

Dyskusyjny Klub Filmowy „NO-VUM” (al. Niepodległości 4, sala C-3) zaprasza w lutym na arcydzieła kina światowego:

- 14.02. godz. 18 - „Mały Budda” (Little Buddha)
 Francja-W. Brytania, 1993
 reż. Bernardo Bertolucci
 wyst. Keanu Reeves, Bridget Fonda, Chris Issak; 140 min.
- 15.02. godz. 18 - „Gandhi”
 reż. A. Atenborough, 1982
 10 nominacji - 8 Oscarów
 wyst. Ben Kingsley
- 21.02. godz. 18 - „Edward Nożycoręki”
 reż. Tim Burton, 1991
 wyst. Johnny Deep
- 21.02. godz. 20 - „Co gryzie Gilberta Grape?” (What's eating Gilbert Grape?)
 reż. Lasse Hallstrom, 1993
 wyst. Johnny Deep, Juliette Lewis, Leonardo Di Caprio; 118 min.

- 22.02. godz. 18 - Niespodzianka
- 22.02. godz. 20 - „Niebo nad Berlinem”
 RFN - Francja, 1993
 reż. Wim Wenders
- 23.02. godz. 18 - Niespodzianka
- 23.02. godz. 20 - „Wszystkie poranki świata” (Tous les matins du monde)
 Francja, 1992
 reż. Alain Corneau

Dyskusyjny Klub Filmowy przy ul. Szmarzewskiego proponuje zaraz po feriach niespodziankę. 16.02.95 w auli WNS odbędzie się projekcja słynnego już filmu „Wywiad z wampirem”. W rolach głównych występują Tom Cruise i Brad Pitt.

Film nakręcono na podstawie znanej powieści Anne Rice pod tym samym tytułem.

oprac. M.Ś.

NIEPAŃSTWOWE POLICEALNE STUDIUM KOSMETYCZNE W POZNANIU przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Oświatowców Polskich



przyjmuje zapisy kandydatek
na rok szkolny 1995/96.

Podania kierować na adres:
Osiedle Kosmonautów,
ul. Czarna Rola 1/3
tel. 20-40-97 w. 289
lub po południu 23-13-01

Termin nadsyłania wniosków: do 30.IV.1995 r.

Nauka trwa 2 lata.

**Koszt kształcenia nie przekroczy w skali miesięcznej 1,3 miliona zł
(130 zł - po denominacji).**

Szkoła ma uprawnienia szkoły publicznej.

OŚRODEK WIELOBRANŻOWEGO KSZTAŁCENIA I DOSKONALENIA ZAWODOWEGO przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Oświatowców Polskich

ogłasza zapisy na:

- **roczny kurs pedagogiczny dla opiekunek dziecięcych.** Kurs ten przewidziany jest dla pielęgniarek o specjalności: opiekunka dziecięca. Zajęcia odbywają się w trybie dziennym i wieczorowo - zaocznym. Koszt nauki nie przekracza 20% średnich zarobków w kraju.
- **dwustopniowe kursy masażu całego ciała (klasycznego i leczniczego).** Każdy z kursów trwa 3 miesiące realizując 50 godzin wykładów i ćwiczeń. Koszt każdego z kursów nie przekracza 2 milionów zł, płatnych w comiesięcznych ratach.

Podania można składać
codziennie w godzinach 10.00-14.00
w Poznaniu, przy ul. Czarna Rola 1/3

Informacji telefonicznych
udziela się pod nr **20-40-97 w. 289**
lub popołudniu nr - **23-13-01**

(55/U/12/94)

Porozumienie

Porozumienie zawarte w dniu 1 lutego 1995 r. między Rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr hab. Jerzym Fedorowskim a związkami zawodowymi, działającymi na terenie Uczelni, reprezentowanymi przez:

mgr Krystynę Andrzejewską - przewodniczącą Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”

prof. dr hab. Michała Kiełczewskiego - przewodniczącego Związku Nauczycielstwa Polskiego pracowników UAM

zwanych dalej stronami porozumienia.

1. Strony porozumienia ustalają, że na podwyżki wynagrodzenia od 1 stycznia 1995 r. przeznaczają się 95,2 %, tj. całość środków, jakie zgodnie z projektem ustawy budżetowej przekaże na ten cel Ministerstwo Edukacji Narodowej.

2. Środki na podwyżki podzielone zostaną według procentowego udziału w osobowym funduszu płac nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.

Procentowy udział wynosi:

- dla nauczycieli akademickich - 61,5 %
- dla pracowników nie będących nauczycielami - 38,5 %.

3. Strony ustalają następujące zasady podwyższania wynagrodzeń dla pracowników Uniwersytetu:

I. zachowuje się zasadę ustalania maksymalnego wynagrodzenia dla pracowników odchodzących na emeryturę - zgodnie z wcześniej zawartym porozumieniem.

II. ustala się minimalną płacę zasadniczą na stanowiskach:

- asystent w I roku pracy w wysokości - 360 zł
- asystent w II i następnych latach pracy - 380,- zł
- stażysta na stanowiskach dla osób nie będących pracownikami akademickimi:
 - z wykształceniem wyższym w wysokości - 270,- zł
 - po stażu - 290,- zł
 - z wykształceniem średnim w wysokości - 235,- zł
 - po stażu - 255,- zł

W komunikacie uczelnianej „Solidarności” na UAM z 2 lutego br. czytamy m.in.:

Ministerstwo Edukacji Narodowej przekazało na 1 etat kalkulacyjny (pełnozatrudnieniowy) kwotę 57,98 zł brutto (579 800 zł). Kwota ta jest przeznaczona na podwyżkę płac od 1 stycznia 1995 r. Zgodnie z wnioskiem Komisji Zakładowej „Solidarność”, rektor UAM postanowił przeznaczyć całość środków na podwyżki wynagrodzeń oraz podzielić proporcjonalnie do funduszu płac dla nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.

Wobec powyższego, na 1 etat kalkulacyjny przypadają następujące kwoty:

- najniższe wynagrodzenie zasadnicze na stanowiskach obsługi wyniesie 190,- zł (przy najniższej płacy 260,- zł w miesiącu)

III. Podnosi się dodatki funkcyjne na stanowiskach nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami akademickimi o 20 % z zaokrągleniem do pełnej złotówki.

IV. Ustala się wzrost wynagrodzeń zasadniczych w sposób następujący:
a) na stanowiskach nauczycieli akademickich poprzez wzrost wynagrodzeń zasadniczych o następujące kwoty:

- profesora zwyczajnego o 80,- zł
- profesora nadzwyczajnego z tytułem o 70,- zł
- profesora UAM o 65,- zł
- docenta o 60,- zł
- adiunkta z habilitacją o 55,- zł
- adiunkta o 45,- zł
- starszego wykładowcy ze stopniem doktora o 45,- zł
- asystenta ze stażem pow. 4 lat o 40,- zł
- starszego wykładowcy o 35,- zł
- wykładowcy o 30,- zł
- lektora, instruktora o 30,- zł
- nauczyciela przedmiotów pomocniczych o 30,- zł
- bibliotekarza dyplomowanego o 40,- zł

b) na stanowiskach pracowników nie będących nauczycielami akademickimi płaca zasadnicza wzrasta o 10 % z zaokrągleniem do pełnej złotówki przy wynagrodzeniu miesięcznym, oraz 1 grosz przy stawce godzinowej.

4. Spłata wynagrodzenia za styczeń i luty dla nauczycieli akademickich nastąpi 15 lutego 1995 r.

● dla pracowników nie będących nauczycielami akademickimi za styczeń nastąpi 15 lutego 1995 r. (poza pracownikami obsługi)

● pracownicy obsługi za miesiąc styczeń otrzymają zwiększone wynagrodzenie 10 lutego 1995 r.

5. Strony porozumienia ustalają, że do 31 maja 1995 roku przeprowadzą analizę wynagrodzeń na poszczególnych stanowiskach z uwzględnieniem kwalifikacji i stażu pracy w Uniwersytecie.

● dla nauczycieli akademickich średnio 65,22 zł brutto (652 200 zł)

● dla innych pracowników średnio 49,25 zł brutto (492 500 zł)

Ponadto uzgodniono, że 67 pracowników nie będących nauczycielami akademickimi otrzyma wyższy procent podwyżki (około 17 %), niż to wynika z pkt IV b porozumienia, z uwagi na znacznie zaniżone wynagrodzenia (dotyczy to np. osób powracających z urlopów wychowawczych lub z innych urlopów).

Jednocześnie Komisja przekazała rektorowi UAM sugestię, aby władze uczelni rozważyły możliwość podwyższenia wynagrodzeń w 1995 r. ze środków pozabudżetowych.

Otwieranie granic

Z dniem 1 lutego wznowiło działalność Biuro Programów Międzynarodowych UAM.

Biuro koordynować będzie:

● udział uniwersytetu w programach badawczych i edukacyjnych służących integracji europejskiej (m.in. TEMPUS, COPERNICUS etc.) oraz

● kontakty z fundacjami wspierającymi rozwój nauki i szkolnictwa wyższego w skali międzynarodowej.

Pracą biura kieruje mgr Piotr Kuś. Pracownicy i studenci UAM, zainteresowani badawczymi i edukacyjnymi programami międzynarodowymi, są proszeni o zwracanie się do siedziby Biura:

DS „Jowita”, ul. Zwierzyniecka 7, pok. P2, tel. 66-12-71, w. 135
wtorki, środy, czwartki, godz. 10.00-14.00

Rozmowa z mgr Piotrem Kusiem, szefem Biura

- Można powiedzieć: nareszcie!

- Biuro było organizowane jakiś czas temu, lecz zanim zaczęło działać - pracę zarzucono, a obecnie jestem na etapie ponownego przecierania ścieżek.

- Wydaje się, że ilość programów międzynarodowych w dziedzinie edukacji jest nieprzebrana. Na jakie źródła informacji i na współpracę z czyją stroną może pan już liczyć?

- Jestem w kontakcie z Biurem Programów Międzynarodowych przy MEN i z USIA - United States Information Agency, której agenda znajduje się przy konsulacie amerykańskim w Poznaniu. Na początku chciałbym dysponować pełnią danych dotyczących TEMPUS-a, Fundacji Fulbrighta i Fundacji Stefana Batorego.

- Od kiedy ten wysiłek przyniesie praktyczne korzyści środowisku UAM?

- Realnie patrząc - od nowego roku akademickiego, 1995/1996. Niektóre sprawy indywidualne staram się jednak załatwiać już teraz.

- Ostatnie miesiące zajęły panu przygotowania do otwarcia Biura. Proszę powiedzieć, z jakimi sprawami miał pan może do czynienia?

- Dotychczas nie próbowali do mnie docierać pracownicy naukowi. Natomiast zgłaszali się studenci. Pewna studentka na przykład ma możliwość prowadzenia badań i napisania pracy magisterskiej w Szwajcarii; obecnie szuka środków finansowych na podróż i utrzymanie. Mam nadzieję, że uda się je zdobyć przy pomocy którejś z fundacji. Więcej osób pyta o pracę lub możliwość nauki języka za granicą w czasie wakacji.

- Czy nie ma pan wrażenia, że w niewielkim stopniu korzysta się jeszcze w Polsce z ofert stypendiów międzynarodowych, głównie z powodu niewiedzy?

- Być może to prawda, niemniej wykorzystanie pieniędzy z fundacji międzynarodowych jest obwarowane tyłoma warunkami, iż często trudno je spełnić.

- Co oznacza tylko zachęta do podnoszenia poziomu kształcenia i osiągnięć naukowych. Dziękuję!

Rozmawiała E.S.

- Tato, firma ci się pali!

- tymi słowami córka dziekana Jarczewskiego oderwała go od golenia. Profesora Antkowiaka wiadomość dosięgła na ślubie córki.

Ogień - poza tym nic nie było wiadome.

7 stycznia, sobota, Collegium Chemicum UAM. Od rana na ćwiczeniach u mgr. Krzysztofa Ciszewskiego zbiera się grupa studentów. Wydaje im się, że czują swąd. Zapach się nasila, ale źródło trudno jest zlokalizować. Kiedy docierają do korytarza Zakładu Chemii Organicznej, nie są w stanie przedrzyć się przez gryzący dym. Po paru minutach, o 8.15, przybywają strażacy.

Jak wkrótce ustalono, przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej przy jednej z lodówek. W zasięgu ognia stało ich 10, dalej digestoria. Ale tylko jedna lodówka była wypalona doszczętnie.

Akcja przebiega wzorowo. Sprawnie, spokojnie i szybko. O sukcesie świadczy fakt, iż płomienie nie przeszły przez drzwi pracowni, ani przez strop do góry. Strop - częściowo słomiany...

W ewakuacji wyposażenia i odczynników brali udział pracownicy. W połączeniu z substancjami chemicznymi woda bywa tak samo groźna jak ogień. Ostrzegali, skąd może grozić eksplozja, a skąd trucizna. I ratowali, co się dało. Strażacy

Przebadano 12 strażaków, którzy brali udział w akcji gaśniczej. U żadnego nie stwierdzono zatrucia.

W szpitalu przebywała pół doby jedna z pracownic, biorących udział w ewakuacji odczynników. Jej zasłabnięcie wiązano z faktem, iż nie włożyła do tej pracy rękawic, poza tym mogła mieć osobnicze uczulenie na którąś z substancji.

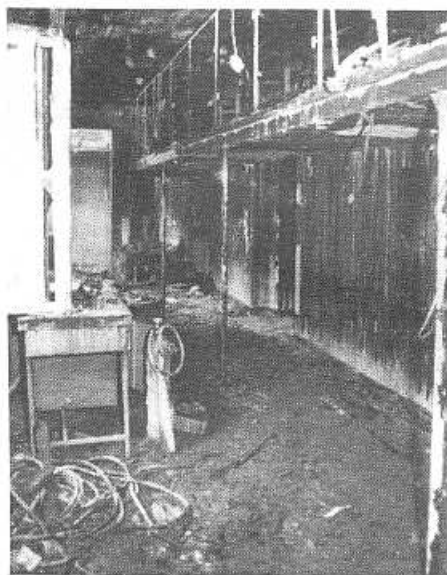
Badania na okoliczność skażenia stanowią dla organizmu duże obciążenie i pociągają za sobą ryzyko uszkodzenia organów wewnętrznych. Mogą się im poddać ci, którzy wyrażą takie życzenie. Natomiast jako obowiązkowe dla uczestników akcji gaśniczej i ewakuacji zarządzono badania ogólne.

Wszyscy kierownicy zakładów zostali obciążeni osobistą odpowiedzialnością za bezpieczeństwo swoich pracowników.

- Gdyby było tak źle, jak głoszą niektóre plotki, to bym tu nie wytrzymał od 8 rano do 8 wieczorem każdego dnia - mówi prof. Wiesław Antkowiak, kierownik zakładu, na terenie którego wybuchł pożar. - Nie jesteśmy samobójcami - dodaje dziekan Jarczewski.

Beczki z...

- Niezwłocznie po pożarze wystąpiliśmy do wojewody i do ministra ochrony środowiska o wskazanie miejsca składowania



Pogorzelnisko

Fajerwerk wyobraźni



okazali zrozumienie. Ułatwili wyniesienie komputerów i dyskietek z wynikami badań, których odtworzenie byłoby bardzo żmudne, czasem niemożliwe. Uratowali niejedyn dyplom i prace doktorskie. Zabezpieczanie pogorzelniska trwało do 18.00.

Zniszczeniu uległo około 520 różnych odczynników.

Najbardziej dokuczliwie dały o sobie znać zasady pirydynowe. Jeden z profesorów trzymał kilka takich wonnych substancji.

Od razu odwołano zajęcia w Zakładzie Chemii Organicznej. Z powodu uporczywego zapachu zawieszono pozostałe zajęcia tydzień przed sesją. Zaliczenia odbyły się normalnie.

W tynkach nadpalonych pomieszczeń stwierdzono podwyższone depozyty rtęci. Postanowiono je usunąć. Użytkownicy Collegium Chemicum są wszakże z ręką oswojeni na co dzień; jest obecna w tysięcznych szparach podłóg, rozpryskiwana przez studentów, którzy w laboratoriach tłukli, tłuką i będą tłukli termometry.

Na początku pewien popłoch wzbudził zapach pirydyn. Ale - jak mówi dziekan Arnold Jarczewski - dla chemika groźnym zapachem jest zapach migdałów - bo świadczy o obecności cyjanowodoru, lub czosnku - bo wskazuje na obecność fosfin. Najniebezpieczniejsze mogą być substancje bezwonne...

W strefie objętej pożarem znajdowały się śladowe ilości najróżniejszych substancji. Na skutek reakcji w czasie pożaru wydzieliły się inne, trudne do oznaczenia związki. Dlatego całej prawdy o szkodliwości dla zdrowia atmosfery, jaka powstała w czasie i bezpośrednio po pożarze - nie uda się ustalić. A skatki?

nia i sposobu neutralizacji odpadów. Nie mamy odpowiedzi - oświadcza dyrektor administracyjny UAM, mgr Stanisław Wachowiak.

Odpady, załadowane w szczelne beczki, mogą tak przetrwać lata.

Dziekan mówi, że spotkał się z ofertami składowania, ale z przyjęciem ich jest ostrożny. - To nie ułatwia sprawy, a poza tym nie wiadomo, czy ktoś nam tam kiedyś czegoś nie podrzuci. O ile wiem, nie ma w Polsce „mogiłnika chemicznego”, takiego, jaki na przykład jest pod Warszawą dla odpadów radioaktywnych.

- Dwa lata temu o 11

przed południem portier mi zameldował - panie dziekanie, przyszedł major.

Major pokazał nakaz rewizji jednego z pomieszczeń. Na korytarzu dołączyło do nas około 12 osób w pełnym rynsztunku, z pistoletami i kamerą wideo.

Weszliśmy. W laboratorium goście przystąpili do drobiazgowego spisu inwentarza. Po dwóch godzinach nie wytrzymałem:

- O co właściwie chodzi?

- Jest sprawa o narkotyki. My wiemy, czego szukamy.

Przetrzęsanie laboratorium trwało do 18.00. W tym czasie pracownicy nawet do ubikacji byli odprowadzani pod bronią. Około 18.00 grupa otworzyła szafkę, w której był worek wypełniony jakąś substancją.

- To jest to! - panowie rzucili się na zdobycz. Mieli ze sobą podręczne laboratorium. Test „niestety” nie wyszedł. Zabezpieczyli resztę. Kazałem sobie odsypać i też zabezpieczyłem znaną substancję, ponieważ słyszałem o niejednej niespodziance.

Substancja trafiła do ekspertyzy w Warszawie. Po 2 tygodniach przyszła odpowiedź: brak związku z narkotykami.

Wcześniej zatrzymano na kilkanaście godzin i zwolniono dwóch pracowników.

Sprawa się zakończyła.

Pozornie. Po jakimś czasie oniemiałem, widząc tytuł w gazecie: „Ścieżki gangu amfetaminowego wiodą do Collegium Chemicum”. W tekście znalazłem dosłowne cytaty z protokołu policyjnego.

Dzwonię do komendanta - jak mógł to ujawnić?! Wyparł się - ja tego nie zrobiłem. Może prokurator? Odnalazłem prokuratora. Tak, udostępnił akta dziennikarzowi.

Cóż mogłem zrobić? Tylko wyrazić niezadowolenie.

Myślę, że jeśli wtedy uniwersytet złożyłby skargę na owego prokuratora, dziś dziennikarze nie odgrzaliby sprawy od nowa. Takich posądzeń nie wolno puszczać płazem.

„Dysponujemy odczynnikami, wyposażeniem, a przede wszystkim umiejętnością

wytworzenia wielu związków chemicznych o znacznie bardziej skomplikowanej strukturze niż amfetamina i o ciekawszych właściwościach fizjologicznych, nie tylko psychotropowych” - stwierdził prof. Wiesław Antkowiak w wyjaśnieniu dla prasy.

Dla chemika nie jest żadną sztuką zrobienie narkotyku lub środka psychotropowego. - Pisanie, że naukowiec z UAM opracował recepturę amfetaminy dla celów produkcyjnych - dowodzi ignorancji dziennikarza - mówi dziekan Arnold Jarczewski. - Jeśli student trzeciego roku nie potrafi podać przynajmniej trzech sposobów otrzymywania amfetaminy, świadczy to o złym opanowaniu materiału. Syntezę podają popularne podręczniki preparatyki.*

Zastrzega przy tym: - Jeżeli jednak ktoś to robi w uczelni, to jest niemożliwe, żeby inne osoby o tym nie wiedziały. Po co ryzykować, skoro to samo można otrzymać w domu, w łazience lub piwnicy...

Łatwość wytwarzania narkotyku jest argumentem przeciw posądzeniu naukowców o szczególnie zaangażowanie w tych sprawach. Ale równocześnie w UAM pojawiły się opinie, że ze względu na interes społeczny, nie wolno tym argumentem szermować.

Trudno przypuszczać, żeby takie miejsce jak Collegium Chemicum nie stanowiło pokusy i wyzwania dla środowisk przestępczych. Nie byłoby niczym dziwnym, gdyby również organa ścigania nie spuszczały Chemicum z oka, choćby dla celów prewencyjnych.

- Narkomani? Nachodzą nas czasem jacyś ludzie i pytają na przykład o bezwonnik octowy. Spod wiat na podwórzu, które nam służy za magazyn odczynników, często coś ginie. Podwójna siatka druciana nie stanowi skutecznego zabezpieczenia. Ciągłe trzeba ją na nowo reperować - dziekan demonstruje liczne ślady napraw.

Ale swoich pracowników jest pan dziekan pewien. Studentów też.

„Właśnie nasza wiedza w tym zakresie oraz etyka naukowca stanowi najlepszą gwarancję zabezpieczenia wyników naszej działalności badawczej przed ich wykorzystaniem do celów pozanaukowych” - zapewnił prof. Antkowiak we wspomnianym wyżej dokumencie.

* Amfetaminę (pod nazwą „Psychedrinum”) wymienia wśród produkowanych leków *Vademecum Polfy* z 1972 r.

W wydawnictwie „*Leki współczesnej terapii*” z 1989 r. wspomina się przy haśle „*Amphetamine*” - iż należy do grupy leków pozostających pod kontrolą WHO. Wydawnictwo o tej samej nazwie z 1994 r. mówi, iż w niektórych krajach amfetamina jest wycofana z obrotu.

Nagonka?

„Gazeta Poznańska” i „Gazeta Wyborcza” napisały o skażeniu. „Głos” i „Dziennik Poznański” zajęły się amfetaminą.



Zagrozenie środowiska i narkotyki łącznie zaprzętały uwagę dziennikarzy „*Expressu Poznańskiego*”, Radia „*S*” i Telewizji. Radio „*Merkury*” podało in extenso oświadczenie przesłane z uczelni.

Redaktor Bauer z „*Wyborczej*” napisał obiektywnie - komentuje dziekan Jarczewski. Za to dziennikarka z „*Poznańskiej*” najpierw przesłała nam fax, który poprawiliśmy, a potem i tak drukowała po swojemu.

„*Dziennik*” i „*Głos*” doniosły o czynnościach operacyjnych związanych z rzekomą działalnością przestępczą na uczelni.

Paweł Dębski z „*Dziennika*” unika rozmów: „*Prawo prasowe* pozwala mi na nieujawnianie źródeł i korzystam z tego”. Akta są utajnione. Czy redaktor Dębski poznał ich treść teraz, jako dziennikarz, czy wcześniej, jako prokurator?

Kazimierz Brzezicki z „*Głosu*” od lat zajmuje się problematyką przestępczą, a tym samym musi mieć rozliczne kontakty w organach ścigania. Mówi:

- Fakt, iż są podjęte czynności operacyjne, nikt oficjalnie nie potwierdzi, ani nie zaprzeczy.

- A jeśli podejrzenia się nie potwierdzą?

- Kto będzie dementował nieoficjalne wiadomości?

W tej sytuacji nie dziwi stanowisko dziekana Jarczewskiego wobec insynuacji podanych w mediach: - Trudno reagować na plotki.

Choćby jedyny trop dochodzeniowy znany w uczelni wiąże się właśnie z dziekanem: policjant spisujący protokół w sprawie pożaru odwołał go bowiem na korytarz i zapytał prywatnie, czy nie sądzi, że tu mogło chodzić o zatarcie śladów produkcji amfetaminy. Ponieważ jednak ustalono, że przyczyną pożaru były losowe, pytanie zabrzmiało nie tylko prywatnie, ale także retorycznie.

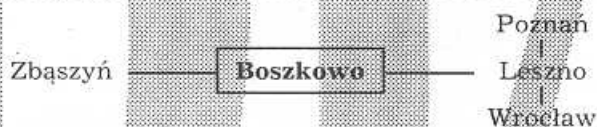
Prokuratura nie odpowiedziała jeszcze na pytanie rektora UAM, prof. Jerzego Fedorowskiego, czy są prowadzone czynności operacyjne w sprawie domniemanej produkcji amfetaminy w Collegium Chemicum.

Należy się spodziewać, iż rektor odpowiedzi na swe wątpliwości nie otrzyma.

W uczelni mówi się, że „sprawę narkotykową w UAM” stworzyli dziennikarze.

Pożar przyniósł straty wartości ponad miliardę starych złotych, znacznie więcej kosztować będzie remont. Praca wydziału chemii jest utrudniona. Na szczęście nikt nie zginął, nikt nie odniósł szwanku. Ale to już nie jest takie ekscytujące.

EWA STANIEWICZ

Ośrodek Wypoczynkowy BOSZKOWO**Boszkowo, ul. Starkowska****tel. pocztowy 0-65 26-50-55, tel. kolejowy 888 5055, 889-30**Ośrodek położony 25 km od Leszna
na linii kolejowo-drogowej Leszno-Zbąszyn.Prowadzi działalność wczasową w okresie letnim przez 6 lub 8
turnusów, w zależności od potrzeb w domkach
czterooosobowych i pawilonie wczasowym.Wszystkie obiekty wyposażone są w instalację telewizji kablowej.
Na terenie ośrodka znajduje się boisko do siatkówki oraz kort tenisowy,
ogródek dla dzieci oraz sprzęt pływający.Na bazie pawilonu wczasowego prowadzona jest działalność
całoroczna w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. W sumie 38 miejsc
mieszkalnych z własnym zapleczem gastronomicznym i stołówką
na 40 miejsc konsumpcyjnych.W przypadku organizacji narad, szkoleń i konferencji
do dyspozycji uczestników sala na 100 miejsc.**Uwaga:** w okresie od 18.09. do 28.05. istnieje możliwość
organizacji kursokonferencji, narad i imprez okolicznościowych.
Baza noclegowa w pawilonie wczasowym - również noclegi indywidualne.**Zapraszamy!****PKP - Oddział Socjalny****ul. Stanisława Taczaka 10****61-818 Poznań****tel. 69-55-16, 69-38-42****Ośrodek Wypoczynku
Sobotnio-Niedzielnego w Chybach
K/Poznań****Chyby k/Poznań, ul. Kasztanowa
tel. pocztowy Poznań 0-61 14-25-24
tel. kolejowy 55-82**Ośrodek położony na linii
Poznań-Szamotuły w odległości 20 km
od Poznania nad Jeziorem Kierkim.
Dojazd komunikacją miejską z pętli
Poznań-Ogrody oraz z Dworca PK5
w kierunku Szamotuł przez Naparchanie.
Do dyspozycji ośrodka zabytkowy
dworek z 15 miejscami noclegowymi
w pokojach 2, 3 i 4-osobowych.
Każdy pokój podłączony jest do lokalnej
sieci telewizji satelitarnej.Na terenie ośrodka znajduje się pole
namiotowe oraz wypożyczalnia sprzętu
turystycznego (namioty, materace,
leżaki itp.) oraz bufet.W przypadku organizacji imprez
okolicznościowych, narad, szkoleń
i konferencji - do dyspozycji uczestników
sala na 45 osób, sala konferencyjna
na 10 osób, sala jadalna na 40 osób.
Walorem tego ośrodka jest położenie
w sąsiedztwie jeziora
w specyficznym mikroklimacie.**Stołówka nr 4****Poznań, al. Niepodległości nr 8
tel. 69-35-45, tel. kolejowy 35-45**Poleca dla odbiorców indywidualnych
(w godz. 8.00 - 16.00):

- śniadania ● obiady (tanie zupy)
- wyroby garmażeryjne

Poza tym - wyżywienie
grup zorganizowanych (wycieczek)
po uprzednim uzgodnieniu w salach:

- duża na 100 osób ● mała na 40 osób

Ponadto polecamy:

- przyjęcia okolicznościowe
- posiłki na wynos

Zapraszamy!**Stołówka****Zielona Góra - Dworzec PKP
pl. Kolejarska****tel. miejski 27-10-41 wew. 515
tel. kolejowy 86-65-15**Stołówka czynna całą dobę poleca
dla odbiorców indywidualnych:

- śniadania - obiady (tanie zupy)
- kolacje (garmazetka)

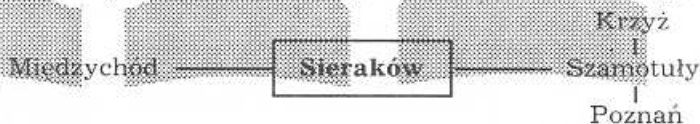
Poza tym wyżywienie grup
zorganizowanych (wycieczek)
po uprzednim uzgodnieniu w salach:

- duża na 100 osób - bankietowa na 45 osób
- Organizujemy również:

- przyjęcia okolicznościowe, wesela,
- bankiety, stypy - posiłki na wynos

Zapraszamy!**Ośrodek Wypoczynkowy SIERAKÓW****Sieraków, ul. Dworcowa****tel. miejski Sieraków 79, tel. kolejowy 829/32**Ośrodek ten prowadzi działalność wczasową
od czerwca do października. Przez pozostałą część roku
świadczy usługi hotelarskie. Do dyspozycji 30 pokoi 3-osobowych
o wysokim standardzie. Każdy pokój podłączony jest do sieci telewizyjnej
satelitarnej. Posiada własne sanitariaty z kabiną natryskową.Ośrodek posiada najnowocześniejszą w rejonie kręgielnię
oraz pełne korty tenisowe.Położenie ośrodka - teren Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego
(dużo lasów i jezior) stanowi o jego atrakcyjności.Znajdująca się w pobliżu Stądina Koni współpracuje z ośrodkiem,
organizując odpłatnie przejażdżki bryczkami.

Zimą kuligi na terenie Puszczy Nadnoteckiej.

W ośrodku można przez cały rok organizować szkolenia i narady,
a w razie innych potrzeb - wczasy zdrowotne, rehabilitacyjne itp.**Uwaga:** w okresie od 18.09. do 28.05. istnieje możliwość organizacji
kursokonferencji, narad i imprez okolicznościowych.

Baza noclegowa w pawilonie i domkach wczasowych.

Możliwość noclegów indywidualnych.

Zapraszamy!



1982

Prywatne Biuro Podróży

- ☆ NARTY W AUSTRII
- ☆ ZIMA
W CIEPŁYCH KRAJACH
Z KATOLOGÓW TUI
- ☆ WYCIEZKI AUTOKAROWE

Bon Voyage - Biuro Podróży
al. Niepodległości 39
tel. 51-68-03
zniżka 10,- zł na osobę

MIĘDZYNARODOWE LINIE
AUTOKAROWE
do Belgii, Holandii, Niemiec, Anglii,
Francji, Hiszpanii, Włoch, Szwajcarii,
Danii, Szwecji, Norwegii

Bon Voyage - Bus
Dworzec Autobusowy PKS
tel. 51-68-02
zniżka 5,- zł na osobę

Z tym ogłoszeniem zniżki dla studentów, pracowników UAM i ich rodzin j.w.

KOMAX-I
PRODUCENT PAPIERU
KOMPUTEROWEGO

Dostawa
na telefon.

PAPIER
DO DRUKAREK
KOMPUTEROWYCH
PAPIER KSERO
ROLKI DO FAKSÓW I KAS
FOLIE KSERO - LASER
ETYKIETY SAMOPRZYLEPNE

**TAŚMY
I KASETY**
DO DRUKAREK
KOMPUTEROWYCH
KAS FISKALNYCH
I MASZYN DO PISANIA

TONERY
DO DRUKAREK
LASEROWYCH
I KSEROKOPIAREK
TUSZE I GŁOWICE
DO DRUKAREK
ATRAMENTOWYCH

DYSKIETKI
DYSKI OPTYCZNE
I TAŚMY
DO STREAMERÓW
AKCESORIA
KOMPUTEROWE

Poznań, ul. Wołczyńska 50 fax 67-83-96
tel. 67-64-85, 67-63-55

**POZNAŃSKI KLUB
KARATE TRADYCYJNEGO**

ogłasza nabór dla:

- dzieci
- dorosłych (samoobrona)

Informacje i zapisy
tel. 33-41-03

(47/U/12/94)

TŁUMACZENIA

z j. angielskiego
na j. polski

Specjalność - nauki:

- społeczne
- ekonomiczne
- informatyka

tel. 618-404 po godz. 17.00

(54/U/12/94)

**BIURO PODRÓŻY
BLUE SKY**

- ☆ specjalność - BILETY
LOTNICZE na cały świat
- konkurencyjne ceny,
zniżki dla studentów
i pracowników uczelni
poznanskich
- ☆ BILETY AUTOKAROWE
- ☆ HOTELE
- ☆ TURYSTYKA

BLUE SKY TRAVEL

Poznań, ul. Chopina 5
(obok Konsulatu Amerykańskiego)
Tel. 530-600, tel./fax 530-601
ZAPRASZAMY!!!

(47/11/94)

„Życie Uniwersyteckie” sprzedają następujące księgarnie Poznania:

„Trafika”, ul. Ratajczaka (dawny MPiK),
„Bestseller”, ul. Wrocławska 16,
„Omnibus”, ul. Św. Marcin 39,
„Ossolineum”, al. Marcinkowskiego 30,
Księgarnia Techniczna, ul. Paderewskiego,
„ORPAN”, ul. Mielżyńskiego 28,
„W drodze”, ul. Półwiejska 13,
Księgarnia Przyrodnicza, ul. Taczaka 2,
„Nowela”, ul. Dąbrowskiego 35,
„Bibula”, ul. Górna Wilda,

EX-LIBRIS, ul. Garbary 28,
AES ul. Grunwaldzka 11 i Nad Wierzbakiem,
„Kapitałka”, al. Niepodległości 4,
„Księgarnia Szkolna”, ul. Górna Wilda 84,
PHU „Traf”, ul. Strusia 1,
„UNICEF”, ul. Grunwaldzka 151,
Księgarnia p. Marii Pawlak, ul. Głogowska 61,
Księgarnia w Coll. Historicum, ul. Św. Marcin
oraz Księgarnie Uniwersyteckie w DS „Jowita” i w Coll.
Novum.

Sukcesy piłkarzy uniwersyteckich

Po zeszłorocznym sukcesie w Lidze międzyuczelnianej zespół piłkarzy nożnych KU AZS UAM przystąpił w bieżącym roku akademickim do rozgrywek w niewygodnej roli faworyta.

Po zwycięstwie nad Akademią Rolniczą 8:5 i Wyższą Szkołą Oficerską 5:2, nasi zawodnicy spotkali się z zespołem Akademii Wychowania Fizycznego. Po ciężkiej, niemal atletycznej walce zwyciężyła reprezentacja UAM 6:4. Bardzo dobry zespół AWF-u musiał po raz kolejny uznać wyższość naszych piłkarzy. Bramki w tym meczu strzelali głównie studenci Wydziału Fizyki: Jacek Górski - 3, Rafał Kurzyca - 1, Piotr Matłoka - 1 oraz Marek Czajka z fil. romańskiej - 1.

W bramce rewelacyjnie wywiązywał się ze swoich zadań Piotr Zapytowski. W meczu tym wystąpili ponadto Remigiusz Lewandowski - chemia, Piotr Worsztynowicz - europeistyka, Bogdan Tobiszewski - psychologia i Marek Konieczny - europeistyka.

Następny mecz z Akademią Ekonomiczną nasi studenci potraktowali jako trening. Strzelali, zwyciężając 10:1. Tak jak to sugeruje wynik, gra toczyła się głównie pod bramką przeciwników. Kolejnym rywalem naszych zawodników był bardzo silny zespół Politechniki. Zwyciężyliśmy 7:5 po ciężkiej walce. Reprezentacja uczelni wygrała jeszcze w I rundzie Ligi międzyuczelnianej mecz z Akademią Medyczną 20:3.

Dotychczasowe wyniki oraz przygotowanie zarówno fizyczne jak i psychiczne zespołu przez trenera Wiktora Bejtlicha, pozwalają mieć nadzieję na dalsze sukcesy.

Drużyna nasza do każdego pojedynku przystępuje maksymalnie skoncentrowana, wykazując dużą wolę walki oraz konsekwencję w realizacji założeń taktycznych trenera.

Tylko takie nastawienie, poparte odpowiednim przygotowaniem fizycznym, pozwala na odnoszenie sukcesów w meczach z silnymi zespołami AWF i Politechniki.

R. PAWŁAK

Rozgrywki sportowe studentów na półmetku

Podsumowana została jesienna runda rywalizacji o Akademickie Mistrzostwo Poznania w roku 1994/95. W tej formie współzawodnictwa biorą udział blisko 2 tysiące studentów, reprezentujących 9 poznańskich szkół wyższych. Rozgrywane są także specjalne Mistrzostwa Studentów I Lat. W bieżącym roku przeprowadzono je aż w 9 dyscyplinach.

Studenckie zmagania koordynuje Rada Środowiskowa Klubów Uczelnianych AZS Poznań, a bezpośrednimi organizatorami są kluby uczelniane AZS i studia wf i sportu poznańskiego uczelni. Rada współpracuje także z Wyższą Szkołą Oficerską im. Stefana Czarnieckiego oraz Akademią Wychowania Fizycznego. Uczelnie te dysponują obiektami sportowymi, które udostępniają na potrzeby studenckich zawodów.

P.K.

Akademickie Mistrzostwa Poznania

- koszykówka kobiet
 - UAM 3 5 176-135
 - AM 3 5 196-189
 - AE 3 4 132-142
 - AR 3 4 131-169
- koszykówka mężczyzn
 - UAM 7 14 668-387
 - AR 7 13 564-409
 - AE 7 11 489-412
 - WSO 7 11 539-488
 - PP 7 10 467-463
 - WSZ 7 10 545-591
 - AM 7 8 475-499
 - FRS 7 7 228-726
- piłka nożna (halowa) (podsumowanie, wiosną rozgrywki toczyć się będą na boisku)*
 - UAM 6 12 56-20
 - AR 6 8 27-31
 - WSO 6 7 34-19
 - AWF 6 7 32-22
 - PP 5 3 18-22
 - AE 6 3 23-32
 - AM 5 0 10-54
- piłka siatkowa kobiet
 - UAM 3 6 9-0
 - AM 3 5 6-5
 - AE 3 4 5-6
 - AR 3 3 0-9
- piłka siatkowa mężczyzn
 - PP 6 12 18-3
 - WSO 6 11 15-6
 - AM 6 9 11-9
 - UAM 6 9 10-10
 - AE 6 8 9-14
 - AR 6 8 7-14
 - FRS 6 6 2-18
- lekkoatletyka kobiet (po I rzucie)
 - AWF 307
 - AM 208
 - AR 120
 - UAM 97
 - AE 52
 - PP 18
- lekkoatletyka mężczyzn (po I rzucie)
 - AWF 542
 - WSO 418
 - AM 331
 - AE 156
 - AR 118
 - PP 87
 - UAM 68
- biegi przełajowe kobiet (po II rundach)
 - AE 988
 - UAM 907
 - AR 375
 - AM 365
- biegi przełajowe mężczyzn (po II rundach)
 - AE 3861
 - UAM 3776
 - AM 2558
 - PP 1952
 - AR 184
- judo (po II rzutach)
 - UAM 39,5
 - PP 37,0
 - AM 17,0
 - AR 9,0
- tenis stołowy kobiet (po II rzutach)
 - AR 66,0
 - AE 62,0
 - AM 46,0
 - UAM 37,0
 - AWF 17,0
- tenis stołowy mężczyzn (po II rzutach)
 - UAM 231,0
 - WSO 196,5
 - AE 169,5
 - AR 157,0
 - AM 68,0

Mistrzostwa Studentów I Lat m. Poznania

- pływanie kobiet
 - AWF 113
 - UAM 57
 - AR 37
 - AE 24
 - AM 22
 - PP 18
 - pływanie mężczyzn
 - AWF 133
 - PP 89
 - AM 51
 - AE 49
 - AR 48
 - WSO 25
 - UAM 22
 - tenis stołowy kobiet (tylko klasyfikacja indywidualna)
 - Marta Barańczak (AE)
 - Bogusława Reinert (UAM)
 - Katarzyna Rosochacka (AE)
 - tenis stołowy mężczyzn (tylko klasyfikacja indywidualna)
 - Krzysztof Barczak (UAM)
 - Wojciech Miczuga (WSO)
 - Paweł Hermanowski (AE)
 - piłka siatkowa kobiet
 - UAM
 - AR
 - AE
 - PP
 - WSO
 - FRS, AR
 - koszykówka kobiet
 - AE
 - AWF
 - AR
 - UAM
 - koszykówka mężczyzn
 - AWF
 - UAM
 - AE
 - AM
 - V.-VII. WSZ, AM, PP, WSO
 - piłka nożna (halowa)
 - AWF
 - AE
 - PP
 - UAM
 - AR
 - WSZ
 - Piotr Kuś
- * Brak informacji o meczu PP-AM (bez wpływu na ostateczny kształt tabeli).

Okiem turysty

Zimowa magia Tatr

Wiele wrażeń w czasie pieszych zimowych wycieczek daje zwiedzanie reglowych dolin, a zwłaszcza Białego lub Strążyskiej. Nastromienia ścieżek są tam niewielkie, stąd łatwo pokonuje się drobne spiętrzenia mimo śnieżnolodowych warunków. Prześledźmy drogę w głąb Doliny Strążyskiej.

Do wylotu Doliny dojdziemy albo ulicą Kasprusie, przechodzącą w Strążyską, albo drogą pod regłami, od skoczni narciarskich przez wylot Doliny Białego, Dolinki Spadowiec, Ku Dziurze. Równa droga zaprowadzi nas do budynku leśniczówki, za którym od zachodu wznosi się ubocz Samkowej Czuby, a od wschodu stoki rozłożystego wierchu Sarniej Skały, dawniej zwanego Małą Świnicą.

Przepięknie wygląda mieszany las, zgarbiony pod okapami śnieżnych nawisów, bajecznie prezentuje się potok Młyniska, meandrujący wśród mniejszych i większych want,



tworzący małe kaskady, zamarznięty w zakolach i fantazyjnie ozdobiony czapami śnieżnymi, mocno osadzonymi na zrównanych powierzchniach głazów. W oddali, na południu, zaostrza się profil jednej z najpiękniejszych grani Tatr Zachodnich, mianowicie grani Długiego Giewontu ze Szczerbą, Giewontem i poszarpanymi turnicami Małego Giewontu. Małe pola w tym skalnym murze, to zwałone śniegiem potężne półki w północnej ścianie masywu. Uwagę zaczynają przykuwać fantazyjnie wymodelowane przez naturę wieże, baszty i kazalnice tzw. Jatek w Łysankach, jak również dolomitowe palce wzniesione ku niebu z niemy zapytaniem o wyjaśnienie powstania Wszzechbytu, zwane Kominiami w Strążyskiej.

Lekkie podejście łagodnym łukiem wyprowadza nas na rozszerzenie Polany Strążyskiej, upstrzonej wielkimi głazami i malowniczym bufetem góralskim. Miłośników

Tatr drażni pięknym północną ścianą Giewontu, ograniczona od zachodu żlebem Kirkora, a od wschodu żlebem spod Szczerby. W czasie dobrej widoczności uwagę przykuwa nieco cofnięty od krawędzi krzyż wkuty w „czoło” spiętrzenia grani, przypominającej z profilu twarz człowieka. Dzisiaj chętni mogą spokojnie spoglądać z góry na dno doliny, dzięki barierce odgradzającej od przepastnych urwisk. Był taki okres w latach dwudziestolecia międzywojennego, w którym fanatyczni zwolennicy sanacji, między innymi pan Szukalski, dostrzegali w układzie skalnym wypiętrzenia szczytowego profil Naczelnika Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Bardziej wytrwałym polecam parominutowe podejście do Siklawicy, która imponuje złodzonymi nieraz kaskadami. Tam wspinaczkę lodospadem ćwiczą taternicy przed eksploracją innych gór.

W drodze powrotnej z Polany należy bardzo pewnie stawiać stopy, najlepiej w śniegu, by uniknąć niepotrzebnych poślizgów i rysowania swoją sylwetką przysłowiowych orłów na śniegu. Na osoby nie mające odpowiedniego obuwia czeka wyspecjalizowany zakład szewski przy ulicy Zamoyskiego, w którym za odpowiednią opłatą można dokonać ponacinania gumowej podeszwy, co w znacznym stopniu ograniczy przypadkowe i niekontrolowane upadki.

Takich wycieczek po dolinach można organizować sporo.

Z.Ś.

Ze sportu

(zeszłoroczne remanenty)

● Z opóźnieniem, lecz zarazem z satysfakcją donosimy o sukcesie piłkarzy nożnych AZS Poznań, wśród których dominowali zawodnicy KU AZS UAM. W dniach 26 i 27 listopada 1994 uczestniczyli oni w silnie obsadzonym turnieju piłki nożnej w hali, zorganizowanym przez Uniwersytet Twente (Enschede, Holandia). W silnej stawce 22 zespołów nasi studenci zajęli 2 miejsce, uzyskując następujące wyniki:

grupa eliminacyjna
AZS - Żodino (Białoruś) 1:1
AZS - Darmstadt (Niemcy) 4:1
AZS - Enschede (Holandia) 4:0
AZS - Berlin (Niemcy) 1:0
mecz ćwierćfinałowy
AZS - Praga (Czechy) 5:3
mecz półfinałowy
AZS - Aachen (Niemcy) 4:4 i zwycięstwo 3:1 w rzutach karnych
finał
AZS - Miskolc (Węgry) 1:3

Drużyna otrzymała z rąk JM Rektora Uniwersytetu Twente piękny puchar a Remigiusz Lewandowski (U-

AM) z 11 bramkami został najlepszym strzelcem Turnieju.

● W dniu 3 grudnia 1994 pływakci i pływaczki największych uczelni poznańskich rywalizowali w rozgrywanym już po raz 41. Międzyuczelnianych Zawodach Pływakich o Puchar Przechodni JM Rektora UAM.

Zawody, rozgrywane na pięknym basenie Poznańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, miały w tym roku rekordową obsadę.

Pierwsze miejsce ponownie i bezdyskusyjnie wywalczyła reprezentacja Akademii Wychowania Fizycznego (305 pkt). Za plecami wyraźnie odbiegających od reszty stawki reprezentantów AWF toczyła się zażarta walka o II miejsce. Nas szczególnie cieszy powrót na to miejsce reprezentacji UAM, prowadzonej przez mgr. Mirosława Kowalskiego. Po kilku latach przerwy, z 212 punktami, drużyna UAM uplasowała się za AWF-em. III miejsce wywalczyła Akademia Rolnicza (196 pkt), IV - Akademia Ekonomiczna (174 pkt), V - Akademia Medyczna (167 pkt), a VI - Politechnika Poznańska (113 pkt).

● W dniach 3 i 4 grudnia 1994 toczyła się rywalizacja o miano najlepszych drużyn w Mistrzostwach Studentek i Studentów I lat w koszykówce Kobiet i Mężczyzn. Turniej rozegrano na obie-

ktach Wyższej Szkoły Oficerskiej przy ul. Bukowskiej. Wśród kobiet triumfowała reprezentacja Akademii Ekonomicznej. IV miejsce, po porażce 20:28 z Akademią Rolniczą, zajęła reprezentacja UAM.

Wśród mężczyzn, w emocjonującym meczu finałowym Akademia Wychowania Fizycznego pokonała Uniwersytet 62:56.

Indywidualnymi nagrodami wyróżniono:

Alicję Siwek (AE)
Małgorzatę Psiuk (AWF)
Artura Fiedlera (AWF)
Gerarda Koputa (UAM)

● 10 grudnia, w Turnieju o Puchar JM Rektora Akademii Medycznej w Poznaniu rywalizowały koszykarki. Zwycięstwo niespodziewanie wywalczyła Akademia Medyczna z Poznania, przed Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza. Kolejne miejsca: AE Poznań, AR Poznań, AM Bydgoszcz. Indywidualne nagrody otrzymały:

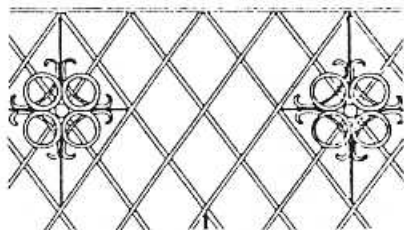
Anna Perz (AM Poznań) - najszlachetniejsza,
Agnieszka Twardy (AM Poznań) - najlepsza strzelczyni,
Agnieszka Pachałko (AM Bydgoszcz) - najsympatyczniejsza.

Jeszcze uwaga - Agnieszka Pachałko, to ubiegłoroczna Miss Polski.

PIOTR KUŚ

Ślusarstwo

kraty, bramy, ogrodzenia



Poznań, ul. Norwida 11; tel. 473-851

(34/U/11/94)

**Najtańsze usługi
fryzjersko-kosmetyczne
poleca**

Zakład ul. Dąbrowskiego 140 I p.

- oczyszczenie twarzy - 200.000 zł
- henna - 60 000 zł
- uczesanie włosów krótkich - 60.000 zł

Rabat dla studentów 10%

(13/U/10/94)

**Fryzjerstwo damskie
„Bożena”**Przeniesione z ul. Gołębiej
obecnie ul. Prusa 5, tel. 47-55-31Wykonuje szeroką gamę usług
na profesjonalnym poziomie
na każdej długości włosów.**Uwaga: układamy koki.**

(14/U/10/94)

Sklep zakładowyoferuje
atrakcyjne wyroby dziewiarskie:**damskie, męskie
i dziecięce**

Ceny fabryczne

San MarcoSpółdzielnia Niewidomych
ul. Lindego 4, Poznań

(17/10/94)



(56/U/12/94)

STUDIO GRAFIKI KOMPUTEROWEJ

Poznań, ul. Podchorążych 32

tel. 610-320



ŻYCIE UNIWERSYTECKIE ● Przyjmowanie ogłoszeń
Czwartki 12.00-16.00 ● Tel. 47-64-61 w.340 ● Siedziba redakcji

**POD KASZTANEM**ul. Fredry 6, tel. 53-66-53
wejście od ul. Kościuszki**poleca:****dania kuchni polskiej****specjalność zakładu
- potrawy rybne**

Przystępne ceny

Zniżka dla studentów 10%

Możliwość
rezerwacji stolikówProponujemy
potrawy na wynos**ZAPRASZAMY**

(38/U/11/94)

SKORUPSKI OPTICAL
Gabinet Soczewek Kontaktowych

- ◆ soczewki kontaktowe
Allergan Optical, Johnson&Johnson, Bausch&Lomb i inne
- ◆ środki do ich pielęgnacji
- ◆ komputerowe badanie wzroku

Poznań
ul. Szewska 5/6
tel. 532-345, 532-343 w.32Poznań
ul. św. Marcin 61
tel. 536-513

(65/12/94)

**„OŚWIATA”**Poznań, ul. Klasztorna 2
tel. 522-401, 524-226

od 1962 r. zaprasza na

KURSY

- ◆ języków obcych
— angielskiego, niemieckiego,
francuskiego, włoskiego i inne
- ◆ prawa jazdy kategorii B
- ◆ zawodowe

- badań technicznych pojazdów na uprawnienia diagnosty wg najnowszych przepisów
- mistrzowskie i czeladnicze we wszystkich zawodach
- spawania gazowego i elektrycznego
- palaczy c.o. oraz doszkolenie w zakresie c.o. gazowe
- BHP
- SEP na obsługę, usługi i dozór wraz z egzaminem
- wózków widlowych
- inspektorów ochrony radiologicznej typu C
- pedagogiczne dla wykładowców i instruktorów nauki jazdy oraz rzemieślników
- dla osób zatrudnionych przy obrocie środkami spożywczymi

(57/U/12/94)



*Byliśmy pierwsi w Poznaniu
i ciągle jeszcze mamy ambicję być najlepsi.*

Pizzeria Tivoli

Pizzeria „Tivoli” jest największą pizzerią poznańską.
Posiadamy 3 lokale - wszystkie w centrum, ale każdy inny !

1. Pizzeria „Apollo” pod kinem „Apollo” (w pasażu, ul. Ratajczaka 18) poleca 35 rodzajów pizzy, i dania kuchni włoskiej; jest możliwość zagrania w bilard. Mamy sale dla palących i niepalących. Wszystkie potrawy sprzedajemy także na wynos.

Lokal czynny jest od poniedziałku do czwartku w godz. 12.00-22.00, w piątek i w sobotę 12.00-24.00.

Tu również pizza na telefon, nr 52-99-02.

2. Pizzeria „Tivoli” przy ul. Wronieckiej 13 w pobliżu Starego Rynku, oferuje 35 rodzajów pizzy.

Czynne codziennie 12.00-23.00.

3. Pizzeria „Tivoli” przy ul. św. Czesława 3 (tel. 33-62-32) serwuje pizzę z jedyne w Wielkopolsce pieca opalanego drewnem.

Oprócz pizzy proponujemy spaghetti, lasagne i tortellini.

Dla jaroszy przewidzieliśmy 18 salatek i surówek plus 3 sosy z samoobsługowego baru sałatkowego.

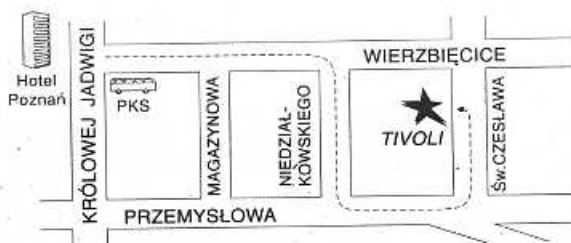
Zapraszamy też na soki ze świeżych cytrusów i lody z gorącymi malinami.

Wszystkie potrawy także na wynos.

Czynne codziennie również 12.00-23.00.

ZAPRASZAMY !

(20/10/94)



ANTYKI
KUPNO-SPRZEDAŻ
WYCENA BEZPŁATNA
WYPŁATA NATYCHMIAST
HENRYK HYBZA

**Antykwariat
Sezam®**

ŚW. MARCIN 26, POZNAŃ, tel. 522-015 (9.00-18.00)

B.U.K. „POLCONA”
Szkoła Języków Obcych

Poznań, ul. Fredry 7 p.40
tel. 52-74-48

organizuje kursy
j.angielskiego i niemieckiego
w grupach maks. 12 osobowych
Zapisy na II semestr

(62/12/94)



**Oferuje przyprawy z całego świata,
paczkowane i luzem**

Zapraszamy 7.30-15.30
Poznań, ul. Na Szańcach 33
tel./fax 52-72-65

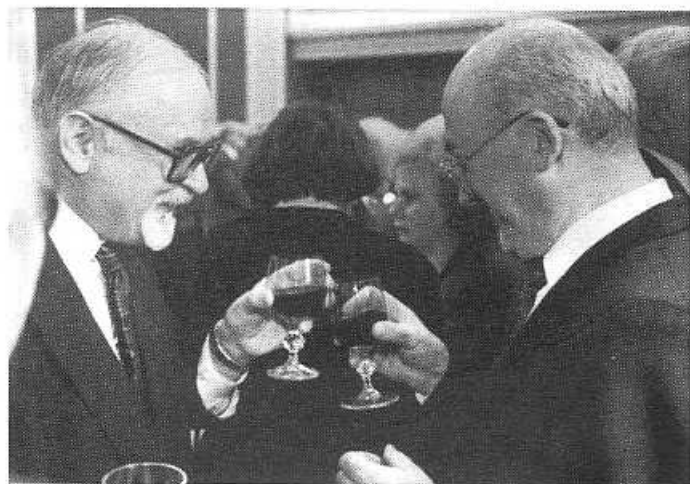
62-300 Września, ul. Gen. Sikorskiego 36
tel. 0-66/36-03-68

**Poszukujemy akwizytorów na umowę zlecenie
- również studentów - do dystrybucji naszych
wyrobów na terenie miasta i okolic.
Wynagrodzenie prowizyjne.**

(24/10/94)

ŚWIĄTECZNYCH WSPOMNIENIŃ CZAR

Spotkanie noworoczne u JM Rektora

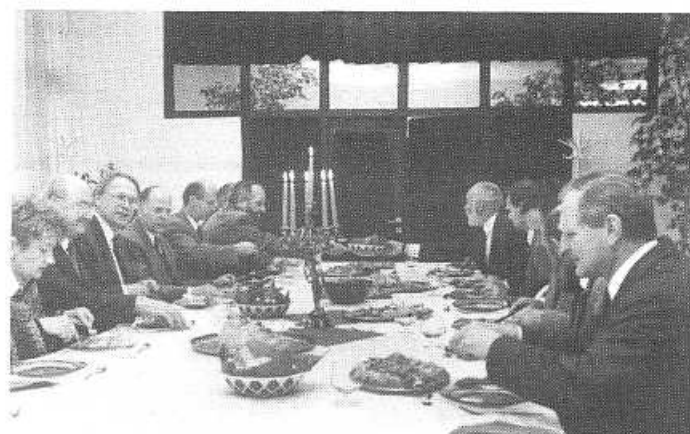


Toast rektorów: prof. Jacek Fisiak wymienia życzenia z Gospodarzem.



Rektor tradycyjnie wręczał nagrody. Uścisk dłoni z prof. Aleksandrem Łukasiewiczem.

Od Maków Polnych po Św. Marcin



To jeszcze Barbórka u geologów. Po lewej m.in. panowie rektorzy: Jerzy Fedorowski i Stefan Jurga oraz prof. Andrzej Kostrzewski. Po prawej na pierwszym planie prof. Stanisław Lorenc.



Styczińskie spotkanie Seniorów. Panie się poznają? Oczywiście! (od lewej: pani mgr Aniela Walkowiak pamiętana z biblioteki i pani dr Zofia Walkiewicz pamiętana z geografii).

Oplątek u Arcybiskupa Poznańskiego



Arcypasterz Jerzy Stroba łamie się oplątkiem z prof. Januszem Pajewskim.



Więcej ducha! - zdaje się mówić odprawiający mszę ks. bp Zdzisław Fortuniak.